

KAROL KAUTSKI.

**OD DEMOKRACJI
DO NIEWOLNICTWA PAŃSTWOWEGO.**

ODPRAWA TROCKIEMU.

TŁÓM. TRAW.



L W Ó W

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOWARZ. WYDAWNICZEGO.

1922.

Roman Potrzebny

T R E Ś Ć :

Przedmowa Kazimierza Czapieńskiego	3
I. Uwagi wstępne	17
II. Nieco o konnej jeździe	19
III. Demokracja	25
IV. Dyktatura	42
V. Przymus pracy	84



Mamy przed sobą już czwartą pracę Kautskiego o bolszewiźmie.

Kautski, jak wiadomo, jest powszechnie uznanym teoretycznym wodzem marksizmu. Nic dziwnego, że jego prace o bolszewiźmie wywołały gwałtowne repliki ze strony wodzów bolszewizmu rosyjskiego. Lenin poświęcił Kautskiemu całą broszurę, przedstawiając go jako »renegata«. Trocki w odpowiedzi na przedostatnią pracę Kautskiego pod tytułem »Terroryzm i komunizm« napisał obszerną książkę, którą również nazwał »Terroryzm i komunizm, »Anty-Kautsky«.

Otóż czwarta praca Kautskiego, która leży przed nami, jest odpowiedzią na tę właśnie wspomnianą książkę Trockiego. Książka Trockiego ukazała się w lecie roku 1920, czyli że jeszcze przed rozpoczęciem t. zw. »nowego kursu« bolszewickiego. Książka Trockiego była nietylko przeniknięta całkowicie wiarą w zbawczą potęgę »jedyne go planu« i terroru, ale była po prostu peanem na cześć starej bolszewickiej idei urzeczywistnienia bezpośredniego socjalizmu w Rosji przy pomocy (jak się wyrażał Trocki) »żelaza i krwi«. Praca Trockiego była jednak tylko łabędzią pieśnią starego kursu. Niebawem twarda rzeczywistość gospodarcza i polityczna zmusiła rządy bolszewickie kurs radykalny zmienić i zamiast wprowadzania socjalizmu przy pomocy gwałtu nastąpiła era protegowania — kapitalizmu. Tak bankrutowała teoria i praktyka bolszewicka. Całą tę niezmiernie ciekawą ewolucję praktyki i teorii bolszewickiej starałem się przedstawić i zanalizować w książce p. t. »Bankructwo bolszewizmu« (Warszawa 1922 nakładem księgarni robotniczej). Odsyłam czytelnika do tej książki, w której niezawodnie

znajdzie cały szereg faktów, cyfr i cytata, nieznanych, albo nieużytkowanych przez Kautskiego. Otóż ta ewolucja bolszewizmu stała się najlepszą krytyką bolszewickiej polityki.

Książka Kautskiego wyciąga z tego faktycznego bankructwa ciekawe wnioski teoretyczne i przypomina nam, którzy w powodzi demagogji komunistycznej zapomnieli nieraz o podstawach socjalizmu, kardynalne cechy socjalistycznego światopoglądu. Z czterech prac Kautskiego o bolszewizmie uważam tę ostatnią pracę, znajdującą się przed czytelnikiem, za najlepszą.

Jak widzimy książka Kautskiego jest pracą polemiczną. Posiada więc wprawdzie wszystkie zalety, ale też i wady książki polemicznej: nie stawia sobie za zadanie odpowiedzieć na wszystkie kwestje związane z bolszewizmem, lecz tylko na niektóre. Stąd wypływa fakt, że niektóre zasadnicze kwestje nie zostały w książce Kautskiego oświetlone należycie. Spróbujemy w krótkich słowach zwrócić uwagę czytelnika na te braki książki Kautskiego.

Trzy główne kwestje rozpatruje Kautski. Przede wszystkim kwestję demokracji. I oczywiście przychodzi do wniosku, że wszelka próba organizowania robotników, przygotowywania ich do zwycięstwa i nawet utworzenia rządów robotniczych — bez gwarancji demokratycznej — jest nonsensem. Zwłaszcza na zachodzie, powiada Kautski, gdzie stronnictwa nie robotnicze są uświadomione i silnie zorganizowane, niepodobna zrozumieć, dlaczego robotnicy łatwiej mają zwyciężyć burżuazję w otwartym boju, niż w akcji legalnej, demokratycznej, przez uzyskanie stopniowej większości. Jest to rzeczywiście stanowisko zasadniczo zupełnie słuszne. Jednakowoż słowa Kautskiego (str. 36 niemieckiego wydania) wymagają uzupełnienia. Po pierwsze Kautski, analizując bezpodstawność wiary w łatwe zwycięstwo socjalistyczne mniejszości na zachodzie, niedostatecznie uwypatnia specyficzne przyczyny rosyjskie, które pozwoliły jednak w Rosji drobnej mniejszości zdobyć rządy w kraju. Po drugie Kautski w danym wypadku nie zastanawia się nad kwestją, czy można aż tak bezwzględnie prze-

ciwstawić hasło legalnej akcji demokratycznej metodom mniejszości, metodom zbrojnym.

Co do pierwszego punktu, a więc co do przyczyn łatwego zwycięstwa w Rosji, zaś wielkich trudności dla proletariatu na zachodzie, należy zastanowić się nad istotą bolszewizmu, nad jego społecznymi źródłami. Czyni to znakomicie austrijski marksista O. Bauer w książce o bolszewizmie,^{*)} która została wydana w języku polskim i którą gorąco polecamy czytelnikowi, jako uzupełnienie wywodów Kautskiego. Bauer widzi główne źródła zwycięstwa bolszewików w rewolucyjności chłopów rosyjskiego, dla którego rewolucja bolszewicka była sposobnością do podziału dóbr ziemskich i do likwidacji feudalizmu. Ten rewolucyjny chłop rosyjski, likwidujący feudalizm, był i jest podstawą rosyjskiego bolszewizmu. Innymi słowy, rosyjska rewolucja bolszewicka mimo całkowicie odmienną swoją frazeologję, przypomina w istocie swojej wielką francuską rewolucję z 1789 r. Tu i tam — piękne słowa, ale treścią — likwidacja feudalizmu i przejście do burżuazyjnego ustroju. Na zachodzie jednakowoż chłop nie jest rewolucyjny, gdyż tam feudalizm dawno jest zlikwidowany: i chłop francuski stał się podporą reakcyjnego bloku narodowego, chłop austrijski — klerykalnej partji chrześcijańsko-socjalnej, chłop bawarski poparł katolickich centrowców i monarchistów i t. d. Tu tkwi jedna z najpoważniejszych różnic pomiędzy Rosją a Zachodem. Sam Lenin akcentował tę zasadniczą różnicę w jednej ze swych broszur, stwierdzając, że trzy właściwie warunki pomogły zwycięstwu rosyjskiego proletariatu: 1) rewolucyjność chłopów; 2) to że wielkie państwa reakcyjne były zajęte wojną; 3) to, że olbrzymie przestrzenie Rosji dały możliwość zwycięstwa nad denikinami i kołczakami. Łatwo zrozumieć, że wobec tej analizy socjalnej stosowanie metody rosyjskiej do stosunków zachodnio europejskich nie ma żadnej racji bytu. Natomiast łatwiej możemy zrozumieć, dlaczego w Rosji mimo słabość proletariatu zwycięstwo bolszewików stało się faktem. Należy przytem jednak przypomnieć, że i metoda demokratyczna dała w Rosji zwycięstwo

^{*)} O Bauer: Bolszewizm czy socjalna demokracja? Lwów Nakł. Lud. Spół. Tow. Wydawniczego.

wprawdzie nie bolszewikom, ale w każdym razie socjalistom. Według analizy samego Lenina skład rosyjskiej konstytuancy, rozpedzonej przez bolszewików, przedstawiał się jak następuje:

Bolszewicy	9,000.000	głosów	25%
Mieńszewicy i socjaliści rewolucjoniści	22,000.000	"	62%
Partje burżuazyjne i t. p.	4,000.000	"	13%

Czyli, że już wybory do konstytuancy (metoda demokratyczna) pokazały, że w Rosji wprawdzie nie ma większości dla bolszewików, ale jest większość za socjalistami, czyli, że w danym wypadku większość kraju wypowie się za poparciem bolszewików, którzy przeprowadzą podział gruntów. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że obiektywny sens zwycięstwa bolszewików nad denikinami, judeniczami, kołczakami i wranglami był ten, iż chłopci poparli bolszewików, widząc w owych carskich generałach reakcję, zamierzającą z powrotem odebrać zdobyte przez chłopów grunta.

Te rozważania pomogą nam zrozumieć ową łatwość, z jaką zastosowano antydemokratyczną metodę w Rosji. Teraz druga kwestja, związana z demokracją. Kautski stawia w swej książce metodę demokratyczną, metodę zdobywania większości, jako metodę niemal absolutną. To znaczy, jak gdyby nie uznaje możliwości stosowania innej metody na zachodzie w żadnych warunkach. Wspomina jednak na stronie 36 niemieckiego wydania, że metoda demokratyczna może być stosowana tylko „w normalnych warunkach”. To słuszne. Nie mówi jednak, jakie stosunki są nienormalne, wskazuje tylko na Rosję. Ale to nie wystarczy. Tu zachodzi cały szereg kwestji bardzo poważnych, których rozstrzygać na marginesie książki Kautskiego nie będziemy, ale na które pragniemy zwrócić uwagę czytelnika. Zachodzi mianowicie pytanie, czy np. warunki pewne nie zmuszą proletariatu chwycić za broń w razie zamachu stanu ze strony burżuazji. Coprawda, można powiedzieć na to, że w tym wypadku będzie chodziło robotnikom nie o naruszenie zasady demokratycznej, lecz raczej o obronę takowej. Ale skoro się mówi o zdobywaniu większości z jednej strony, zaś o akcji

zbrojnej z drugiej, a więc o przeciwstawieniu tych dwóch metod, należy mieć na uwadze także i tę ewentualność, walki zbrojnej — wogóle rewolucyjnej. Przypominamy czytelnikom, że t. zw. „tezy“ czwartej (wiedeńskiej) międzynarodówki właśnie bynajmniej nie wykluczają metody rewolucyjnej, zwłaszcza w krajach, gdzie reakcja przeciwstawia robotnikom silny aparat ucisku. Tak samo program P. P. S., jak wiadomo bynajmniej nie wyrzeka się akcji rewolucyjnej w pewnych warunkach.

Może jednak jest nieśluszenie przeciwstawiać akcję rewolucyjną demokracji. Przypuśćmy. Zachodzi jednak druga już mniej bezsporna kwestja: czy zawsze i na każdym miejscu (niezależnie od momentów rewolucyjnych) metoda zdobywania rządów musi być metodą stopniowego uzyskiwania większości. Oczywiście pod tym względem nie zachodzi np. zasadnicza trudność w takiej Anglii, gdzie proletarjat ma większość w kraju; tak samo niema większych trudności zasadniczych w uprzemysłowionych Niemczech, które przytacza Kautski, jako przykład. Jeśli weźmiemy kraje zacofane pod względem struktury gospodarczej, jak np. Jugosławję, albo chociażby np. Francję, to zobaczymy, że nasza kwestja nie będzie taka prosta. Jeśli np. rewolucja socjalna w tej lub innej formie (przypuśćmy nawet w formie zdobycia legalnej większości w parlamentach) rozgorzeje w Niemczech, Anglii, Czechosłowacji, Austrii i t. d. — czy może wówczas proletarjat francuski niewzruszenie, spokojnie czekać, aż ewolucja gospodarcza i propaganda socjalizmu doprowadzą do zdobycia większości w kraju. Zresztą czy wówczas z żywiołową siłą nie nastąpi wybuch proletariacki?

Widzimy, że zagadnienie to nie jest takie łatwe. Oczywiście, bankructwo bolszewizmu i straszliwe następstwa rządów kliki w Rosji powodują Kautskiego słuszenie do przeciwstawienia fantastycznej teorii mniejszości — poglądów demokratycznych. Jednakowoż, jak widzimy, zachodzi tu szereg zagadnień teoretycznych, przez Kautskiego niedostatecznie oświetlonych.

Tyle co do pierwszej części pracy Kautskiego. Druga jest poświęcona zagadnieniom dyktatury. Doskonale tu są analizy komuny paryskiej i psychologii

8
bolszewizmu. Kautski powołuje się na słowa Engelsa z roku 1891, że paryska komuna była właśnie dyktaturą proletariatu i dobitnie wykazuje, że rządy bolszewickie nic nie mają wspólnego z metodą komuny paryskiej, a więc nie mają nic wspólnego z istotną dyktaturą proletariacką. Komuna paryska zniósła wojsko stałe; usunęła policję polityczną; oparła swój ustrój na głosowaniu powszechnem i t. d., podczas gdy bolszewizm stworzył potęgę armji, zaprowadził samodzierżawie policyjnej czrezwyczajki i zamiast powszechnego głosowania przeprowadził rządy kliki. Przez pewien czas te rządy kliki były usprawiedliwiane tem, że Rosja znajduje się w stadjum „przejściowem” do socjalizmu; skoro jednak z bezpośredniego przejścia do socjalizmu zrezygnowano i wprowadzono „nowy kurs” — jakież więc mają usprawiedliwienie te rządy oligarchów i terror. Przechodzą więc być zjawiskiem „przejściowem” i stają się zwykłym despotyzmem.

Zwracamy dalej uwagę czytelników na ciekawą analizę społeczno-psychologiczną podstaw bolszewizmu w Rosji. Tak samo, jak niegdyś anarchista Bakunin wierzył w bezpośrednie przejście do ustroju przyszłości i w cudotwórczą potęgę Centralnego Komitetu, tak samo czynili to bolszewicy. I tak samo, jak Bakunin rozbił I. międzynarodówkę, tak samo Lenin rozbił II.; obaj myśleli, że ich czyn jest rewolucyjny, dokonany w imieniu najbardziej rewolucyjnej, najbardziej postępowej części proletariatu. Nie rozumieli tego, że są właśnie w Rosji reprezentantami nie najbardziej postępowej, lecz najbardziej zacofanej części proletariatu, i swego dzieła rozbijania jedności proletariatu dokonują jako reprezentanci specyficznych, zacofanych warunków rosyjskich. Tak samo i wiara w „plan”, cechująca centralistów leninowskiego typu, jest specyficznie rosyjskiem zjawiskiem; nigdzie na zachodzie niepodobna sobie wyobrazić takiej niewiary w jednostkę, takiego braku indywidualności, takiej wiary w posłuszeństwo ślepe mas! to są pierwiastki czysto azjatyckie, to jest spadek po rosyjskiem samodzierżawiu.

Ten centralizm, ta wiara we wszechmoc państwa nie doprowadziły do niczego, i Kautski słusznie

konstatuje, że rządy bolszewickie zniszczyły w Rosji nawet te słabe przesłanki socjalizmu, jakie tam istniały w postaci wielkiego przemysłu, i cofnęły Rosję do XVIII. wieku. W ten sposób bolszewizm działa reakcyjnie i zmusza Rosję do szukania pomocy u kapitalistów zachodnio-europejskich. Rządy rosyjskie doprowadziły do tego, że Rosja staje się stopniowo kolonią zachodnio-europejskiego kapitalizmu, zaś bolszewicy faktycznymi sojusznikami zachodnio-europejskiego kapitału — przeciwko własnemu proletariatu.

Kautski nie przytacza żadnych cyfr. Wobec braku miejsca i my nie możemy tu przytoczyć wielu danych faktycznych. Zwrócimy jednak uwagę czytelnika, jako na rzecz niezmierniej wagi, że książka Kautskiego została napisana w początkach nowego kursu rosyjskiego i dlatego całe faktyczne bankructwo starego bolszewickiego systemu jeszcze się nie ujawniło. Może czytelnik zechce przejrzeć ciekawą książkę S. Zagórskiego, profesora piotrogrodzkiego „Współczesna ewolucja bolszewizmu rosyjskiego” z przedmową Vanderveldego (tylko po francusku: „L'évolution actuelle du bolchevisme russe. Paris, Povolotzky Editeur”). Ciekawy bilans starego kursu gospodarki bolszewickiej przedstawia nam w swej rosyjskiej broszurze H. Rakietow: „Szkic gospodarczej i finansowej sytuacji Rosji współczesnej”. Na podstawie oficjalnych danych bolszewickich Rakietow konstatuje nietylko straszliwą ruinę całego przemysłu rosyjskiego, ale i miasta wogóle. To miasto, jako centrum kultury i socjalizmu ginie pod bolszewickimi rządami, gdyż robotnik opuszcza miasto, gdzie nie może znaleźć utrzymania. Taki ubytek ludności wynosi np.

w Piotrogradzie	51 ⁰ / ₀
w Moskwie	44 ⁰ / ₀
w Jarosławiu	43 ⁰ / ₀

i t. d. Szczególnie uderza ten fakt dezurbanizacji Rosji (dezurbanizacja t. zn. niszczenie środowisk miejskich) gdy przyglądamy się ubytkowi ludności w środowiskach czysto przemysłowych, jak np.:

Orechowo-Zujewo	52 ⁰ / ₀
Kołomna	51 ⁰ / ₀
Bogorodsk	50 ⁰ / ₀

10
i t. d. Jednocześnie wzrasta się procent śmiertelności w miastach np.:

w Piotrogradzie w r. 1912	—	22	na tysiąc
„ „ 1919	—	43	„ „
„ „ 1920	—	90	„ „

Ten ubytek ludności możemy skonstatować tak samo w absolutnych cyfrach ludności robotniczej, np. w Moskwie i Piotrogradzie:

W Moskwie	w 1912 r.	360	tysięcy robotników
	w 1920	89	„ „
W Piotrogradzie	w 1912	200	„ „
	w 1920	100	„ „

Czyli, że w Moskwie liczba robotników zmniejszyła się o 75%, zaś w Piotrogradzie o 50% w porównaniu z okresem przedwojennym. Ładna to jest „dyktatura proletariatu“, która doprowadza do zupełnego zniknięcia proletariatu. Na zjeździe Politproswietów w Moskwie 17. października 1921 r., Lenin wygłosił całkowity akt skruchy, przyznając się, że jego teoria była „mylną“, a praktyka błędem i powiada „o ile wielki przemysł kapitalistyczny został zrujnowany, o ile fabryki i warsztaty stanęły, proletariatu znikł“. Cóż to za rządy proletariatu, które doprowadziły do zniknięcia tego proletariatu?

Przechodzimy do trzeciej części książki Kautskiego. Poświęcona jest t. zw. „przymusowi pracy“ zaprowadzanemu niegdyś przez bolszewików (zgodnie z teorią „planu“ i terroru), a obecnie stopniowo znoszonemu. Kautski tu wypowiada kilka bardzo ciekawych poglądów — może niezbyt nowych, ale niestety w dobie powojennej nieraz przez socjalistów zapomnianych. Chodzi mianowicie o jednostkę, o indywidualność ludzką, którą bolszewicy pomiatali w tak niestęchany sposób. Trocki stworzył nawet całą teorię, według której człowiek jest wogóle „zwierzęciem leniwem“ (Faultier), które można do lepszego ustroju prowadzić tylko w drodze przymusu. Ze słusznym oburzeniem piętnuje Kautski te wywody Trockiego, pojmującego socjalizm jako koszary. Jednostka, jako taka dla Trockiego nie ma żadnego znaczenia. Zdaniem Kautskiego, ustrój socjalistyczny nie może być pomniejszeniem wolności jednostek, lecz powinien być jej powiększeniem. Przeciwwstawienie socjalizmu

i indywidualizmu nie ma żadnej racji bytu: jeśli robotnik odrzuca „wolność” burżuazyjną, to nie dlatego że on jej nie chce, lecz dlatego, że jest mu jej za mało. Jakżeż teraz nazwać tę teorię bolszewicką, w której „żelazo i krew” Trockiego mają przez długi czas być środkiem do uzyskania ustroju przyszłości? „To dla wielkiego celu” — polemizuje z Kautskim Trocki — „Ale w takim razie” odpowiada Kautski „można usprawiedliwić wszystko”. Wszak zdobywcy Ameryki południowej dokonywali swych rzezi w imię Boga.

Te wywody Kautskiego polecamy szczególnie; uwadze, zapewne jednak sam czytelnik zauważy, że i tu (tak, jak to było z demokracją) Kautski prowadzi polemikę w formułach prawie absolutnych. Oczywiście jest rzeczą, iż naogół cała słuszność jest po jego stronie, a nie po stronie bezdusznych, mechanicznych formuł Trockiego, które sprowadzają socjalizm do kwestji „żelaza i krwi”. Całkowicie rozumiemy i uznajemy słowa Jaures'a, który zawsze stał na stanowisku, że socjalizm nowoczesny winien być uzupełnieniem wielkiego dzieła francuskiej rewolucji, która oswobodziła jednostkę tylko częściowo, (pod względem formalnym, prawnym), zaś socjalizm ma oswobodzić jednostkę całkowicie (pod względem materialnym i kulturalnym). Albo gdy kierunek neokantowski w socjalizmie niemieckim uważa za główną zasadę etyki socjalistycznej hasło Kanta, głoszące, że indywidualność ludzka nigdy nie może być środkiem dla drugiego człowieka, lecz zawsze celem w sobie (Selbstzweck), rozumiemy doskonale żywą treść tych poglądów, akcentujących wielkie, prawie bezwzględne pierwiastkowe prawa indywidualności ludzkiej. Wszak forma społeczna dla człowieka, a nie człowiek dla formy.

Alte zachodzi tu znowu pewna trudność. Mianowicie trudność absolutnego scharmonizowania jednostki i formy społecznej. Jeden z wybitnych rosyjskich filozofów prawa, Nowgorodcew w swej głośnej pracy „O ideale społecznym” (Ob obszczestwiennom ideale) stara się nawet „obalić” cały marksizm, cały socjalizm za pomocą wywodów o niemożności ścisłego scharmonizowania społeczeństwa i jednostki, gdyż jednostki

są zbyt różnorakie, a poza tem pragnienia i dążenia ich są nieskończone; jakżeż tedy zamknąć te rozbieżne jednostki w skorupie ściśle scharmonizowanej (choćby najidealniejszej) formy społecznej? To namiętnie sofizmat ze strony prof. N., albowiem socjalizm wcale nie dąży do absolutnej harmonizacji, do całokształtu raz na zawsze zamkniętego. Wystarczy przedewszystkiem, jeśli da możność wszystkim ludziom jednakowego rozwoju i usunie straszliwe skutki nierówności materialnej.

Jednakowoż prawdą jest, że jakkolwiek pożądaną jest największa swoboda i nietykalność jednostki i jakkolwiek do tego powinniśmy dążyć, to jednakowoż w absolutnej terminologii tu mówić nie możemy. O absolutnej wolności może mówić chyba Turner, niemiecki anarchista, indywidualista, który gotów nawet jest w pewnych momentach swej książki (*Der Einzige und sein Eigentum*) uznać wojnę wszystkich przeciwko wszystkim za normalny stan społeczeństwa. Ale już Krapotkin (także anarchista ale komunistą) wprowadzić chce największej wolności dla jednostki i wierzy w solidarność i harmonję jednostek. On żąda już (patrz jego książkę „Zdobycie Chleba”) od jednostek pewnego obowiązkowego minimum solidarności na rzecz społeczeństwa, grożąc w przeciwnym wypadku nieposłusznej jednostce bardzo nie miłymi konsekwencjami...

Stąd jest jasne, że wprowadzić zasada „wolnej jednostki” (*Freie Persönlichkeit*) u Kautskiego jest zasadą bezwzględnie słuszną i etycznie bezwarunkowo cenną dla światopoglądu socjalistycznego w przeciwstawieniu do bolszewickiego. Prawdą więc jest, jak powiada Kautsky, że indywidualizm i socjalizm nie są pojęciami się wykluczającemi, lecz właśnie uzupełniającemi się.

Niemniej jednak warunki pracy polemicznej nie pozwoliły widocznemu Kautskiemu rozwinąć należycie tej ważnej myśli i pogłębić kwestji granic możliwości uzyskania dobrowolnej harmonizacji, solidarności jednostek ludzkich w ruchu proletarjackim i socjalizmie.



Konkluzja Kautskiego: bolszewizm jest zjawiskiem reakcyjnym, skoro niszczy przemysł rosyjski i srycha Rosję do XVIII. wieku; skoro rozbija jedność akcji proletariatu w imię najbardziej zacofanej jego części; skoro dławi rozwój jednostki ludzkiej, przy pomocy „krwi i żelaza”. Kautsky pisze na ostatniej stronie swej książki: „bolszewizm pozostanie ciemną plamą w historii socjalizmu”.

Dodajemy do tego, że stał się potężnym ciosem wymierzonym przeciwko ruchowi robotniczemu. Jak słusznie stwierdził Bauer na ostatnim zjeździe austriackiej socjalnej demokracji w Gracu, jak słusznie stwierdzili mówcy na ostatnim zjeździe niemieckich „niezależnych” w Lipsku — proletariąt rozbity na frakcje, osłabiony, znajduje się prawie wszędzie w ofensywie w pozycji ochronnej, zaś wzmocony kapitalizm atakuje i nawet takie skromne zdobycze, jak 8-mio godzinny dzień pracy, prawie wszędzie są zagrożone. Po niewczasie nagle rzęgnęło się hasło ze strony bolszewików o konieczności „jedynego frontu proletariackiego” (patrz „Rote Fahne”, odezwa trzeciej międzynarodówki). Ale walka bratobójcza trwała już zbyt długo, ażeby można było ją ułagodzić. Zresztą nie trudno zrozumieć, w jakich intencjach moskiewska międzynarodówka te nowe dyrektywy wydała.

Niezawodnie ma rację Bauer, gdy w swych artykułach o nowym kursie sowieckim wywodzi, że krańcowości bolszewizmu pomogły rosyjskiej rewolucji dobić feudalizm (tak samo, jak to było w rewolucji XVII wieku w Anglii i XVIII wieku we Francji). Jak wiadomo, Engels ustanawiał nawet pewne prawo historyczne wychodzenia każdej rewolucji poza swój właściwy cel, tak, ażeby cel ścisły został tem skuteczniej osiągnięty: tak np. angielscy rewolucyoniści XVII stulecia chcieli wytworzyć Anglię „Chrystusową”, tego oczywiście nie przeprowadzili, ale ustrój burżuazyjny wprowadzili, zaś feudalizmowi cios zadał. Tak samo i w Rosji krańcowości bolszewizmu nadały rewolucji rozmachu i pomogły dobić pierwiastki feudalne. Innymi słowy. Rosja przeżyła swój wiek XVII (Anglia) i XVIII. (Francja). Skromna treść likwidacji feudalizmu ubrała się w szaty czerwone bol-



szewizmu. W ten sposób w historii Rosji rewolucja bolszewicka ma swoją, że tak powiemy, logiczną rolę, jakkolwiek z urzeczywistnieniem socjalizmu nie ma nic wspólnego.

Ale gdy z punktu widzenia ruchu socjalistycznego spoglądamy na bolszewizm, druzgoczący jedność proletariatu i odgrywający mimowolnie jak gdyby rolę prowokatora kapitalistycznego; gdy spoglądamy na to, jak bolszewizm zaczął od myśli bezpośredniego urzeczywistnienia socjalizmu, zaś kończy na sojuszu ze Stinnesem, Lloyd Georgem i innymi wodzami zachodnio-europejskiego kapitału; gdy widzimy tę dziwną formację społeczną, która nazywa siebie „dyktaturą proletariatu”, zaś jest sojuszem z kapitałem zachodnio-europejskim przeciwko własnemu proletariatowi i oddaniem własnego kraju na łup burżuazji obcej, wówczas zrozumiemy dlaczego z takim strasznym oburzeniem piszą o bolszewizmie tacy starzy, zasłużeni, osiwiiali wodzowie proletariatu, jak Kautski...

Kazimierz Czapiński.

Przedmowa autora.

Rozprawka niniejsza była napisana w czerwcu b. r., gdy świat nie przeczuwał jeszcze straszliwej katastrofy, jaka nawiedziła cały naród rosyjski skutkiem nieurodzaju, głodu i chorób zakaźnych.

Rosja w tej chwili potrzebuje od Europy przede wszystkim pomocy a nie krytyki. Jednakże i ta ostatnia nie jest zbyteczna, albowiem głód nie jest spowodowany jedynie kłeską elementarną.

Prawda jest, że posucha nie jest następstwem rządów socjalnych, że konstytuanta nie sprowadziłaby jej, kropał deszczu. Ale rządy sowieckie ponoszą winę w tym, że katastrofa ta zaskoczyła Rosję tak nieopiecznioną, że Rosja nie może sama sobie pomóc.

Gdyby rosyjskie gospodarstwo rolne normalnie funkcjonowało, to terytoria rosyjskie nie dotknięte posuchą, dostarczyłyby dostatecznych ilości zboża celem pokrycia deficytów w okolicach głodowych. I gdyby moskiewska gospodarka nie była doszczętnie zrujnowana kolemieta, to koleje żelazne mogłyby dowozić obszarem głodowym środki żywności w dostatecznej ilości.

Dzisiaj Rosja otrzymywać musi środki żywności z Ameryki i kto wie, czy one dotrą dość daleko w głąb terytoriów głód cierpiących. Niedomagań tych dziś, niestety, żadna zmiana kursu państwowego usunąć nie zdołała w takiej mierze, aby mogło to zaradzić w w.ice z masową nędzą.

Ale jedno jest możliwe natychmiast.

Rosja cierpi nie tylko wskutek zaniku produkcji i środków transportowych, lecz przede wszystkim skutkiem braku swobody ruchu. To paraliżuje lud rosyjski, zamienia go w żywego trupa i niezdolnym go czyni do samoobrony.

Tylko zupełny brak wolności prasy sprawił to, iż świat dopiero w połowie lipca mógł się dowiedzieć

o nieurodzaju, o tem, że na terytorjach nawiedzonych posuchą od marca nie było deszczu.

Na kongresie III międzynarodówki, który obchodził w Moskwie aż do lipca, nie wspomniął nikt o nieurodzaju i głodzie. Być może, że rząd sam nie jeszcze o tem nie wiedział, inaczej byłoby przecież karygodną lekkomyślnością zatajenie faktu, tam gdzie należało ziemię i niebo poruszyć, celem wszczęcia akcji pomocniczej, zanim klęska przybrała takie rozmiary, że miljonowe masy dosłownie z głodu giną.

Akcja ratownicza mogłaby się rozszerzyć dopiero wtedy, gdyby wyzwolić mogła energię i wolność do czynu całego narodu; gdyby lud wyswobodzony został z więzów opieki biurokratycznej.

To jest dziś najpoważniejsze, co w Rosji samemu dla uzyskania zdolności do pokonania klęski głodu i zaraźliwych chorób stać się winno. Zagranica nie może uzależnić pomocy swojej od zmiany warunków politycznych, ale lud rosyjski a i rząd rosyjski muszą sobie uświadomić, że akcja pomocnicza tylko wtedy skutek odniesie, jeśli ją poprze energiczne współdziałanie samego ludu rosyjskiego. A to współdziałanie może nie jest możliwe, dopóki lud jest skrepowany więzami biurokracji.

Rząd rosyjski przystąpił już do ekonomicznych koncesji, ale o politycznych słyszeć nie chce. Tymczasem te ostatnie prowadziłyby szybciej do celu i w dzisiejszej sytuacji ważniejsze są od ekonomicznych.

Wiem dobrze, że w polityce perswazje z reguły nie odnoszą skutku, zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z dyktaturą, ale jeśli popierają je tak wymowne i dotkliwe fakty, jak kompletny upadek rosyjskiej gospodarki aprowizacyjnej, to może nie pozostaną one bez rezultatu.

Toteż sędzę, że niniejsza książeczka nie stanie się zbyteczną z powodu klęski głodowej w Rosji, choć napisałem ją, nic o tej klęsce nie wiedząc.

Wydobycie Rosji z bagna, w którym może łada chwila się udusić, jest najpilniejszym nakazem chwili, najżywotniejszym zadaniem przede wszystkim socjalistów, w których ręku spoczywa dziś los rosyjskiego ludu.

Berlin w sierpniu 1921

KAROL KAUTSKI.

1. Uwagi wstępne.

W r. 1919 ogłosiłem broszurę, w której usiłowałem porównać historyczno-krytyczną paralelę między terrorem we Francji z r. 1793, komuną paryską z r. 1871 a dzisiejszą republiką sowiecką.

Praca ta p. t. „Terroryzm a komunizm” wywołała odpowiedź Trockiego, który ją nazwał „uczonym kaszkwilem”. Działo się Trocki, że piśmińko swoje nazwał „przyczynkiem do historii naturalnej rewolucji”. Może da mu nieco do myślenia przypomnienie, że Marks w pierwszym wydaniu „Kapitału” mówi o prawach **naturalnych** produkcji kapitalistycznej.

Odpowiedź Trockiego ukazała się w lecie r. 1920, p. t. tytułem „Terroryzm i komunizm”, Antykautski, nakładem zachodnio-europejskiego wydawnictwa międzynarodówki komunistycznej. Cyfry przytoczone przeze mnie, z podaniem strony bez tytułu książki, pochodzą z tej rozprawy Trockiego.

Fakt, że nie za razem głoszą zaraz po jej ukazaniu się, lecz wkrótce sto czył prace, które wydawały mi się ważniejszą, świadczy, że nie uważałem argumentów Trockiego za zbyt ważne, nim to cieżkich dawał, które wytoczył. Nazwałem przecież moją książeczkę „jedną z najkłamliwszych i najniesumienniejszych”, gdzie „z poza uzonego kaptura węgla i uszy oszczere” (str. 154). Stwierdza też, że „Rosańska rewolucja zaczęła Kautskiego, z kretesem” (str. 155). I dziwi się natęży, p. o. Lenin i Trocki wciąż jeszcze piszą książki, aby im nie na nowo zapisać. Odpieram tego nie mam zamiaru, a i moi austriacy przyjaciele, którym Trocki bezwzględnie atakuje w swojej do mnie odpowiedzi, nie potrzebują ośmiesz.

Dla rozveselenia czytelników chcę tylko podać, jaki to ciężki zarzut Trocki czyni Fryderykowi Adlerowi. Oto „Fryderyk Adler poszedł do burżuazyjnej restauracji, aby tam

zamordować austriackiego premiera" (str. 150 ... Do tego stopnia był on pozbawiony poczucia proletarjackiego, że nie starał się spotkać prezydenta ministrów w proletarjackiej knajpie! Jakże nisko upadł tedy stolarz **Chalturin**, który w r. 1880 udał się do **carskiego** zimowego pałacu, by tam cara wysadzić w powietrze!

W r. 1918 i 1919 trudno jeszcze było krytykować bolszewizm; ośniewał on jeszcze cały rewolucyjnie nastrojony proletariąt. Dziś fakty mówią tak dobitnie, że nie potrzeba chyba zbyt wielkiej bystrości umysłu, by poznać się na błędach bolszewizmu.

Jeśli mimo to powracam do pisma Trockiego, to nie czynię tego dla obrony, lecz celem rozwinięcia pewnych myśli, które ono mi nasunęło. Wypowiada tam Trocki szereg poglądów, z którymi konieczniej rozprawić się należy, ponieważ w naszych własnych szeregach nie panuje jeszcze co do nich dostateczna jasność. Broszura Trockiego pobudziła mnie do rozpatrzenia przede wszystkim trzech doniosłych kwestji. Pierwsza, to pytanie: dlaczego żądamy **demokracji**. Czy tylko ze stanowiska „**prawa naturalnego**“. Druga: co właściwie oznacza **dyktatura**. Tyle już nad dyktaturą dyskutowano i tyle już napatrzyliśmy się dyktaturze, nimo to mało wiemy, czemu ta dyktatura w rzeczywistości ma być. Im częściej wyrazu tego używamy, tem mniej jasnem i jeszcze bardziej sprzecznem staje się jego zastosowanie.

W końcu trzeciem pytaniem, którego potrzebę omówienia nasuwa mi broszura Trockiego, jest: jakie stanowisko zajmuje socjalizm wobec **przymusu pracy**.

11. Miec o „konnej jeździe“.

Zanim przystąpię do rozpatrzenia tych doniosłych kwestii, pozwolę sobie na drobną dygresję, spowodowaną względami natury niekiedy humorystycznej.

Trocki stwierdził sam w r. 1918 w broszurce swojej, zatytułowanej „Praca, dyscyplina i porządek ocalą socjalistyczną republikę socjettów“, że proletariatu rosyjskiemu brakowało organizacji, dyscypliny i wykształcenia. Mimo to bolszewicy uznali ten proletariata za zdolny do przemiany procesu produkcji. „Będziemy przekonani, że wszystkiego się nauczymy i wszystko urządzimy“.

Na to odpowiada w swojej prokurze p. t. „Terroryzm etc. na str. 117:

„Czy trochę zdłogiła się na odprawę, by wsiąść na lokomotywę i pójść, w razi, w przekonaniu, że podczas jej bегu przeżyje się już wszystko i wszystko minie. Możeby po-
adziła nam, czy czy prędzej na to dość czasu. Czy lokomo-
tywa nie wszędzie, przedtem z teraw, lub nie eksplodowałaby.
Lubta się najprzód nie kaze kierowania lokomotywą, zanim po-
djęcie się kasy i powstanie. Również prokurator musi na-
głęboko zlecić kwalifikację do kierowania produkcją, aby to kie-
rownictwo nie było. Produkcja nie znosi zastój, nie ścierpi
próżni, szczyt, nie w polzeniu, nie wytworzy, wojna, kiedy
pozwoleniem jest, w wszelkich zapasów do tego stopnia, że zy-
wność z góry na dół i skutkiem zatanowania produkcji wydmi-
jesteśmy na śmierć głodową“.

Trochę z wywódów tej cytuję zdanie o lokomotywie
i przedstawia miu następującą uwagę:

To porównanie zestawienie, które mogłoby przynieść za-
rezyt kulturalny porównanie ow. węgierskiemu, jest jednak nawiązanie.
Mogłoby być z niego wywnioskować, że w naszym prawie zapisać, czy Kaatski
odważył się dostać korną zanią i uczył się można siedzieć
w siodle i bierować każdym biegiem czworonoga. Przypuszczamy
i zdaje się, że nie mylił się pod tym względem, że Kaatski nie
zgodyłby się na tak niebezpieczny, bolszewicki eksperyment!"

Z drugiej jednak strony należy wyrazić obawę, że jeśli Kaucki nie znajdzie odwagi, by wsiąść na konia, to nie będzie w stanie zbadać tajemnic jazdy konnej. Podstawowy przesąd bolszewicki polega bowiem na tem, że zdaniem ich jazdy konnej nauczyć się można jedynie siedząc mocno na koniu.

Trocki nie zna mnie niestety zupełnie. Dawniej nie unikałem „niebezpiecznych, bolszewickich eksperymentów“ i dosiadałem konia, nie nauczywszy się przedtem jazdy konnej. I nie tylko z konia nie spadłem, ale robiłem długie tury na jego grzbiecie bez nieszczęśliwego wypadku. Mimo to uważam za „podstawowy bolszewicki przesąd“ to, jakoby wystarczało dosiąść konia z odwagą i wolą, by nauczyć się jazdy konnej. Potrzebne są do tego jeszcze inne warunki. Nie nauczyłem się wprawdzie jeździć konno, zanim dosiadłem konia, ale kon nauczył się przedtem nosić jeźdźca na grzbiecie. I nie sam jeździłem, lecz razem z przyjaciółmi, którzy posiadli już sztukę konnej jazdy i mogli mi dawać pouczenia i wskazówki.

Gdybym zaś był wpadł na pomysł wskoczenia na konia nieujędzonego, bez siodła i uzdy, nie wycwiczwszy przedtem mięśni i nerwów, nie poradziwszy się przyjaciół-rzeczoznawców, w nadziei, że dość jest siedzieć na grzbiecie rumaka, aby posiąść tajemnicę jazdy konnej, to z pewnością po pięciu minutach leżałbym na ziemi. I doświadczyłoby tego każdy lekkoduch. Jeśli pan, panie ministrze wojny, nie wierzy mi, to proszę się zapytać swoich kawalerzystów. Oczywiście niemożliwą jest rzeczą nauczyć się jazdy konnej bez odwagi posiadania czworonoga, ale odwaga sama nie wystarcza: kon i jeździec muszą być do jazdy przygotowani i spełnione być muszą pewne warunki, aby jazda mogła się odbyć.

Musi też proletarijat i produkcja kapitalistyczna osiągnąć pewien stopień dojrzałości, aby z woli i odwagi proletariatu, zmierzającej do ujęcia wszechwładzy politycznej i społecznej, mogło wyjść coś pożytecznego. Przykład z jazdą konną potwierdza to rozumowanie, zamiast mu zaprzeczać. Jeśli mamy mówić o „naiwności“ z oburzającym się na „paskwil“ Trockim, toć nie ma przecież nic naiwniejszego, jak wmawianie w analfabetów, że wystarczy im tylko odwaga, aby uzyskali zdolność do rozstrzygania najzawilszych problemów, że tego nie potrzebują wcale się uczyć, gdyż praktyka już nauczy ich wszystkiego. Za caratu wierzono w Rosji, że generał rozumie wszystko bez nauki; że można mu powierzyć każdy resort, a we wszystkim się wyzna. Bolszewicy nie pozbyli się naiwnej wiary, że Pan Bóg wraz z dygnitarstwem

dale też potrzebny do jego sprawowania rozum: różnica polega tylko na tem, że oni to mówią o proletariacie, w co cała klasa wierzyła odnośnie do swoich generalów.

Mógłby jednak ktoś rodnieść pewne wątpliwości odnośnie do przykiacu z jazdą konną. Dzisiaj rozpoczyna się ją na wyszkolonych koniach, z wyrobionym już aparatem technicznym, składającym się ze strzemion, siodeł, uzd, pod kierownictwem wytrawnych jeźdźców. Ale raz przecież człowiek musi nauczyć się ujeżdżać konia bez rzędu. Pierwsi ludzie, którzy wynaleźli tę sztukę, musieli przecież zdobyć się na odwagę, aby dosiąść konia bez uroczystego przygotowania. Ci przecież nie mogli mieć przedtem żadnego doświadczenia. Musieli więc odpowiednio do jazdy warunki i tylko w ten sposób osiągnęli cel.

Widzicie się to nieodpartem, a przecież tak nie jest. We wszystkich sprawach najtrudniej zbadać najpierwsze początki. Są one osłonięte grubą warstwą wieków. Szczególnie ma się tak ze sprawami, których początek sięga czasów przedhistorycznych. Tu skazani jesteśmy na pośrednie dowody i przypuszczenia.

Wszystko, co wiemy, zdaje się jednak wskazywać na to, że człowiek nauczył się jazdy wierzchem nie na koniu, lecz na osie, o którym znacznie częstsze znajdują się wzmianki w czasach przedhistorycznych jako o wierzchowcu, aniżeli o koniu. Osieł posiada mniej temperamentu, jest rozważniejszy, nie sztywny, łatwiej go dosiąść. Przyzwyczajwszy go najpierw do dźwignia martwych ciężarów, których zrzućcie z przodu nie mogło wyrządzić zbyt wielkiej szkody i wynaleźniwszy jazdę do kierowania nim, można było spróbować użyć go do przenoszenia ludzi.

W ten sposób koni ułatwiał zrazu tylko, jak się zdaje, bieg samych koni i młodzieńców. Biegli oni obok konia, trzymając go za ucho, podczas gdy koni unosił ich albo pociągał za sobą. Dopiero gdy koni skutkiem tego urosł na towarzysza człowieka i gdy ten mógł zastosować do niego środki techniczne i doświadczenia jazdy na osie poczynione, zaistniały dla człowieka, który już spoufalił się był z koniem, warunki do jazdy konnej. U narodów, które jeździły konno, najściślejsza przyjaźń łączą człowieka z koniem. Pierwsza próba jazdy wierzchem mogła się udać tylko na oswobodzonych koniach, a nie na dzikich, dopiero złowionych.

I z tej więc strony widziany przykład jazdy konnej wskazuje, iż potrzeba było pewnej dojrzałości warunków, za-
tem można było odważyć się na jazdę.

Kto zaryzykuje „bołszewicki eksperyment” i dosiędzie konia, nie mając odpowiednich warunków, bez znajomości natury końskiej, nie nabywszy przygotowania częstymi ćwiczeniami ciała, bez siodła, strzemion i uzdy, jedynie ufając zapewnieniom Trockiego, że wystarczy wyskoczyć na grzbiet bestji, a resztę nauczy już doświadczenie, tego pierwszem doświadczeniem będzie, że znajdzie się w rowie, jeśli nie z polamaniami kości, to przynajmniej pogruchotany i roz-
trzęsiony.

Naród rosyjski i ci proletariusze całego świata, którzy przyznają się do komunizmu, cieszą się już dziś temi przyjemnymi następstwami owej bolszewickiej metody jak naj-
szego dopinania celu.

Ale Trocki nie jest jeszcze pobity. Pyta on, w jaki sposób proletariąt może dojść do potrzebnej dojrzałości. Zają-
mnie władzę.

„Burżuazja nie urządza dla proletariatu uniwersyte-
kursów państwowej administracji i nie pozwala mu czynić urzę-
dzenia”.

Trocki widocznie nie zna innych środków kształcenia się i rozwijania proletariatu. Zapominał całkiem, że najznakomitszym takim uniwersytetem jest **walka z burżuazją** i dziesięć lat trwająca **walka klasowa**. W walce tej proletariąt tworzy sobie olbrzymie organizacje z doniosłemi zadaniami administracyjnymi. Walka ta zmusza go do stworzenia sobie prasy; skierowuje jego uwagę na badanie ustroju społecznego i daje mu mnóstwo doświadczenia i wreszcie **wpływ na państwo i gminy**.

Oto są metody, które proletariąt uczy siedzenia w siadnie. Już w r. 1850, gdy Marks holdował jeszcze ideom blankistowskim, a walkę klasową widział przedewszystkiem w formie wojny domowej, mówił on do swych przeciwników w Związku komunistów.

„Podczas gdy my mówimy robotnikom, musicie przynajmniej przejść 15, 20, 30 lat wojny domowej i walk domowych nie tylko celem zmiany stosunków, lecz by zmienić się samymi i dojrzeć do władzy politycznej, to wy powiadacie: Nie, bezwzględnie musimy objąć władzę, inaczej wypada nam spać się pod ziemią”.

Komuniści chętnie cytują młodego Marksa z czasu około 1848 r., ale jakos nie zainteresowali się wyżej przytoczonymi słowami.

Ale Trocki ma jeden jeszcze argument w pogotowiu, który wydaje się mu najważniejszym.

„Nikt nie pozostawia proletariatu do wyboru, czy chce osiągnąć koniec, czy nie, czy chce władzę wziąć natychmiast w swe ręce; czy też odłożyć to na później“.

Naturalnie, istnieją takie sytuacje. Wytworzyła się taka sytuacja w Rosji po pogromie militarnym w r. 1917.

Ciepawda, kurczowe usiłowania rozpalenia rewolucji światowej, bez względu na realne stosunki w rozmaitych krajach, nie bardzo zgadzają się z powyższem zdaniem Trockiego.

Ale tu nie pytamy się, czy objęcie przez proletariatu władzy politycznej w Rosji było wskazane, czy nie. Rosyjska rewolucja w roku 1917 była żywiołowa, jak każda wielka rewolucja, której dowolnie spowodować ani powstrzymać nie można. Ale to nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, co wówczas mieli czynić socjaliści. Odpowiedź jednak dla marksisty jest jasna: należało wziąć pod uwagę stopień dojrzałości stosunków gospodarczych, jak i proletariatu i na tej podstawie określić zadanie, jakie miało się włożyć na zwyciężący proletariatu.

Zanimi pojawił się marksowski pogląd na dzieje, w myśl którego rozwój historyczny zależy od ekonomicznego i dokonuje się stopniowo, tak, że żadnej tazy przeskoczyć nie może, rewolucjonisci nie znali żadnych granic dla swych dążeń.

Jednym skokiem chcieli oni osiągnąć najwyższe cele, co się nie udawało. Dlatego każda rewolucja mimo rzeczywistego postępu, jaki przynosiła, kończyła się porażką rewolucjonistów. Marks uczy metod, które nakazują dla uniknięcia klęski stawiać w czasach rewolucyjnych tylko takie praktyczne zadania, które dadzą się rozwiązać rozporządzalnemi środkami i siłami.

Metodę tę zalecali mieniszewicy w Rosji i stosowali w Gruzji z najlepszym skutkiem. Bolszewicy natomiast postawili proletariatu rosyjskiemu zadania, których on przy nie-
do-
rzałości stosunków absolutnie rozwiązać nie był w stanie. Nie dziwnego, że komunizm ich nie miał powodzenia, jak zrozumiałem też jest, że bolszewicy są tak nieprzejednani w nienawisici do mieniszewików, których egzystencja i powodzenie w Gruzji było nieustannem oskarżeniem bolszewizmu,

ze rujnuje swemi metodami rewolucję, którą przy innych metodach mógłby ukształtować pomyślnie.

Dlatego też trzeba było zniszczyć mieniszewików w Rosji i w Gruzji w sposób najbrutalniejszy i najokrutniejszy i spowtarzać ich przed proletariatem międzynarodowym jako kontrrewolucjonistów.

Naturalnie, że kłamstwo jako środek walki, politycznej wprawia czasami kłamców w przykry kłopot. Tak opowiadano mi o Briańsku, że tam za czasów denikinowskich pojawili się bolszewicy dla werbowania ludzi do czerwonej armji. Tak jak to czynią wszędzie, i tam opowiadali robotnikom, że mieniszewicy łączą się z denikińcami. W ten sposób starano się zabie dwie muchy za jednym uderzeniem: Denikina i mieniszewików. Jednakże robotnicy stali na stanowisku mieniszewickiem i oświadczyli, że jeśli mieniszewicy stoją po stronie Denikina, to ten ostatni zapewne jest niełada chwatem. Wobec tego przeciwstawili się bolszewickiej rekrutacji.

Dopiero gdy mieniszewicy wystąpili i jeli dowodzić, że bolszewicy kłamali i że walka z Denikinem jest obowiązkiem każdego mieniszewika, rekrutacja się udała. Żołnierze mieniszewicy w armji czerwonej należeli do najlepszych w antydenikinowskiej kampanji. Wła o tem najlepiej sam Trocki.

Nie przestaje jednak denuncjować mieniszewików jako sojuszników Kołczaka i Denikina. Czyni to na str. 46 swojej broszury, która roi się od podobnych pogwałceń prawdy.

III. Demokracja.

a) Demokracja pierwotna a nowoczesna.

Przystępujemy teraz do kwestji demokracji: Dlaczego są-
dzamy? Na to mówi Trocki:

„Renegatwo teoretyczne Kautskiego polega na tem, że
traktuje zasady demokracji jako absolutną i niezmienną, cokolwiek
od niedemokratycznej dyktatury do **prawa naturalnego**. To co
markszizm określił jako mechanizm poruszający narzucił i co
przez swoje tylko nadebrało być politycznie wżyskiwane celem przy-
gotowania rewolucji proletariatu, to teraz Kautski sankcjonuje
jako najwyższe prawo zasadnicze, stojące poza klasami i kła-
sami. Według niego wiały wszystkie metody walki klasowej”
(str. 28).

Zasady demokracji: suwerenność ludów, powszechno-
ściowe prawo wyborcze, wolność — występują u Kautskiego
w **nakazu etycznym**. Przedstawia je on jako święte
i niezachwiane w odniesieniu od ich treści historycznej (str. 24).

W ten sposób ten „grzech pierwotny” nie daje Trocki.
Nie pominął ani jednego wiersza z tych pism, któreby
świadczyły, że demokracja jest dla niego „imperatywnem kate-
goicznym”, „czymś takim jak nakaz etyczny”, zadaniem
„prawa naturalnego”.

Trocki sławi „prawdę”, że dowodzi on tego, mówiąc:

„Zamiast błądzić pod nogami gruntu historycznego,
Kautski przeskoczył do filozofii normatywnej. Zamiast badania
tego, co jest, cokolwiek rozważa o tem, co być powinno”.

Wskazywając się nas nad tem, co powinno być, może
człowiek i nie ten, kto stoi na gruncie bezwzględnie „na-
kaz etyczny”. Ale co się wtedy stanie z socjalizmem
wszechświatowym, nie wywołano Marks, Engelsa, Lenina
i Trockiego? Czy można być socjalistą, jeśli ograniczymy się
jedynie do katania tego, co jest, nie wystawiając programu
tego, co być powinno? Czyż dyktatura komuni-

styczna wszędzie poza Rosją jest czemś innem niż nakazem, programem? A nawet i w Rosji, gdzie bolszewicy przekształcili państwo wedle swych pragnień, nie zadawałają się oni tem, co jest, lecz wyrażają bardzo silne „być powinno”. Co-prawda nie takie, któreby na dłuższy czas pozostawało niezmiennem. Zmienia się też ono co kilka miesięcy. W tej chwili n. p. (czerwiec 1921) Leninowskie „być powinno” zmierza do kapitalizmu, który uprzedzinemu dla bolszewizmowi jadłoby z ręki.

Ponieważ Trocki nie próbuje przytoczyć dowodu na swoje oskarżenie, mógłbym spokojnie przejść nad niem do porządku. Atoli w szeregach naszych są niestety ludzie, którzy podobnie jak Trocki nie znajdują innego uzasadnienia dla demokracji jak prawo naturalne. Dlatego koniecznem jest wyjaśnienie.

Do jakiego stopnia daleki jestem od tego, by uzasadniać demokrację prawem naturalnem lub etycznym, świadczy już fakt, że od około trzydziestu lat czynię różnicę między demokracją **pierwotną**, wypływającą ze stosunków społecznych czasów pierwotnych a demokracją **nowoczesną**, pojawiającą się równocześnie z nowoczesnym kapitalizmem przemysłowym.

Ostatnio omawiałem tę kwestję w całej serii artykułów, które ukazały się w maju i czerwcu r. 1917 w „Neue Zeit”, a potem jako osobna odbitka pod tytułem „Wyzwolenie narodów”.

Wobec oczekiwanych warunków pokojowych omawiałem w tej pracy stanowisko socjalnej demokracji w stosunku do samostanowienia narodów. Żądanie to wydrwili Cunow i inni jako „drobnomieszczańska ideologję” (por. jego broszurę o „Upadku partji”, 1915*) str. 33).

Kwestja demokracji poruszona tam była tylko we wstępie, a wówczas, na wiosnę r. 1917, bolszewizm nie był jeszcze odsłonił swego antydemokratycznego serca: demokracja była jeszcze czemś, samo przez się zrozumiałem dla każdego socjalisty.

Temu też może przypisać należy, że rozróżnienie między demokracją prymitywną a nowoczesną nie spotkało się z należytą oceną, po prostu nie zostało zauważone tak, jak-bym tego pragnął ze względu na to, że wydaje mi się nadzwyczajnie owocnem.

Dzisiaj, gdy o kwestję demokracji tak gorący toczy się spór w szeregach socjalistycznych, wskazaniem jest, byśmy

*) Czy nie 1917? tłóm.

Demokracja ta polegała na postępowaniu ustnem. Wszystkie sprawy publiczne rozpatrywano ustnie i wyborów dokonywano przez wywoływanie: prawo i ustawy jakoteż i historję społeczności przekazywało się z ust do ust i wszystkie wiadomości ważne dla ogółu podawano sobie ustnie.

Ta wyłączność ustnego postępowania była wynikiem prostoty zasadniczo niezmiennającego się procesu produkcji, który wyznaczał nieznacznych wiadomości, przekazywanych przykładem i ustnem pouczeniem z ojca na syna, z matki na córkę, a jednakich jak daleko wstecz sięgała pamięć ludzka. Wynikała ona z ograniczoneści spraw gospodarczych, które dokonywały się w obrębie tak ciasnych granic, że załatwić je było można ustnem porozumieniem. Masa ludowa nie potrzebowała sztuki czytania i pisania dla swego gospodarstwa; nie potrzebowała jej też dla swej polityki. Do tej granicy sięgała pierwotna demokratyczna społeczności. Mogła ona rozszerzyć swoje terytorjum tylko tak daleko, aby każdy jej członek mógł jeszcze osiągnąć suwerennego zgromadzenia ludowego, na niem przemawiać, zrozumieć jego obrady i brać udział w jego uchwałach i wyborach przez ustne głosowanie.

Każde rozszerzenie społeczności poza te granice dokonywało się kosztem demokracji. Skupienie demokracji pierwotnych wspólnot gminnych i gmin w większą wspólnotę, **w państwo**, dokonało się przez wytworzenie władzy, stojącej, ponad temi demokracjami, która je opanowała. Skupienie to mogło wtedy dopiero dokonać się, gdy władza taka stała się możliwą. Państwo już w zasadzie, w początkach swoich, jest organizacją panowania, jest przeciwnikiem demokracji. Odnosi się to także do demokratycznych państw starożytności. I one były organizacjami panowania i wyzyska masy ludowej przez klasę, która zagarnęła władzę państwową. Demokratyczne w nich było to tylko, że były demokratycznie zorganizowanemi gminami, występującemi jako władcy nie nad innemi wspólnotami jakoteż nad niewolniami i praw pozbawionymi robotnikami w obrębie własnej wspólnoty).

Atoli tego rodzaju państwa demokratyczne nigdzie nie utrzymały się długo. Ani poziom mas ludowych, ani formy organizacyjne, na których opierały się pierwotne demokracje, nie wystarczały do spełnienia zadań państwa w jego charakterze władczyim. Do tych należały też zagadnienia polityki zewnętrznej i wojny.

Jak wdzicliśmy, wspólnoty pierwotnej demokracji znalazły granice swoje we własnych warunkach. Osiadłszy na jakimś terytorjum, nie czuły potrzeby rozszerzenia go. Naturalna płodność pozwalała czasem rozmnożyć się ludności wspólnoty poza swe granice, ale następstwem tego nie było dążenie do rozszerzenia granic terytorjalnych, lecz raczej wystąpienia nadmiaru ludności celem założenia nowej wspólnoty. Potrzebne do tego terytorjum można było wydrzeć przyrodzie przez wykarczowanie lasów, albo zabrać je słabszemu plemieniu. Tak przechodziło od czasu do czasu do wojen jako naturalnego następstwa wzrostu ludności.

Inaczej miała się rzecz z państwami, które powstały ze skupienia pierwotnych społeczności. Nie znajdując już one granic

w samych sobie. Nowa ta organizacja panowania może rozszerzać się w nieskończoność, zdradzając w sobie pęd do wiecznej ekspansji, albowiem wraz z wzrostem państwa rośnie też potęga i bogactwo panujących w nim klas. Co więcej: pędzie do wzrostu wznaga się w każdym państwie, im ono jest większe, tem większa bowiem staje się jego potęga wobec innych państw. Następstwem tego jest stały wzrost wojowniczosci silnych państw potrzeba obrony w państwach małych, nieustające niebezpieczeństwo wojny i częste wojny. Wojny te nie są już wynikiem naturalnej konieczności, przebudnienia, lecz bezgranicznego dążenia klas panujących do bogactwa i potęgi. Z powstaniem państwa zamiera demokracja, a wyrasta wieczna groźba wojny. Nie jest ona bynajmniej zjawiskiem tylko kapitalizmu i imperializmu. Te ostatnie są tylko nowymi czynnikiem odwiecznego dążenia każdej władzy państwowej. Wszelko kapitalizm przemysłowy wytwarza czynniki, które owemi rozwojami ostatecznie koniec położą. Rodzi on sam swoich groźnych przeciwników: przemysłowy i warunki nowoczesnej demokracji.

W dalszym ciągu przytaczam co następuje o nowoczesnej demokracji:

„Kapitalizm przemysłowy zabija wszelką przeznaczoną na własne potrzeby produkcję domową, która do chwili jego powstania stanowiła przeważnie panującą formę produkcji w społeczeństwie. Handel i wymiana, które dotychczas obejmowały tylko przedmioty zbytku, ogarniają teraz coraz bardziej domy i związane do powszechnego, masowego użytku. W olbrzymim stopniu mnożą się z tego środki komunikacji i masowego przekazywania dóbr i wiedzy. Coraz mniej wyszereżają się one sposobem przemieszczania między ludźmi. Równocześnie dzięki przydatności nowych technik w swą opiekę i poddają ją nowoczesnemu procesowi przemian. Coraz mniejszą jest więc własnie przekazywana wiedza i tradycja w produkcji, a coraz większego znaczenia nabiera zezwolenie narodowe przynajmniej poszczególnych procesów i nie tylko dla kierowników produkcji, ale także dla przemysłu i robotniczych.

Dokonującą się nieustannie wzrost stosunków wymagalnych i ich realizowalności wraz z przewrotem technicznym spowodowanym rozwojem nauk przyrodniczych sprawiają że w społeczeństwie kapitalistycznym produkcja uniemożliwia czytania i pisanie staje się coraz bardziej konieczną dla mas ludzkości. Uniemożliwia ona przestanie być przywilejem tylko wyższych warstw.

W ten sposób następują warunki dla pracy i literatury popularnej i wstępuje się podstawa imperializmu dla klasy intelektualnej, niezależnej od klas panujących i służącej masom ludzkim. Język literacki, który wzniósł się ponad dyalekty ludowe oparte na archaicznych tradycjach, staje się teraz sam językiem narodu, narodowym i przyczynia się do wytwarzania nowego swiata i kultury, która sięga tak daleko, jak daleko sięga język literacki. Z wspólności języka literackiego narasta nowoczesna narodowość.

Wszystko to prowadzi do tego, że masy ludowe zmuszone są coraz bardziej śledzić politykę państwową i uświadamiają

sobie, że położenie ich zależne jest nie tylko od ukształtowania się ich najbliższego otoczenia, lecz od stanu polityki całego państwa. A zależność położenia klas poszczególnych od polityki państwowej wzrasta w miarę jak się rozwija produkcja kapitalistyczna, gdyż w tej samej mierze rosną też zadania gospodarcze i siły władzy państwowej.

Rozwój ten powoduje nie tylko wzrastające wciąż zainteresowanie wszystkich klas społecznych w polityce państwowej, lecz czyni coraz nieodzowniejszym udział ich w polityce dla samego państwa, albowiem zadania jego stają się tak różnorodnymi, a mechanizm do tego stopnia zawikłanym, że coraz łatwiej mogłoby nastąpić zastój całej maszyny państwowej, gdyby nie popychała jej siła popędowa społeczeństwa, jego niepowstrzymana krytyka i kontrola. Już w początkach produkcji kapitalistycznej okazała się potrzeba zastąpienia dyktandońskiej administracji, którą w państwie feudalnym wykonywała wielka własność ziemska, systemem wyszkolonych urzędników. Ale w miarę rozrostu biurokracji wzrastała się i jej władza: stawiała się ona ze służby społeczeństwa, jego panią, zaczęła stawiać swoje interesy zawodowe ponad interes społeczeństwa, stała się coraz ociężalsza i bardziej formalistyczna, ciasna i skorumpowana. Podporządkować biurokrację społeczeństwu, przeciwstawić tajemnicy urzędowej krytykę wolnej prasy, organizacji urzędowej organizację swobodnie utworzonych partii politycznych, przeciwstawić scentralizowanemu szczytom państwowej biurokracji ciało scentralizowane, istniejące jedynie z łaski ludu i żyjące dzięki władzy ludowej, to nazywa się parlamentem: to stało się potrzebą nie tylko mas ludowych ale samego państwa, którego środki władzy marniały tam, gdzie ludowi nie udało się wywalczyć tych politycznych urządzeń. Tak powstaje nowoczesna demokracja, która nie jest już jak pierwotna demokracja plemienia, gminy lub wspólnoty gminnej, lecz demokracją państwową, czyniącą je temsamem państwem nowoczesnym.

Rozwój ten jest koniecznym następstwem rozwoju kapitalistycznego systemu produkcji i jest na równi z tym ostatnim niepowstrzymany. Rozpoczyna się on w wielkich miastach szczególnie takich, które są równocześnie stołecami, siedzibami rządów, lecz zwolna ogarnia on także pomniejsze miasta i wieś.

Ale im silniejszym się staje nowoczesny duch demokratyczny, tem bardziej wzmagają się połączne a przeciwne mu tendencje także i poza klasami reakcyjnymi, których pokonaniu zawdzięcza on swój rozrost. Jeśli demokracja nowoczesna jest wytworem kapitalistycznego systemu produkcji i jeśli kapitalizm przemysłowi ją popiera nawet w jej początkach, to przecież zagraża ona temu systemowi produkcji, albowiem postęp demokracji jest równoznaczny z wzrostem siły politycznej mas ludowych, a postęp kapitalistycznego systemu wytwarzania oznacza coraz szybciej postępującą przemianę mas ludowych w proletarijat. Ostatecznym, nieuchronnym celem tego procesu jest zdobycie władzy politycznej przez proletarijat. Temu klasy panujące **przeciwdziałają wszystkimi siłami.**

Trzy są znamiona normalnego funkcjonowania nowoczesnej demokracji: prasa, organizacja partyjna i parlament.

Podlega prasy różne w międzywały sposoby, równocześnie. Niekiedy stale się ona coraz to bardziej narzędziem klasowego wladztwa kapitala. Niektóre dzienniki wyrastają na olbrzymie przedsiębiorstwa kaptalistyczne, a i wszystkie najważniejsze redakcje rozpowszechniania wiadomości, jak wielkie biura telegraficzne są są monopolami rządowym. Rządy i kliki wielkich kapitalistów opierają coraz bardziej źródła, z których masowa część swe polityczne informacje.

Partia polityczna znowuż wymaga tam, gdzie dzięki wzrostowi siły swego wpływu na politykę państwową, na kierownictwo administracyjnych oraz polityków, którzyby jej służyli z wyjątkiem i wyłącznie. Rodzą się z tego wzmocnienie i nieprawidłowe wydanie, te same niedomagania, które widać w demokracji, tj. przeciw praktycznemu zawładowaniu polityki przez masy ludowe, które poznałyśmy już jako **cechy biurokracji państwowej**.

Najbardziej kwiatki zawodowego politykowania wykwiatają w parlamentaryzmie. Prowadzi ono do kretynizmu parlamentarnego, tj. do postępu, który wszęka myśl polityczną ogranicza do poziomu i możliwości, a parlament uważa za świat dla siebie, nie widząc siebie zewnętrznym nadzór przepisów pewnych, które nie przyniosą mu nie przyniosą.

W demokracji państwowej parlamentaryzm uprawnia się nadto do wyjątkowej i bezpośredniej bezpośrednia przewaga ekonomiczna kapitalistów, a ta przewaga na ogół nie maleje, przeciwnie wzrasta w miarę jak rosną rozmiary i solidarność organizacji przeciwników. Organizacje zawodowe robotników nie zaprzeczają i z bezpośrednią maksymalną siłą ekonomiczną, która w danych warunkach mogą rozwiązać, ale te organizacje nie są w stanie zwyciężyć ekonomicznej przewagi kapitalistów. Zorganizowany kapitalista rozporządza tą samą przewagą nad zorganizowanymi robotnikami, jaką posiada nad niezorganizowanymi robotnikami. Jedynie w niektórych wypadkach, gdzie organizacje robotnicze rozwijają się w sposób, który może im pozwolić na organizację przedsiębiorców, mogą one przynajmniej częściowo odwrócić na korzyść robotników.

Wszystko to jednak nie przeciwie sprawia, że demokracja, która jest nie do zastąpienia w zupełności w nowoczesnym społeczeństwie, nie może być doskonała, stanie się dopiero jako pierwszy etap na drodze do socjalizmu. I tu znowu widzimy rozdział między demokracją a państwem.

Nie można jednak przez to powiedzieć, że te przeciwności demokracji nie mogą być powołane do postępu demokracji, który jest warunkiem rozwoju ekonomicznego. Mogą być one powołane do tego, dopóki stan wywołany nie stanie się tak ciężki, że go zdoła go wszyscy, nawet głowy niezdolne, nie mogą wytrzymać. Ostateczne pokonanie tamy do której przynależą katastrofą w rodzaju obalenia, które jest tego lub czegoś podobnego.

Znowuż więc demokracja musi być znowuż jak niebezpieczna, która może być powołana. To, że nowoczesna demokracja nie jest w stanie chronić jeszcze przed czasowym kaptalistycznym państwem, pochodzi stąd, że jest ona równocześnie i wytworem i wrogiem śmiertelnym panującej potęgi przemysłowego kapitalizmu.

b) Znaczenie demokracji dla rozwoju proletariatu.

Przytoczone powyżej wywody z r. 1917, które dziś jeszcze podpisuję w całej osnowie, wykazują dostatecznie, ile prawdy mieści się w słowach Trockiego: „że uznając zasadę demokracji jako bezwzględną i niezmienną, cofnąłem się z dyalektyki materialistycznej do prawa naturalnego“.

Tymczasem ja dowodzę, że demokracja w dzisiejszych ekonomicznych i technicznych stosunkach jest **koniecznością historyczną**, koniecznością tak dla proletariatu jak i dla samego państwa. Bezwiednie przepowiadałem tu przyszły los państwa bolszewickiego, wskazując na to, że zadania nowoczesnego państwa tak są olbrzymie i różnorodne, że nie dadzą się w dostatecznej mierze rozwiązać zwyczajną drogą biurokratyczną, bez współdziałania społeczeństwa i bez najswobodniejszej jego krytyki; że bez demokracji szerzy się korupcja i małoduszność biurokracji a środki władzy państwowej marnieją.

Może Trocki uważać ten mój pogląd na bieg spraw za fałszywy. Niechaj więc zechce go łaskawie obalić. Żyć wygodnie jest jednak zaoszczędzenie sobie obowiązku odpowiedzi przez to, że piętnuje mnie mianem zwolennika prawa naturalnego.

Dopóki zaś Trocki nie obalił mego twierdzenia, obstać przy tem, że postęp demokracji jest równie niepowstrzymany, jak postęp proletariatu, albowiem płynie z tego samego źródła ekonomicznego, z rozwoju wielkiego przemysłu i komunikacji, którego powstrzymać nie można. Czasowe zastoję nie zmienia nic w ogólnym rezultacie.

Ale powyższe wywody moje nietylko wykazują konieczność ruchu demokratycznego, lecz stwierdzają zarazem, że uświadamiałem sobie dobrze, iż demokracja nie oznacza jeszcze zwycięstwa, lecz tylko uzyskanie terenu: że nie jest ona baśniową krainą obfitości, gdzie pieczone gołąbki socjalizmu proletariatu same do gąbki lecą.

Jest ona niezbędną ujeżdżalnią, gdzie, aby pozostać przy porównaniu Trockiego, proletariatu uczy się jeździć wierzchem. Sam Trocki przyznać musi:

„W ciągu dziesiątek lat proletariatu Francji, Niemiec i innych najważniejszych krajów walczył i rozwijał się, wyzyskując urządzenia demokracji i tworząc na ich podstawie potężne organizacje polityczne.“ (str. 17).

Mimo to miałoby być „marksizm“ zdemaskować demokrację jako „mechanizm ruchowy burżuazji“: tesama demokrację, o którą proletarijat walczył z burżuazją, poczynwszy od ruchu Czartystów angielskich i rewolucji lutowej paryskiej robotników w r. 1848. aż po walki o prawo wyborcze stacjonne w ostatnich dziesięcioleciach w Belgii, Austrii i Prusiech.

Trocki przyznaje, że „burżuazyjne-demokratyczne państwo tworzy korzystniejsze warunki dla rozwoju klasy pracującej, antylei absolutyzmu“. Dodaje jednak:

„Ale ono państwo dem., zacieśnia i żłutni rozwój w granicach tężalności burżuazyjnej, gromadzi i utwardza szlachetne w wyższych warstwach, proletariatu opoz. historyczn. nawięzki i legistyczne przesady. Okazdo się, że szkoła demokracji zawięda zupełnie w cięwnu, gdy zę zędzi katastrofi wojny i nie potrafiła poradzić niemieckiego proletariatu do rewolucji. Na to trzeba było dopiero niemieckiej szkoły wojny, socjaldemokratycznych nadziei i bezwzględnie kęsz.“

Kto po tych wypadkach, które w cięwnu świecie, nie wytyczęgę nawet Erfurckiego programu, wywodzi tęż znaną pozę podzię jeszcze z komunalami na temat wychowawczęgo znaczenia parlamentaryzmu demokratycznego dla proletariatu, ten przędzi chyba w okres dziecinstwa politycznego. Na ten właśnie przeęg **nieszczęście Kautskiego*** (str. 17, 18).

A ja biedny, zdzięciniały człowiek, muszę przyznać, że na swoje nieszczęście nie potę dopatrzeć się słuszności w argumentach Trockiego. Użęymy, że demokracja, jako forma państwowa, nieodzowna jest dla rozwinięcia i pręstęgnię sily i zędnosci do wyzwolenia. To miałoby być nieprawdę, natomiast demokracja pono usypia i osiędia energię proletariatu. Z twierdzeniem takim wstępił przeciw Marksowi anarch. i okulturowający już pół wieku temu. W tężemę pogęd i on zyskał od tego czasu na słuszności?

Energia walki klasowej w danym czasie nie zęleży od ustroju państwowego, lecz od napęci przeciwności klasowych, zawętych w istocie rzeczy nie od politycznych, lecz od ekonomicznych stosunków. Dęso spojrzeć w cięwnię przeszę, na Angię a w całej jasręwosci stęnie przed nami smęsznosc twierdzenia, że demokracja usypia proletariatu. Prawdę jest, że niemiecki proletariatu nie odpowiędział na grozę katastrofi wojennej, rewolucyj, ale też nie twierdzęliśmy nigdy, że demokracja zapewnię wybuch rewolucji proletariackiej właśnie w tej cięwni, która wydaje się nam najęardziej pozędana.

W zestawieniu z demokracją „barbarzyńska szkoła wojny“ wydaje się Trockiemu lepszą wychowawczęnią proletariatu. Ale wojna ma niestety dwa zęgiła odmienne oblicza

zwycięstwo i — klęskę. Nie wojna wywołała rewolucję, lecz klęska.

W państwach zwycięskich wojna nie roznieciła w robotnikach ducha rewolucji, lecz upoiła ich zwycięstwem. Osłabła ona niepomniernie ruch socjalistyczny w pierwszym roku po wojnie prawie wszędzie, w szczególności we Francji, w Anglii i w Ameryce.

W krajach zwyciężonych klęska zniszczyła armie i dopomogła w ten sposób przejściowo proletarjatowi do objęcia władzy. Ale wojna równocześnie podzieliła proletarjat na wrogie odłamy, obniżyła moralny, intelektualny i fizyczny poziom wielu jego warstw, wzmożła w najwyższym stopiu zbrodniczość, okrucieństwo, ślepą wiarę w przemoc i przeładowanie umysłów bezsensownemi złudzeniami. Skutkiem tego proletarjat nie potrafił nigdzie utrzymać zdobytych placówek, najmniej zaś w Rosji, gdzie musiał wkrótce oddać władzę nowej biurokracji i nowej armii.

W samej rzeczy uważać żołnierza za pioniera ustroju socjalistycznego, to pomysł, godny ministra wojny, ale nie socjalisty.

Skąd jednak wojna wogóle dostała się do naszej argumentacji? Pytamy jaki **ustrój państwowy** najlepiej odpowiada interesom proletariatu, a odpowiedź brzmi: nie demokracja, lecz wojna i klęska.

Czyż wojna jest jednak ustrojem państwowym? A może należałoby sformułować myśl Trockiego w ten sposób, że absolutyzmowi łagodzonemu przez skrytobójstwo przeciwstawia demokrację, łagodzoną przez wojnę i klęskę. Zdaje się, że tylko te niłe zjawiska zdolne są pogodzić go z demokracją.

To znaczy z demokracją w państwie burżuazyjnym. Jako prawdziwy bolszewik Trocki żąda demokracji tylko od przeciwnika. Także ludzkosci i przyzwoitości domagają się bolszewicy jedynie od **drugich**.

Komuniści wszystkich krajów oburzają się niezmiernie na każdy rząd, który nie daje im najzupełniejszej wolności prasy, zgromadzeń, stowarzyszania się etc. Ale na ządania takich swobód w republice rad odpowiadają drwinami. Trocki mówi o mnie:

„Jeden punkt niepokoi Kautskiego, autora nadmiernej ilości książek i artykułów: jest to wolność prasy. Czy dopuszczalnem jest zabraniać wydawania dzienników?”

Przyznaję, że na tym punkcie poczuwam się mocno do winy. Napisałem rzeczywiście nadmierną ilość książek i artykułów, i stary ten nałóg tak głębokie u mnie zapuścił korzenie, iż boję się, że się go już nie przebędę. Ale bolszewicy zaprawdę też odkryli go u mnie, bo dopiero ośkaąd zacząłem ich krytykować. Do owej chwili utwierdzali mnie jeszcze w tej mojej ułomności, tłumacząc i rozpowszechniając gorliwie moje prace.

Panstwowy instytut wydawniczy bolszewicki drukuje i szerza jeszcze dzisiaj „nadmierną ilość” moich książek. Wszystkie moje dzieła ogłoszono jako rosyjską własność państwową.

Równie nowy jak zgorzenie bolszewików z powodu mojej ploidności, jest także pogląd Trockiego, że wolność prasy jest przedmiotem zainteresowania jedynie literatów i to z osobistych powodów. Zapatrywanie to przyswoił sobie dopiero od chwili, gdy przestał być literatem, aby zostać ministrem wojny.

W rzeczywistości wolność prasy ma naturalnie tak samo jak inne swobody polityczne, olbrzymią doniosłość dla mas ludowych, dla kształcenia ich i informowania. Mogą one tylko wówczas mieć jasny pogląd na politykę, kiedy prasie rządowej przeciwna się niezależna prasa, która z zupełną swobodą ocenia wszelkie medjany i wszystkie zawiąski życia państwowego może wszechstronnie oświetlać. Zgola błędem jest mniemanie, że wolność dyskusji parlamentarnych, swoboda prasy i organizacji komitetów są tylko tam, gdzie proletariatus walczy, tam zaś nie, gdzie proletariatus panuje.

Naturalna klasa rządzona nie jest identyczna z rządem i z tym władzami. Je także potrzebna jest swoboda krytyki wobec nich i wolność samodzielnego, niezależnego od rządu informowania.

Wskazałem już na to w moim artykule z roku 1917, że rządy i nowożeńskie państwa tak są różnorodne, że nie można się na nie pojęcie rozwijać. Czystej biurokracji, bez wstrząśnienia społecznego i jej leżących organizacji, bez rozciągnięcia szerokiego samorządu na najrozmaitszych polach.

W znaczenie walszej mierze niż dotychczas państwa burżuazyjne dątroży to państwa proletaryackie, na które orok starych zadań spada mnóstwo zadań nowych. Tu dopiero napelniejsza demokracja staje się nieodzowną koniecznością, przede wszystkim w tym celu, aby zapobiedz wszelkiemu biurokratycznemu skostnieniu, przewiekaniu, powikłaniu i korup-

cji, pozatem zaś, celem rozwinięcia w masach ludowych zdolności, których im potrzeba, by mogły skutecznie współpracować w rozwiązaniu zagadnień państwowych. Wprawdzie dziś już w państwach demokratycznych zdolności te rozwijają się, ale w granicach zbyt skromnych. Olbrzymie zadania socjalizmu wymagają więcej: Zanim dosiędzie się konia, muszą być dane pewne warunki, by można utrzymać się w siodle. Tośmy stwierdzili. Ale kwalifikacji doskonałego jeźdźcy nabymy się dopiero, siedząc w siodle. Proletariat będzie musiał jeszcze wiele się uczyć, gdy będzie u władzy.

I dlatego wtedy dopiero na dobre potrzeba mu będzie demokracji.

Dzisiaj jest w Rosji tylko prasa rządowa, tylko przez rząd założone lub tolerowane wydawnictwa książkowe, rząd ma w swem ręku wszystkie drukarnie, rozporządza papierem, tak, że niemożliwą jest nawet nielegalna prasa, jaka istniała za czasów caratu. Od rządowego widzimisię zależy, którą partję zechce tolerować. Związki zawodowe i współdzielcze pozostają pod dozorem rządu. Taki stan rzeczy nietylko nie sprzyja rozwojowi umysłowemu mas, lecz przeciwnie, niepomiernie go paralizuje i czyni masy coraz mniej zdolnymi do wyzwolenia się i do stworzenia i rozwinięcia urządzeń i instytucji socjalistycznych, co może być dziełem jedynie samej klasy robotniczej a nie biurokracji lub partyjnej dyktatury.

c) Niebezpieczeństwo reakcji dla demokracji.

Dlaczego jednak polityczne panowanie proletariatu nie może się pogodzić z demokracją, która potrzebna mu jest do prowadzenia walki klasowej w państwie burżuazyjnym?

Przytacza się na to dwa argumenty:

Po pierwsze, ekonomiczna przewaga kapitału jest tak wielka, że socjaliści nigdy nie osiągną większości w państwie. Dostać się do władzy w drodze demokratycznej, uchwałą mniejszości, jest zatem niemożliwością. Tylko jako mniejszość mogliby socjaliści dostać się do steru, a więc tylko drogą pogwałcania większości przez mniejszość, — uchYLENIA demokracji.

Drugi powód jest następujący: Burżuazja zniesie demokrację, skoro tylko zauważy, że forma ustrojowa zwraca się przeciwko niej przez wytworzenie się większości socjalistycznej. I ten zamach zmusi nas do pogwałcenia burżuazji i każe nam sięgnąć do metod niedemokratycznych.

Z tych dwóch argumentów jeden wyklucza drugi. Mimo to frazeologia komunistyczna wypowiada je częstokroć jednocześnie, aby umniejszyć wartość demokracji. Poważnie zaś można traktować tylko drugi argument, który jest raczej utratą znaczenia demokracji dla proletariatu i jej niebezpieczeństwa dla kapitału.

Wierząc się zawsze z możliwością, że klasa panująca może znieść demokrację, gdy stanie się ona dla niej niewygodna, lub nawet zagrażać poważnie jej bytowi. Lecz nie upatrywaliśmy w tym cynajmniej przyczyny lekceważenia demokracji, przeciwnie, widzieliśmy w tem powód do bronienia jej wszelkimi środkami. Uważaliśmy też za możliwe, że z walki o demokrację wyniknie decydująca walka o władzę w państwie. I też szukaliśmy środków celem skutecznego zmagania się z klasami panującą, gdyby gwałtem chciały znieść demokrację. Widzieliśmy oczywiście także, że demokracja nie da się obronić przed brutalnym gwałtem jedynie kartką wyborczą.

W tym czasie stawiała się socjalna demokracja w demokracji i dzięki niej nawet przy dość znaczącej swobodzie, tem usilniej zajmowała nas kwestja środków obrony demokracji.

Było to jedno z najważniejszych naszych zagadnień, przez z górą czterdzieć lat przed wojną. Środek ten upatrywaliśmy nie w broniem powstaniu, lecz w strajku masowym. Ale uważaliśmy go za skuteczny tylko tam, gdzie chwymano się go w walce z rządem, który zamierzał pogwałcić demokrację.

Nonsensem było w oczach naszych użyć go dla utręcenia rąk politycy opierali się na wyrażonej większości ludności. Wtedy się opierało z pomocą strajku masowego ostatecznie większość w klasach w kraju agiarnym, chłopców celu.

Specyficzne powiem środki proletariatu nadają się wprawdzie do obrony demokracji — ale nie do jej pogwałcenia.

Do przekonania tego doszliśmy już przed wojną i dzisiaj jeszcze uważamy je za słusne. Złaje nam się natomiast, że po wojnie chwytaliśmy się dawnych środków, demokracja na mocniejszych i po prostu, przeszedł to dawnej przypaszczała.

W państwach, gdzie proletariatu zdobył powszechne prawa wyborcze, namu nawet na myśl nie przyszło prawo to odbierać.

W Niemczech młodek Bismarck w walce z mieszczaństwem dał je ludowi jako broń. Spodziewał się, że się przeli-

czył i że powszechne prawo wyborcze nie tyle przyczyniło się do osłabienia liberałów, ile do wzmocnienia socjalistów, głęboko żałował ten mąż z krwi i żelaza, że tak fałszywie ocenił prawo wyborcze, podobnie jak w pół wieku po nim czyni to drugi człowiek z krwi i żelaza, Trocki. Ale Bismarck nie wazył się już na zniesienie prawa wyborczego. Dobra się tylko do wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, aby je uchylić w zastosowaniu do socjalistów. Powszechne prawo wyborcze zaś wraz z walkami wyborczymi i nietykalnością poselską pozostało, a rozwój komunikacji w wielkoprzemysłowych Niemczech doszedł już do zbyt wielkiego stopnia, by nie można było drwić sobie z wszelkich zakazów

Powszechne prawo wyborcze obaliło ustawę antisocjalistyczną.

Wojna, która nigdy demokracji nie sprzyja, przyniosła w wszystkich państwach wojujących przejściowe ograniczenia środków demokratycznych, z jedynym wyjątkiem prawa wyborczego. To ostatnie zostało jeszcze skutkiem niej i jej następstw rozszerzone, także w Anglii pomimo wzmagającego się strachu przed proletariatem.

Taką jest moc zwycięska myśli demokratycznej we wszystkich krajach o rozwiniętym kapitalizmie.

Zrozumiałem się to staję, gdy pomyślimy, że demokracja odpowiada potrzebom nie tylko proletariatu, ale także innych wielkich mas ludowych. W proletariacie zaś samym są wszystkie jego warstwy zainteresowane w demokracji, nie tylko socjalistycznie myślące.

Za demokracją więc stoi siła o wiele większa aniżeli za socjalizmem: demokracja wcześniej rozpoczyna swój pochód zwycięski i częstokroć może nawet utrzymać się wśród okoliczności, w których partie socjalistyczne muszą się cofać.

Byłoby błędem, z chwilowych stosunków w tak zacofanych krajach jak Rosja i Węgry, wyciągać wnioski co do widoków demokracji w przemysłowo rozwiniętych krajach zachodu.

Gdzieby jednak skutkiem przypadkowego zbiegu niekorzystnych czynników demokracja miała przejściowo upaść, tam partie socjalistyczne miałyby stokroć więcej powodzenia, usiłując przede wszystkim przywrócić demokratyczną podstawę dla swej walki, aniżeli próbując chwilowej dyktatorze przeciwstawić swoją dyktaturę partyjną.

Drugi zatem z przytoczonych powyżej argumentów bezwzględnie nie przemawia za lekceważeniem demokracji.

d) Rozbrojenie burżuazji.

Przejdźmy teraz do argumentu, który powiada, że socjalizm urzeczywistni się może tylko jako sprawa mniejszości, a więc nie w drodze demokracji.

Na niemieckich socjalistów padło w r. 1871 tylko ponad **jeden procent** uprawnionych do głosowania; dzisiaj są rasy większości i bynajmniej już może osiągnąć, gdyby nie **nieszczęsny rozłam**.

I oni niekiedy tej nigdy nie osiągną?

Ależ prawda, komunisty zmuszają i nadają partię socjalistyczną, która nie tanieje w takt ich muzyki, do kontrewolucjonistów. A w to właśnie też nie komunisty w państwie który odwołizowanym nie osiągną nigdy większości. Stąd też nieufność, z którą odnoszą się do całej klasy jest zupełnie **usprawiedliwiona**.

Jakże jednak nadzieje ma ona przed sobą demokracji proletariackiej metodzie? Formuła ich jest nader prosta: uszczerpienie kapitalistów, rozbrojenie wszystkich innych.

Recepta to zdumiewająco śmiała. Partja, posiadająca niepodzielnie w roku swym 1871, wobec której cała reszta ludności jest zupełnie bezsilna, może w państwie robić wszystko, co jej się żywnie przyda tak długo — dopóki nie runie. Ależ wtem jak wiadomo, żyć długo nie można się zaciągać na bagnietach, a z ciętą w ręce można wprowadzić zakłócenie procesu produkcji, lecz przetrzymać przez go na nowo na postawach i w rękę wprowadzić. Do tego potrzeba czynnego współdziałania co najmniej producentów. Jeśli da się to osiągnąć, to pocóż rozbrojać ich wbrew sobie przez usunięcie demokracji i zerwaną przemoc?

Do kwestji przymusu pracy powrócimy jeszcze w inną niemię **związku**.

Trudność narzucania pracacyń masom nowego sposobu produkcji przez ich mniejszość, nie jest jedyną, jaka wyłania się dla metody wyłączonego uszczerpienia rewolucjonistów. Rozstrzygnięciem trudności wyburza się już i pierwszy krok. Krok taki jest możliwy, gdy rewolucyjność tworzą tylko mniejszość ludności. Ta mniejszość uzyska bezwzględna przewagę, gdy ona jedna tylko jest uzbrojona. Ale recepta ta nie orzeka niestety nie o tem, jak **ma być rozbrojona** partja przeciwna, która stanowi większość. — A to przecież kwestja decydująca.

Normalnym stanem nowoczesnego państwa jest powszechny obowiązek służby wojskowej. Tu wszystkie klasy są zaopatrzone w broń. Pan Bóg zaś, jak wiadomo, sprzyja silniejszym.

Jeśli żołnierze swobodnie będą rozporządzali swoją bronią, to bezwarunkowo zwycięży większość bez względu na to, czy zaapeluje się do kartki wyborczej, czy do siły zbrojnej.

Sprawa ukiada się dla rewolucjonistów, jeśli stanowią oni mniejszość, jeszcze gorzej, dlatego, że w armji nie tylko **o uzbrojenie** idzie, ale także **o dowództwo**. Ale to ostatnie prawie zawsze jest w ręku przeciwników.

Jeżeli rewolucjoniści chcą się utrzymać, apelując do siły zbrojnej, to przy równomiernem uzbrojeniu całej ludności, musieliby tworzyć znacznie poważniejszą większość, niż w walce kartką wyborczą. Niejeden, który chętnie rzuci do urny wyborczej głos socjalistyczny, dobrze się namyśli, zanim postanowi powstać jawnie przeciw dyscyplinie wojskowej. Nonsensem jest wierzyć, że proletarjacka partja, która w postępowaniu demokratycznym pozostaje w mniejszości, liczyć może na lepsze widoki, gdy podejmie próbę rozbrojenia większości.

To odnosi się do **normalnych** warunków.

Tymczasem pogrom militarny wywołał w krajach na wschód od Renu leżących, stosunki nienormalne; rozbił tam armje i zaopatrzył znaczną część ludności cywilnej w broń.

W Rosji, gdzie włościanstwo było zrazu rewolucyjne a żołnierz najbardziej entuzjazmował się tą partją, która za wszelką cenę przyrzekała mu natychmiastowy pokój, udało się bolszewikom skupić dookoła siebie większość siły zbrojnej, rozbroić przeciwników i stworzyć w końcu oddaną sobie armję, przy pomocy której mogli pokonać bezbronných przeciwników, pomimo, że ci tworzyli większość ludności.

Bolszewicy mają tedy z pewnością wszelki powód do orawiania się werdyktu demokracji i przeciwstawiania mu metody uzbrojenia rewolucjonistów a rozbrojenia ich przeciwników.

Ludnia oni jednak w tem, jak i zresztą ze swego aż nadto wyjątkowego położenia, czynić regułą a pozorny ich sukces skłania wszelkiego rodzaju bezmyślnych czcicieli powołania z poza Rosji do zastosowywania bolszewickiego szablonu wszędzie. Organem tego szablonu jest trzecia komunistyczna międzynarodówka.

Ala az w Niemczech zawodził ten szacun. Tam własnie są reakcyjni a nie rewolucyjni, klasy zaś mieszczańskie o wiele silniejsze i bardziej do walki gotowe niż w Rosji. Właśnie oni zapędzili się w tron po rozpadzie się armji, i po prostu dać uciec to wielu robotników. A to, co pozostało zostało z resztek armji, nie oddało się, jak w Rosji, na usługi burżuazji, (faszystów czy komunistów), lecz ich przeciwników.

W tych warunkach było oczywiście bardzo dobrze, że robotnicy zachowali bron w swem ręku i nie stanęli wobec niemieckiej elity rezerwonni. Gdyby ją byli zachowali, aby odeprzeć groźbę ich zabicia, podjęty z myślą obalenia republiki, to byłoby to w zupełności porządku.

Ala niemieccy komunisty wzięli sobie do głowy, że lewą jest w przeciwnieństwie do demokracji, jako mniejszość u siebie, swą rolę w armjach, i karawen „pa'schaen“, które są przeciwko sobie nawzajem rozdzielone, i że także rozbrojenie i kasa robotniczej. Niemieccy komunisty w praktyce nie osiągnęli nic innego jak tylko rozbrojenie rewolucjonistów i zabójstwo komunistów. Jest kontrywolucjonizm i tracą to, co było, to należy zaszyć tego przypisać entencie, a nie taktyce niemieckich uczniów Trockiego.

Nie w arena do bron, ale w utrzymaniu demokracji stoczyła najważniejsza nadzieja niemieckiego proletariatu. A to wyszło w jeszcze stopniu ciężej się to do państw zwycięskich.

Sądzę, że wszystko to wystarczy, aby dowiedzieć, że moja teoria demokracji nie jest żadną utopją. Jak wyraża się Trocki: str. 14 „a to jest właśnie niemożliwym“, nie sentymenty, ale chęć tego rzeczywistosci życiowej ideologa, lecz rezultat, jakim jest realnego rozwoju historycznego i rzeczywistego warunków proletariackiej walki klasowej, a zatem walki o broń i o materialne dyktando.

W tym celu strony opozycyjne przyznają, że w programie Trockiego, dla demokracji nie dostrzegają się ani śladu prawa państwa, ani śladu prawa, ani śladu kantowskiej lub jakiegokolwiek innego, ani też najmniejszego śladu myśli materialistycznej, i że i w tym względzie nie potrzeba ustraszać się za walkę z tą państwem, którą partja tego rodzaju za wyjątkiem korzyści dla niej, zalegała owo, i to jest natura materializmu: ale nie takiego, do którego przyszłość należy.

IV. Dyktatura.

a) *Pogląd Marksowski.*

Bolszewicy przeciwstawiają demokracji żądanie dyktatury. Ale określają ją tak sprzecznie, że trudno nabrać wyobrażenia, co właściwie rozumieją pod mianem dyktatury. Powołują się oni na Marksa i Engelsa, którzy mówili o dyktaturze proletariatu. — Niestety znaczenia tego swego powiedzenia bliżej nigdzie nie określili. Posługiwali się niem bowiem tylko w corywczych uwagach. Bolszewicy natomiast podnieśli je do godności programu.

Tymczasem Trocki powołuje się nie tylko na Marksa i Engelsa, lecz także i na mnie. W r. 1910, pisałem w mojej „Drodze do władzy“:

„Jakkolwiek Marks i Engels byli zdania, że należy wyzy-skiwać różnice między partjami mieszczańskimi na korzyść celów proletarjackich i jakkolwiek zwalczali pojęcie o „zwartej masie reakcyjnej“, to przecież ukuli wyraz o „dyktaturze proletariatu“, którego Engels bronił jeszcze w r. 1891. na krótko przed śmiercią, oraz wyraz o „samowładztwie politycznem proletariatu“, jako jedynej formie, w której proletariąt mogłby wykonywać polityczną władzę“. (str. 20).

Trocki cytuje koniec tego zdania i dodaje od siebie następującą uwagę:

„Tak pisał Kautski około dziesięć lat temu. Za jedną formę władzy proletariatu uważał wtedy nie socjalistyczną większość w parlamencie, lecz polityczne samowładztwo proletariatu, jego dyktaturę“. (str. 8).

Wedle tego miałem właściwie bronić dzisiejszego politycznego systemu bolszewizmu na długo jeszcze zanim on sam o tem myślał. — Dopiero w chwili, gdy bolszewicy rozpędzili konstytuante, o którą sami walczyli, opuścili dawny mój punkt widzenia i nawrócilem się do demokracji.

w odpowiedzi. Ite, każdej chwili dające się usunąć narzędzie komuny. Komuna miała być formą polityczną, najmniejsze nawet w oski, a miejsce wojska stałego na wsi zająć miała milicja ludowa o nadzwyczaj krótkim czasie służby... Nieliczne, lecz ważne czynności, które pozostały jeszcze rządowi centralnemu nie miały być załatwione, lecz przekazane urzędom komunalnym. I. z. w wysokim stopniu odpowiedz alnym". (str. 46, 47)

Tak wyglądał ustroj, w którym urzeczywistnić się miała dyktatura proletariatu.

Nie wchodzę w dalsze szczegóły tego ustroju, jak n. p. w to, że „Komuna nie miała być ciałem parlamentarnem, lecz pracującym, ustawodawczem i wykonawczem jednocześnie". Nie wydaje mi się, aby zniesienie podziału pracy między czynnością ustawodawczą a wykonawczą było bardzo celowe, gdyż każda z tych spraw wymaga innych kwalifikacji i innych warunków. Ale nie o to tu chodzi. Nie to rozstrzyga, jak Komuna miała być zorganizowana, lecz raczej to, że nie była ona niczem innym, jak demokracją. Demokracją w tak wysokim stopniu, że odzywały się głosy, które w cytowanych powyżej zdaniach dopatrywały się zupełnego poświęcenia władzy państwowej i kapitulacji przed anarchizmem.

Tego zdania byli także Mehring, co prawda dopiero w ostatnich latach swego życia, kiedy okazywał niezwykłą sympatię dla Bakunina w przeciwstawieniu do Marksa.

Pogląd ten idzie bezwarunkowo za daleko. — Jednakże cytowane tu wywody świadczą niezawodnie o tem, że Marks zaczął dla fazy, którą Engels nazwał dyktaturą proletariatu, nader słabego rządu centralnego, bez stałej armii, bez policji politycznej i z niewielkim tylko zakresem działania, oraz wybru urzędników drogą powszechnego prawa głosowania.

Jesli to nie jest demokracją i to skrajną demokracją, to naprawdę nie wiem już, co by na miało być. Ale ta tak daleko idąca demokracja nie jest ~~bynajmniej~~ pokłonem przed anarchizmem.

Pod wpływem badań nad rewolucją francuską doszedł do Marksa w swych socjalistycznych początkach do zapatrywania, które w wielu rzeczach zbliżało się do poglądu jakobinckiego i blankistycznego.

Pod tym wpływem pisał jeszcze w r. 1850 w odezwie władz centralnych do związku komunistów o ich zadaniach w spodziewanym w najbliższym czasie ponownym wybuchu rewolucji:

„Demokraci dążyc będą albo wprost do republiki federalcyjnej, albo jesli jedna niepodzielną republiką nie da się ominąć,

beda sie starali przynajmniej paraliżować rząd centralny przez możliwie największą samodzielność i niezależność gmin i powiatów. Robotnicy natomiast muszą działać w przeciwnym kierunku do tego planu, nie tylko w kierunku jednej i niepodzielnej republiki niemieckiej, lecz w jej obrębie w kierunku stanowczej centralizacji władzy w rękach państwa. Niech nie pozwolą się błądzić demokratycznym gadaniom o wolności gmin, samorządów itp. Jak we Francji r. 1793, tak dzisiaj w Niemczech przeprowadzenie jak najszybszej centralizacji jest zadaniem i obowiązkem rewolucyjnej partii.

Do tego sposobu pojmowania doskonale można zastąpić słowo o dyktaturze proletariatu.

Ale dalsze studia jakoteż doświadczenia angielskie doprowadziły zasadniczą zmianę w poglądach Marksa na ukształtowanie się rewolucyjnej władzy państwowej, jak świadczą już powyżej przytoczone zdania jego o Komunie z r. 1871.

A i w innych wypadkach występuje Marks w późniejszych latach jako przeciwnik każdej silnej władzy państwowej. Tak na przykład pisze w słynnym liście, poświęconym krótkie socjalno-demokratyczne programu partyjnego z r. 1877:

„Wolność polega na przekształceniu państwa z organu stojącego ponad społeczeństwem w organ społeczeństwa podporządkowany”.

A na innym miejscu znów czytamy:

„Zupełnie niedopuszczalnym jest wychowywanie ludzi przez państwo. Należy raczej jednakowo wykluczyć kościół, państwo i wpływ na szkoły” (Neue Zeit IX, 2, str. 572, 573).

Jesli Marks występuje tak stanowczo za demokracją a przeciw silnej władzy państwowej, to nie nawraca się naturalnie temsamem na „wiarę w całą demokrację”, która wydrwiwa wyraźnie; na „wiarę w ową

„regulowaną demokrację, która w demokracji widzi państwo tysiącletnie i nie ma pojęcia o tem, że właśnie w tej ostatniej formie państwowej społeczeństwa ludzkiego należy stoczyć ostateczną walkę klasową”.

Niemniej jednak stanowczo zwraca się przeciw „poddańczej wierze sekty massalowskiej w państwo”.

Równolegle ze zmianą poglądu na władzę państwową szła druga zmiana, o której mówił Engels w przeddzieśmierci, w słownej swej przedmowie do „Walki klasowych we Francji” Marksa, na którą tytu się powołuje. Wykazał tam, że pod wpływem powszechnego prawa głosowania, oraz teorii wojskowej (także i rozwoju komunikacji) gruntownie zmieniły się warunki rewolucyjnej walki proletariatu. (Okol-

r. 1848 sądzili jeszcze rewolucjoniści wraz z Marksem i Engelsem, że rewolucja może być tylko rewolucją mniejszości. Powstanie proletariatu po zwycięstwie zamieniłoby się już w rewolucję większości;

„Historja nie potwierdza słuszności poglądów nas wszystkich, którzyśmy podobnie myśleli (str. 13) Dziś przeciwnie socjaliści przekonują się coraz dobitniej, że nie mogą spodziewać się trwałego zwycięstwa, chyba, że pozyskają przedtem wielkie masy ludu“. (str. 20).

Pomimo tych wielkich i głęboko sięgających zmian, Marks i Engels później jeszcze mówili o dyktaturze proletariatu. Ale niewątpliwie nie można jej rozumieć w duchu jakobińskiego.

Jakżeż tedy wolno się dziś powoływać bolszewizmowi na komunę paryską i na Marksa z r. 1871?

Komuna i Marks domagali się zniesienia wojska stałego i zastąpienia go milicją. Rząd sowietów zaczął od zniesienia stałej armji, stworzył natomiast czerwoną armię, najsilniejsze stałe wojsko w Europie.

Komuna i Marks żądali zniesienia policji państwowej; republika sowietów rozwiązała starą policję po to tylko, aby stworzyć czerezwyczajkę (czyli w skróceniu „czekę“), policję o znacznie większym zakresie działania, bardziej wszechwładną i okrutną aniżeli ta, którą posługiwał się bonapartyzm francuski lub carowie rosyjscy.

Komuna i Marks żądali zastąpienia biurokracji państwowej przez urzędników, wybieranych przez lud powszechnem głosowaniem. Republika sowietów usunęła starą biurokrację cesarską, ale w jej miejsce postawiła nową, równie scentralizowaną, ze znacznie rozleglejszemi prawami, niż poprzednia, albowiem reguluje ona całe życie gospodarcze i władza nie tylko wolnością obywateli lecz także i źródłem ich egzystencji. Nigdzie społeczeństwo nie jest bardziej podporządkowane państwu, aniżeli w Rosji.

Marks powiada w swojej „Wojnie domowej“:

„Komuna była prostem przeciwieństwem cesarstwa“
(str. 45.)

Republika sowiecka zaś rozpoczęła działanie swoje od środków i metod sprzecznych z caryzmem, aby dzisiaj dojść do stanu, w którym go prześcignęła. Jestto jedna z wielu przemian, które przeszedł bolszewizm — zawsze z powołaniem się na te same pisma Marksa.

Falszerycy mogliby odpowiedzieć, że ustrój Komuny, który Marks tak chwalił, nie da się przeprowadzić w nowoczesnym wielkim państwie. O tem dałoby się niejedno powiedzieć. Ale pospitem fałszerstwem z ich strony jest powoływanie się na Marksa i Komunę w obronie dyktatury, którą wykonują.

Marksi i Komuna powiem żądali wręcz przeciwnieństwa temu, co przeprowadził bolszewizm.

d) Dyktatura miasta.

Tak jasna jest praktyka dyktatury w Rosji sowieckiej, tak tępą, która ją ma uzasadnić, jest mętna i pełna sprzeczności. Bolszewicy czepiają się wzorów z dawniejszych czasów, ale dławiąc prztem zdumiewające o nich wyobrażenia. Powołują się na Komunę paryską. Ale gdy się im przedstawi, jak daleko od dyktatury, to usiłują wymknąć się w następujący sposób:

„Tow. przyz. Lenin wskazał już Kierstkiemu, że próby przedstawienia komuny jako wyrazu i formy nowej demokracji są poproszą teoretycznym szarlatanstwem. Komuna była w myśli tradycji i była kierowniczą partią politycznej, plankistów. Wyrazem dyktatury rewolucyjnego miasta nad całym krajem” Trocki 162, 64.

„O szarlatanizm! - odzywacie się z mojej strony!”

O paryskiej, o paryskiej Komunie z r. 1793 można było mówić, że wykonała rewolucyjną dyktaturę nad całym krajem. Ale powodem tego było, że rząd i zgromadzenie narodowe siedziało w Paryżu i Paryż o nich stanowił; kierownictwo armii w Paryżu przewodziło a ludność wiejska była rozdrobiona i rozbita w przeciwieństwie do potężnego jednomyślnego Paryża.

W 1871 sytuacja była przeciwna w r. 1871.

W 1871, z ośmiu milionów ludności i wódzowie armji znajdowali się poza Paryżem i skupiali wszystkie siły kraju przeciwstawiły się dalszemu rozwojowi kapitałistycznego oraz szerzeniu i dalszemu wstępowaniu w polityce od ciwilów rewolucji i anarchii, nie przeszło bez śladu na ludność wiejskiej. Z tego powodu masowo rewolucyjnej, nawet reakcyjnej z r. 1871, stała się dwiema masą reakcyjną, która zagroziła zdemolowaniem Paryżowi. W tych okolicznościach nie słowno by było, gdyby paryscy robotnicy usiłowali rozciągnąć dyktaturę nad całą Francją. Nie myślał też o tem ani jeden z ówczesnych zainicjatorów Komuny.

Nie, czasy zmieniły się gwałtownie. Powstanie paryskie nie miało już na celu rozciągnięcia dyktatury rewolucyjnego miasta nad reakcyjną prowincją. Wybuchło ono raczej z obawy przed gwałtem, grozącym rewolucyjnemu miastu ze strony reakcyjnej wsi. **Odparcie tej grożącej dyktatury**, a nie wprowadzenie własnej było dążeniem komunardów. Temu celowi byłby znakomicie służył ustrój, który komunardzi proponowali dla całej Francji. Był on jednak zupełnie nieprzydatny do tego, by wprowadzić dyktaturę miasta nad wsią.

W swoich usiłowaniach wykazania mojej „szarlatanerii” w nauce, zapomnieli Leninowie i Troccy, że większy odemnie „Charles”*) Karol Marks w swoim piśmie „O wojnie domowej we Francji” wskazuje na to, że w myśl planu komunardów „formalna demokracja”, którą wprowadzili oni w Paryżu, miała być też zaprowadzona w całej Francji:

„W krótkim szkicu organizacji narodowej, którego Komuna nie miała już czasu szerzej opracować, czytamy wyraźnie, że Komuna miała być formą polityczną najdrobniejszej nawet wioski... Ustrój komunalny nie miał rozrywać jedności narodowej, lecz przeciwnie miał ją organizować. Jedność ta miała się urzeczywistnić jako następstwo zniszczenia owej władzy państwowej, która chciała uchodzić za wcielenie jedności, a równocześnie usiłowała być niezależną od narodu, stać ponad nim, choć była tylko na jego organizmie pasożytniczą naroślą”. (str. 47).

Jak miano zaprowadzić dyktaturę miasta nad krajem, pozbawiwszy władzę państwową wszelkich środków, które dają jej przewagę nad całym narodem, to pozostała tajemnicą Lenina i Trockiego. Przy całej mojej zuchwałej szarlatanerii nie mam odwagi rąbku tej tajemnicy uchylić.

Przyjmijmy jednak ze równie słusznem, jak mylnem jest twierdzenie, że rozciągnięcie dyktatury miast nad wsią leżało w planie paryskich komunardów z r. 1871. Czyż jest to dowód na korzyść republiki sowieckiej? Czy chce ona to samo zrobić? Czyż nie chce ona być zbudowana na podstawach Rad robotniczych i **włościańskich**? Jeżeli bolszewicy, powołując się na paryską Komunę, teraz nagle określają dyktaturę proletariatu jako dyktaturę miasta nad wsią, to musi się dojść do przekonania, że sowieci sami nie wiedzą, do jakiej właściwie dyktatury zdążają.

Jeżeli zaś od teorii przejdziemy do praktyki rzekomej dyktatury miasta nad wsią w Rosji, to przedstawia się ona w nader dziwnem świetle: miasta wyludniają się; ich miesz-

*) Charles (czyt. Szarl) — po franc. Karol.

kańcy tychże tłumnie przenoszą się na wieś; dyktatorowie uciekają przed własną dyktaturą i szukają schronienia u porywanych i opanowanych.

W rzeczywistości nie znajdujemy w Rosji żadnej dyktatury miasta nad wsią, lecz dyktaturę, która panuje w równiejszej mierze nad miastem jak i nad wsią uciskając — i jedną i drugą.

Dyktatura ta ma wprawdzie swoją siedzibę w mieście, ale to sprawia tylko, że w mieście najsilniej dają się uciśki dyktatorski we znaki, miasto bowiem jest na onieście okupione dyktatorami, którzy mają łatwiejszy nad niem przegad i więci w niem widzą dla siebie niebezpieczeństwo, do na łatwiej tam może się skupić opozycja.

Dla chłopów natomiast jak dawniej, wedle jego wiańca przysłówia, „niebo było wysoko a car daleko“, tak dzisiaj Lenin, Trocki i czelusci są od niego dalecy, niż od mieszczczyńskich mieszkańców Moskwy.

Wiemy z doświadczenia, że krwawe rządy despotów na wschodzie przede wszystkim odczuć się dają najgłębiej u chłopów, podczas gdy chłop bezpiecznie żyje sobie w swojej wsi, o ile właśnie przed domem jego nie przemarsz oddziałów, którzy plądrują jego majątek i gwałcą jego rodzinę. Dyktaturę codzienną odczuwa chłop mało.

Mimoto widzimy, że tak w zachodniej Europie, jak i na wschodzie miasto wywiera ogromną siłę przyciągającą na mieszkańców wsi. Znajdują oni tam znacznie więcej polnoświaty i możności wydobycia się, aniżeli w ciemności wiejskiej. Musi już chyba panować w mieście najzwyklejsza i najniebezpieczniejsza, najstraszniejsza nędza i najkrutniejszy dół. Żyją niemiło, ustąpił wszelki przypływ ze wsi, lecz dyktatorzy odczuć się dawać odpływ ludności miejskiej.

Jesli taki stan rzeczy widzimy dziś w Rosji, możemy być pewni, że dyktatura tańtejsza przekracza już wszystko, co było dotychczas, — przynajmniej ostatnich stu lat.

c) Dyktatura a rewolucja.

Bołszewickie pojmowanie dyktatury jest niejasne i zawzięte, gdy uchodzą one za dyktaturę klasową, dyktaturę proletariatu. Staje się jednak jasnym i prostym, jeżeli rozpatrzmy się je w utartym znaczeniu, jako **dyktaturę rządu**.

Rząd jest wtedy dyktatorskim, gdy panuje bez ograniczenia. Nadto istotą dyktatury jest jej przejściowość. Rząd

nieograniczony, który stał się instytucją stałą, nazywa się **despotyzmem**.

W starożytnym Rzymie, skąd pochodzi ta instytucja i jej nazwa, dyktator mógł urząd swój pełnić nie dłużej, niż sześć miesięcy. Bolszewicy zapowiadali również, że dyktatura ich będzie przejściowa, że skończy się w chwili, gdy socjalizm będzie przeprowadzony i zabezpieczony.

Niestety oświadczyli sami, że to może potrwać nie sześć miesięcy, lecz całą generację ludzką. Tak określili sami jeszcze w okresie najbujańszego rozkwitu swych iluzji, czas trwania dyktatury.

Ale od owego czasu przekonał się już Lenin, że rzecz nie pójdzie w ten sposób, jak to sobie wyobrażał i że wobec położenia Rosji potrzebne tam jest na czas najkrótszy wskrzeszenie pewnego rodzaju kapitalizmu.

Tę samą przeprowadzenie socjalizmu odłożone zostało do nieokreślonej przyszłości. Jeśli tedy dyktatura nierozłączna związana jest ze stadium przejściowym, wiodącym do ustroju socjalistycznego, to trwanie jej może być bez końca, a jej charakter diablo podobny jest do całkiem zwykłego despotyzmu.

Despotyzm stanowi punkt szczytowy w walce władzy państwowej z pierwotną demokracją. Kapitalistyczny przemysł i jego komunikacja wraz z następstwem ich, to jest wzrastającym i potężniejącym proletariatem, oraz rozwojem inteligencji mas, niepowstrzymanie podkopuje rządy despotyczne. Tylko w najzacofańszych krajach mogą się dziś jeszcze utrzymać. Przysłowiowy orjentalny despotyzm zachwiał się ogromnie.

Niepowstrzymanie kroczy demokracja naprzód: zdobywa i konimaza jedną wolność za drugą. Jednym z jej najważniejszych zadań jest zabezpieczenie mniejszości i jednostki przed pogwałceniem ich praw ze strony organów władzy państwowej.

Procesu tego Trocki w ślepotcie swojej wcale nie dostrzega. W jego pojęciu istnieje tylko albo bezwzględna niewola, albo bezwzględna wolność we wszystkich dziedzinach. Nie ma on, zdaje się, pojęcia o tem, że proletariąt mógłby jeszcze przed przeprowadzeniem socjalizmu stawiać pewien opór wszelkim panom i wyzyskiwaczom: ograniczyć ich samowolę a nawet ich wychować.

Powłada Trocki:

„Aby jednostka stała się świętością, trzeba znieść ustrój społeczny, który tę jednostkę skazuje na ukrzyżowanie. Zadanie to może być spełniane tylko żelazem i krwią“ (str. 43).

Wojna jest owa i terroryzm, rzezie bez końca, cto drog, i smu Trocki coudzi i pogłębił pragnie poszanowanie dla ludzkiego. Zaisie, przedwne są drog, Panskie!

W rze, ywistosci warunkii ekonomiczne, wywołujące i okracie, wytwarzają równocześnie także poszanowanie dla ludzkiego, jeszcze przed s cjanizmem, przez oddziaływanie kapitalizmu.

Jednakże istnieją też oddziaływania przeciwnie, które nie są tak silne, że swobody obywatelskie doznają i syci iac większych ograniczen lub zupełnie zostają zniszczone.

Pomieważ taki stan rzeczy w państwie nowoczesnem nie może trwać stale, można takie stacja nazwać dyktatorskiemu, iac ciekawie interesie takie dla większości wypadków będzie przesadne.

Szczególnie wojna, ten stary wróg wszelkiej demokracji, prowadzi zawsze do pewnego rodzaju dyktatury, w zadnym je- c iac kraju nowoczesnym nie może już wieść do bezgranicznego w s cjanizmu despotyzmu. W Niemczech podobnie jak we Francji i Anglii parlament obradował dalej podczas wojny, a iac ciekawie opozycji w ostateczności zamknięto w więzieniach. iac ciekawie schwytyanych przeciwników pozostawiano woj- nie domowej!

Z praktyk wojny domowej wnioskuje się często, że iac ciekawie, podobnie jak wojna, wymaga teroru i dyktatury, iac ciekawie i bezwzględnej rządu centralnego. Pogląd ten jest zupełnie mylny.

W przeciwieństwie do rządów wojennych, rządy rewolucyjne są z reguły bardzo słabe. Takim był rząd Kierenskiego w Rosji w r. 1917; takim rząd pełnomocników ludu w Niemczech w r. 1918; takimi także rządy tymczasowe w r. 1848, pomimo rządy rewolucji francuskiej z lat 1789—1792.

Nie dzieje się to przypadkiem i nie należy przypisywać tego słabości poszczególnej osoby lub partji, lecz leży to w naturze rzeczy.

Rewolucja jest skutkiem upadku starego aparatu rządowego. Nowego niepod ona rządzi, iac ciekawie stworzyć i doprowadzić do normalnego i energicznego funkcjonowania. A bez

takiego aparatu rząd jest zawieszony w powietrzu i mniej niż każdy inny zdolny do wystąpień dyktatorskich.

Przytoczyliśmy powyżej miejsce z odezwy władzy centralnej do związku komunistów z marca 1850, gdzie czytamy:

„Podobnie jak we Francji w r. 1793 tak dzisiaj w Niemczech przeprowadzenie jak najściślejszej centralizacji jest zadaniem prawdziwie rewolucyjnej partji“.

Do tego Fryderyk Engels dodaje w r. 1885 następującą uwagę:

„Należy dzisiaj przypomnieć, że miejsce to polega na porozumieniu. Wówczas uważano — dzięki bonapartystycznym i liberalnym fałszerzom historii — za pewne, że francuska scentralizowana machina administracyjna wprowadzona została przez rewolucję i że właśnie konwent posługiwał się nią jako nieodzowną i rozstrzygającą bronią w zwycięskiej walce z royalistyczną i federalistyczną reakcją oraz zewnętrznym wrogiem. Dziś zaś jest już znany fakt, że przez cały przeciąg rewolucji aż do 18. brumaire'a administracja departamentów, okręgów i gmin składała się z władz, wybieranych z pośród ludności miejscowej, która w granicach ustaw państwowych poruszała się z całą swobodą, że ten samorząd prowincjonalny i lokalny, podobny do amerykańskiego, stał się właśnie najsilniejszą dźwignią rewolucji“ (Wynurzenia o procesie komunistów w Kolonii, nowa odbitka, (Zurych 1885, str. 82).

Tyczy się to szczególnie okresu od r. 1789 aż do wybuchu wojny w r. 1792. Do tego czasu rządziła nie tylko scentralizowana machina administracyjnej, lecz także silna, bezwzględnie karnej armji, to znaczy wszystkich środków, zapomocą których rząd mógłby być wykonywać władzę dyktatorską. Potężny rozmach ruchu rewolucyjnego nie został wywołany działaniem nieprzezwykłego rządu, ale powstał skutkiem tego, że wielkie masy ludności zgodnie ruszyły w jednym kierunku przeciw przywilejom feudalnym i władzy monarszej. Ten rozpęd rewolucyjny miał w sobie coś dyktatorskiego, ale ponieważ wyszedł on od mas, nie był niezgodny z demokracją, lecz znalazł w niej najodpowiedniejszą formę dla swego działania. Wprawdzie demokrację tę przerywały od czasu do czasu powstania i akty gwałtu. — Służyły one bądźto obronie demokracji, jak szturm na Bastyllę, bądźto w celu zburzenia dawnych środków ucisku.

Ale budowa nowego gmachu była dziełem nie gwałtów, lecz demokracji i bez niej była niemożliwa.

Jednakowoż piękny czas rewolucji, kiedy to większość mas ludowych rwała z obalenia ucisku, dążyła do nowych celów, nigdy nie jest długotrwała. Wkrótce ujawniają się wśród

klasowe różnice i przeciwieństwa. — Zaostrzyły się one niezmierznie w r. 1792, gdy republika francuska wplątała się w wojnę z monarchiczną Europą. Równocześnie jednak wojna ta wzmocniła ogromnie władzę państwową.

Oprawda, nie scentralizowano odrazu administracji państwowej, ale od r. 1792 pomnożono armię i ponownie ujęto w kadry dyscypliny wojskowej, a równolegle z tem wytworzono też system policji politycznej. Teraz dopiero powstała możliwość pewnego rodzaju dyktatury. Zrazu zorganizowali się w swych sekcjach proletariusze i półproletariusze, którzy z napotem swych uzbrojonych rzesz, który od czasu do czasu przybierał formę powstania, opanowali rząd i parlament, aby za ich pomocą zwracać armię przeciw zewnętrznemu i wewnętrznemu wrogowi.

Te stosunki miało się przede wszystkim na myśli, gdy mówiono się o dyktaturze proletariatu. Ale nie są one bynajmniej znameniem całej rewolucji, a tylko jej okresu schyłkowego.

Brzoza, która uknuła sobie rządy terrorystów, zwróciła się ostentacyjnie przeciw nim samym, gdy proletariatus zmęczył się wojną cyła na tyle kaina, że użyć się dała przeciw części wojska jeszcze gotowych do walki radykałów paryskich. Dyktatura francuska doprowadziła do zwycięstwa, ale rewolucjonistów do upadku.

Powstania z lat 1848 i 1871 nie wytworzyły w żadnym kierunku form dyktatorskich. Dyktatorowie, którzy pojawili się w końcowych etapach tych rewolucji byli już z góry dyktatorami kontrrewolucji, zwycięskiego wojska.

Podobnie, jak za dawniejszych rewolucji, tak też w roku 1917 w Rosji i r. 1918 w Niemczech rządy nie miały w sobie nic dyktatorskiego. Niepowstrzymanie działał naówczas podobnie jak w r. 1789 rozpęd mas, który tym razem znalazł najznamienszy wyraz w Radach robotniczych. Tym razem proletariatus stał od początku ruchu na jego czele i nadał mu rozmach i kierunek.

W Radach robotniczych z lat 1917 i 1918 upawniła się zrazu siła rewolucyjna równie potężna, jak w r. 1789 w komunach Francji.

Ale z tego nie wytworzyła się i nie mogła się wytworzyć w Niemczech dyktatura robotników.

We Francji wojna z r. 1792 nastąpiła po rewolucji, która wybuchła o trzy lata wcześniej.

W Niemczech rewolucja nastąpiła po czteroletniej wojnie. Rewolucja we Francji wzmocniła niższe klasy i skupiła je w potężnych organizacjach, przede wszystkim w Klubie Jakobińców.

Wojna w Niemczech wyczerpała proletarijat i rozdzieliła jego szeregi.

We Francji było chłopstwo w r. 1792 rozdwojone: na pół stało po stronie rewolucji, na pół popierało reakcję. W Niemczech włościanstwo tworzyło w r. 1918 zwartą i znakomicie zorganizowaną masę reakcyjną.

W tych warunkach każda próba wprowadzenia dyktatury rewolucyjnej mniejszości nad większością, z góry musiała się wydać szaleństwem. Tylko wtedy mogły proletariackie partje utrzymać się i utorować drogę socjalizmowi, gdyby było im się udało utworzyć jeden jednolity front i pozyskać dla siebie większość ludności. Ubezpieczenie republiki demokratycznej stało się najważniejszym zadaniem rewolucjonistów.

Byłoby to dla nich jasne od samego początku, gdyby przykład Rosji nie był ich oszołomił.

Tam z rewolucji od jesieni r. 1917 wynikła dyktatura tak scentralizowana, daleko sięgająca i wszechwładna, jakiej dotychczas jeszcze świat nie widział. Dyktatury tej nie uważano za coś wyjątkowego, za wynik nadzwyczajnej sytuacji, ale za formę, jaką z konieczności powinien przyjąć każdy rząd rewolucyjny.

Widzieliśmy właśnie, jak mało w tem jest siusznosci. Skąd pochodzi jednak dyktatura w Rosji i co osiąga ona

d) Dyktatura spiskowców.

Forma, jaką przyjęła dyktatura rewolucyjna w Rosji, pozostaje w ścisłym związku z właściwościami nie samej Rosji, ale także partji bolszewickiej. Chcąc je zrozumieć, musimy sięgnąć nieco dalej i cofnąć się znowu do rządu terroru z r. 1793.

Wtedy to po raz pierwszy w dziejach świata klasy niższe, proletariackie lub do proletariatu zbliżone, objęły rządy w nowoczesnem wielkiem państwie. Przywrócenie tego bohaterkiego wieku proletariatu stało się celem tęsknoty bojowników sprawy wyzyskiwanych i uciskanych.

Ale jak osiągnąć ten cel?

Głównym środkiem sekcji paryskich było powstanie. Uważano tedy za najważniejsze zadanie rewolucjonistów, przygotowanie takiego powstania klas niższych.

Skąd jednak czerpało powstanie swoja moc nieodpartą? Oto stąd, że masy paryskie, doprowadzone do nadszatkowego rewolucyjnego wzburzenia, w ogromnej liczbie z niesłychanym impetem rzucały się na przeciwnika, pozbawionego liczebnej i zbrojnej przewagi. Ale skoro to wieczne podniecenie zmęczyło już masy i gdy one znalazły się wobec silnej armji, wtedy powstanie jako środek walki zawiodło.

Następcy terrorystów z r. 1793 i ich potężnej organizacji, klubu Jakobinów zostali już silny rząd, który rozparłował armja niezawodną. Przytem proces produkcji toczył się dla klas pracujących jednostajnie swym torem: nieprzerwanym zadaniem gwałtownymi wycozkami, które mogłyby nim wstrząsnąć. Tępa szarzyzna dnia codziennego nie sprzyjała rozrętanu w masach buiz i polityków.

Te stosunki byłyby mogły zdławić wszelkie masł o powstaniu, gdyby podlegająco nie była działała sprzeżenosć między pełną dumy przeschłoją a beznadziejną terramiejzioscią. Z rezultaty jednak tylko jednostki szczególnie śmiałe lub odrażające ciujną fantazją, skłonne do zmiaceń, czuły potrzebę do podajnowania raz po raz prób powstanczych.

Trzeba tu było ich wiazy, że masy są zawsze gotowe do buntów, a jeśli zachowują spokój, to tylko z ciałka podniety. Buntownicy ci nie dostrzegali podstawowej różnicy między r. 1793 a późniejszym czasem: wówczas masy same **parły** do powstania. Teraz trzeba je było **przeć** do niego.

Niekorzystny stosunek w użyczeniu zoyt był jskraczy, by miano go nie dostrzec. Ale spodziewano się to trumfować pokonanie w ten sposób, że buntownicy powstanie przegatują, zgromadzą broń, nie-poczekiwanie wystąpią do walki, więc wojsko zaskoczy, zachwieja jego pe noszą sięle porczatkowem powodzeniem, porwa na sobą masy, a potema rozmachu albo przeciagnachwiejące się szeregi zmiarzy na swoją stronę, albo je zastraszą.

Założeniem tego wszystkiego było istnienie tajnej organizacji, **spisku celem urządzania zamachów**.

Pierwszy taki spisek wypłynął już w r. 1780. Był to założony przez **Babeuta**, tużow zwiasek „Rokanyh”, który został wykryty i w krwi zabójcech bez trudu załawiony (r. 1797).

Jednakże kilku uczestnikom sprzysiężenia udało się uciec z życiem. Pozostali oni wierni swoim przekonaniom i racmało przyczynili się do tego, że nie wygasła odład i zawsze znajdowała zwolenników myśli o przygotowywaniu w tarynych

organizacjach zamachów powstańczych, w celu obaleniu rządu i zdobycia władzy politycznej.

Spiski paryskie, które chciały uprawiać nadal politykę Jakobinów, oczywiście na podstawach bardzo zmienionych. Doznawały zachęty ze strony równoczesnych spisków we Włoszech, które służyły celom narodowym a po upadku Napoleona zdążyły do obalenia Habsburgów i ich sprzymierzeńców. „Carbonari” stali się wzorem dla podobnych związków w Paryżu, gdzie jednak przyjmowały one charakter coraz bardziej socjalistyczny, aż w latach między 1830—1840 tajne związki stojące pod kierownictwem Blanqui'ego poczęły wywierać coraz to większy wpływ na kierunek myśli proletariackiej we Francji, pomimo porażek, jakimi kończyły się wywoływane przez nich od czasu do czasu „putsche”.

Spiski wychowały swoisty typ rewolucjonisty. Dla udania się spisków konieczną była najściślejsza konspiracja, nadto żelazna dyscyplina.

Członek sprzysiężenia nie śmiał znać swojego przełożonego. — Komitet kierowniczy nie był wybierany przez członków sprzysiężenia, lecz mianował się sam, wyznaczał swoich pełnomocników. Ci zaś werbowali członków, którzy nie śmiali znać komitetu naczelnego, aby nikt nie mógł go zdradzić. Ślepe posłuszeństwo wobec nieznanego i nie podlegającego kontroli kierownictwa, oto był pierwszy warunek, stawiany każdemu z uczestników sprzysiężenia.

Niemniejszą wagę miała żelazna siła woli i bezwzględność. Spiskowiec każdej chwili narażał własne życie i każdej też chwili musiał być przygotowany na poświęcenie życia innych: ludzi niebezpiecznych dla powodzenia sprawy.

Natomiast zgola niepotrzebne było zrozumienie i jasność politycznego i społecznego myślenia.

To było rzeczą komitetu kierującego, w którego ręce członkowie spisku składali swój los. Zmysł krytyczny był czemś niepożądanym, gdyż wszelką dyskusję i spory w łonie tajnego związku lub powątpiewanie w mądrość kierownictwa uważano za szkodliwe.

Hasłem spiskowców musiało być: „Wszystko albo nic”. Jeżeli w pierwszej próbie jawnej akcji nie udało się zupełne obalenie rządu, to czekała ich śmierć. Postępowanie krok za krokiem było dla nich niemożliwością. Za pierwszym zamachem musieli ofiarę swoją zdruzgotać lub zginać.

Taką była psychologia spiskowców, a spisek był jedyną formą opozycji dla gotowych do walki części proletariatu na

W tym czasie w Europie, po upadku rządu terrorystycznego we Francji, aż do czterdziestych lat poprzedniego stulecia.

Jednakże proletariusze nie odgrywali roli decydującej w większej części tych spisków. Co najmniej taki sam udział w nich miały przemysłowcy, nieśli w nich inteligenci: przede wszystkim przeważnie studenci i adwokaci bez klientów, lekarze bez pacjentów; dziennikarze bez czytelników i t. p. Wreszcie słowem ogarnięcia wszelkiego rodzaju. Studenci, pochodzący przeważnie z kręgów mieszczaństwa, posiadają stałe wykształcenie; nie nauczyli jednak doświadczeniem, nie przygnięciem ciężarem trosk rodzinnych, nie odciążeniem sprawami osobistymi czynią to z pełną siłą się radykalizmem. Dzisiaj tworzą oni w Niemczech największą grupę wśród niemieckich nacjonalistów: we Francji, jak długo burżuazja stała w opozycji, byli nastojem mocno rewolucyjnymi i dostarczali wielu spiskowców.

Dla większości było to tylko krótką fazą przejściową, którą przeżył sportem, który porzucało się po osiągnięciu sukcesów i urzędów. Niektórzy z nich utknęli jednak w ruchu i pozostali zawodowymi spiskowcami.

Jakkolwiek niedostateczną była wiedza większości tych inteligentów, to przecież posiadali oni zazwyczaj nad robotnikami i rzadziej urodzonymi przywódcami.

Znacznie mniej zależna od tego kierownictwa była inna forma proletariackiej opozycji, która wytworzyła się w Anglii. W tym ruchu i organizacja mas znalazły dla siebie znacznie korzystniejsze warunki. Marks i Engels już wcześniej przyznawali znaczenie związków zawodowych. Przez te ruchy i organizacje oraz przez badanie rewolucji francuskiej i ruchów, które je poprzedzały doszli oni do poznania walki klasowej. Wobec tego pojęcie wielkiej walki proletariatu są wynikiem warunków społecznych, wśród których on żyje. I tylko takie walki proletariatu mogą nabrać doniosłości historycznej, które wywołają samorzutnie z istniejących przeciwieństw społecznych.

Zadaniem szermierzy proletariatu, socjalistów, nie jest wywołać go swą inicjatywą do walki, lecz nadać jego zmaganiom kierunek, nadając swe źródło w stosunkach społecznych, charakter działania jednolitego i planowego. Znaczy to oświecać proletariat o istocie społeczeństwa, o zadaniach, które ono mu stawia, o środkach, które daje mu do dyspozycji. Zadaniem ich jest wreszcie organizować siły proletariatu i jednocześnie każdorazowo dla zdobycia tego, co jest najkonieczniejsze i możliwe do osiągnięcia.

Masowa organizacja i agitacja byłyby z tego punktu widzenia nieodzowne. A nie dały się one osiągnąć w drodze konspiracji i tajnych związków, lecz jedynie na gruncie legalnym. Trzeba więc było wyzyskiwać każdą choćby najmniejszą możliwość takiej akcji.

Od zdolności mas zależne było ich wyzwolenie, Tych zdolności nie mógł im dać żaden dyktatorski komitet, trzeba je było w sobie wyrobić.

Socjaliści mieli w tem pomagać, co oznaczało, że jasność i zrozumienie należały dla nich do pierwszorzędnych warunków. Jasności nie dało się osiągnąć bez dyskusji, zdolności zaś samowyzwolenia uzyskać bez nawyknien do samorządu, a więc demokracji.

Także tam, gdzie do demokracji w państwie nie zdolano jeszcze doprowadzić i nie istniała jeszcze możliwość jawnej organizacji i propagandy, gdzie robotnicy mogli się tylko tajnie organizować, musiało się organizacjom tym nadawać z nowego marksowskiego punktu widzenia ustroj demokratyczny ze swobodą dyskusji.

Kiedy Marks i Engels doszli do tego zapatrywania, tkwili jeszcze zrazu o tyle w poglądach jakobiniskich, że uznawali wprowadzić zależność wyzwolenia proletariatu od własnej jego działalności, jego masowej organizacji i akcji. lecz widzieli przytem, iż rewolucjoniści jako mniejszość w państwie, mogą zdobyć władzę polityczną i zastosować ją do swoich potrzeb.

Zapatriwanie to zarzucili dopiero później. — Ale już od samego początku wystąpili przeciw urządzaniu zamachów (at-schów) zapomocą sprzysiężeń. Pod ich wpływem związki komunistów, który od r. 1840. jako następca związku „Sprawiedliwych“ był stowarzyszeniem spiskowem, zwolna wyzbywał się form spiskowych, a gdy wyrzekł się ich zupełnie, Marks i Engels przystąpili doń w r. 1847.

Jednak ta różnica, sprzeczność między nowem pojmowaniem walki klasowej a starym blankizmem, nie miała jeszcze sposobności do należytego ujawnienia się. Burza r. 1848 przeszła szybko a w latach reakcji przez długi czas panował zastój w ruchu proletarjackim.

Ale skoro pojawiła się pierwsza międzynarodówka, wtedy sprzeczność między obu metodami wyszła na jaw. Jakkolwiek cesarstwo francuskie usiłowało uniemożliwić wszelki ruch proletariatu, to przecież było zmuszone dać organizacjom zawodowym choć odrobinę swobody ruchów. Skorzy-

stali z tego międzynarodowcy we Francji, w pierwszym rzędzie zwolennicy nauki Proudhona, którzy wszystkich swych sił użyli na zakładanie organizacji zawodowych. Blankiści denuncjowali to przed rewolucyjnymi robotnikami jako pakowanie z cesarstwem i zdradę rewolucji. Był czas, gdy takie oskarżenie podniesiono nawet przeciwko Marksowi.

Spiskowcy znali, jak już wspomnieliśmy, tylko hasło „wszystko albo nic!“. Każda legalna akcja proletariatu kłóła ich w oczy, bo groziła odwróceniem zainteresowania robotników od działalności nielegalnej. I jeśli zwolennicy jawnej organizacji masowej wystrzegali się prowokowania reakcji bez koniecznej potrzeby, aby przez to nie zacieśnić możliwości jawnego ruchu, to spiskowcom bynajmniej nie zależało na tem. Im większa była reakcja, tembardziej robotnikom nic innego nie pozostawało, jak droga spisków. — Wobec tych przeciwników blankiści trzymali się zdala od międzynarodówki, która przenikał duch Marksowski.

Trwale nie potrafili jednak i oni uchronić się przed wpływem nowych stosunków. Typ spiskowy coraz bardziej u nich ustępował, coraz więcej zbliżali się do stanowiska Marksa, aż wstąpili do międzynarodówki. Co więcej, gdy ta ostatnia miała się rozwiązać, oni to właśnie bronili stanowisko Marksa wobec przeciwników, między którymi znaleźli się teraz Proudhoniści, którzy ze swej strony zmierzali się pod wpływem **rosyjskich spiskowców**.

Wówczas, kiedy po okresie reakcji od r. 1844. na Zachodzie nastąpiła znowu jaka taka możliwość jawnych masowych organizacji i jawnej działalności socjalistycznej, występują w Rosji pierwsze silniejsze odruchy w społeczeństwie, które jednak w państwie policyjnym nie mogą ujawniać się publicznie. Te pełne energii żywioły opozycyjne, które potrafiły uniknąć prześladowania policyjnego, mogły w kraju powstać i dalej działać tylko w drodze podziemnej. — Tym sposobem wytworzył się w Rosji typ spiskowca, w którym odpowiedniemu do stopnia zacofania kraju i większego okrucieństwa urzędu, raskrawiej jeszcze występowały cechy spiskowe, anżeli we Francji i we Włoszech.

Najwybitniejsza pod tym względem osobistość był **Neczajew**.

Oto jak charakteryzuje go Akselrod:

„Neczajew był jednym z najwybitniejszych reprezentantów rewolucyjnego ruchu w Rosji w siódmym dziesięcioleciu ubiegłego stulecia. Ruch ten był wtedy dopiero w początkach

obejmował przeważnie, prawie wyłącznie nawet młodzież szkół średnich i wyższych Moskwy, Petersburga i innych miast uniwersyteckich".

"Obdarzony żelazną wolą i nieugiętą energią. Neczajew nie wzdrygał się przed żadnym środkiem, który mógł mu ułatwić użycie tych młodzieńczych żywiołów, jako żywego materiału i ślepych narzędzi do celów rewolucyjnych. Każdy środek, który służyć mógł jego celom, był dobry. Chwytał się kłamstwa, oszustwa, oszczerstwa w stosunku do rewolucjonistów, których wpływu na inteligencję radykalną i demokratyczną się obawiał, nie wzdrygał się też przed wpędzaniem w moralną i polityczną ruinę, a nawet w ostateczną zgubę wpływowych inteligentów, którzy stawali mu w drodze do osiągnięcia nieograniczonej dyktatury nad rewolucjonistami". (Observations sur la tactique des socialistes dans la lutte contre le bolchevisme, Paris, 1921 str. 6 a 7 note).

Przez pewien czas pozostawał także Bakunin pod wpływem Neczajewa. Z tych czasów pochodzi proklamacja, wystosowana do oficerów rosyjskich, ze stycznia 1870, podpisana: Michał Bakunin.

Mówi się tam o bliskiej rewolucji — dla spiskowców rewolucja zawsze jest bliska, gdyż nie mają czasu na czekanie! Potrzeba tedy tajnej organizacji, któraby nią kierowała.

"Kto nie jest głupcem, zrozumiał chyba, że mówię o istniejącej i w tej chwili czynnej organizacji, która swoją siłę czerpie w dyscyplinie, w namyślnem poświęceniu i samozaparcie swych członków oraz w ślepem posłuszeństwie wobec wszechwiedzącego, przez nikogo nieznanego komitetu.

Członkowie tego komitetu zrezygnowali zupełnie ze swego życia osobistego: dają im to prawo do żądania od wszystkich członków organizacji takiego samego wyrzeczenia się..

Podobnie jak jezuici, każdy z nich wyrzekał się swej własnej woli, z tą różnicą, że nie dla ujarzmienia, lecz dla wyzwolenia ludu".

Nie należy jednak identyfikować Bakunina z Neczajewem. Bakunin bardziej niż ten ostatni podlegał wpływom Europy zachodniej. Nie wszystkie żywioły opozycji, które zrodziły się w Rosji, pozostały w kraju. Wiele z nich uciekło i utworzyło emigrację, która pozostała wierna uczuciom i myśli rosyjskiej, ale przecież nie mogła uchronić się przed wpływem zachodu. Dla ludzi tych, stosunkami własnej ojczyzny podburzanych do najostrzejszej opozycji przeciw wszystkiemu istnjącemu, nie było rzeczy dostatecznie rewolucyjnej.

Najchętniej przyłączali się do najradykalniejszych ruchów. Jakkolwiek stosunki rosyjskie dojrzywały dopiero do rewolucji mieszczańskiej, emigranci rosyjscy stawali się so-

cialistami. Jednym z najwybitniejszych z pośród nich był Bakunin, który już w r. 1840, mając lat 26, przyjechał do Berlina i od tego czasu wyłącznie prawie żył w zachodniej Europie, z wyjątkiem dziesięciolecia 1850—1860, które przeżył w Rosji, po części w więzieniu, po części na Syberji. Zachodnia Europa ma tedy tyleż mniej więcej ucznia w jego urobieniu, co Rosja.

Pozostał on także zagranicą wierny manierom socjalistycznym. W r. 1864 zainicjował takie słownictwo „Zjednoczenie socjalistów rewolucyjnych”, było to w czasie pobytu jego we Włoszech, w kółku karbonariuszy i w. r. 1868.

W tym samym jednak czasie powstała w Anglii „Międzynarodówka”. Gdy ona stała się potężna, w r. 1888, Bakunin przyłączył się do niej. Tutaj zwrócił się jak na socję, z początkiem jawnego ruchu masowego i masowej polityki.

Pod wpływem Proudhonizmu, przyjęły te organizacje we Francji charakter ruchów niepolitycznych, zawiązały się. Zadawał się tem Marks, dopóki cesarstwo nie poddało się z skuteczną akcją polityczną.

Ale w Anglii i w Niemczech robotnicy walczyli o powszechne prawo wyborcze i dlatego nie mogli czekać na straszenie ich Proudhonizmem, który zaradził wszelką walką o władzę w państwie, a Marksizmem, który jawiał walkę klasową i walkę polityczną.

Bakunin odmówił Marksiemu wskazać swym przeciwnikom i spiskownikom. Wyznaczył jeszcze to przeciwnictwo, przez to, że wszelkie zdanie (męskie) należy się i masom masowym, popierał ich charakter niepolityczny.

Usiłował stworzyć nieprawy twierdzenie, że Proudhonizm z ciarkiem. Od pierwszego widać, że anarchy, którą zalecał, nie może wcale zapanować, okazania, jako w rzeczywistości i potęgę, nie. Władowe do rozszerzenia masy ludowej, jedyną drogą kierującą na nieorganizowane i niepolityczne i masowe, widać w w. r. 1888 niezwykłe kary, spisek drobne i niepolityczne. Kłamał, że nie miała swego dyktanda nad samą sobą.

Pogląd ten zyskiwał na powodzeniu skutkiem tego, że w spiskach tak Rosji jak Francji i Włoch przebiegała historia, którzy z góry już mieli na w. r. 1888 na nową kłótnię jeszcze masą.

Tak więc wypłynięcie Rosji w m. r. 1888 narodziło się zaczętki nowego typu spisków.

Nowy typ odznaczał się tem, że tajny związek przedstawiał się jako spisek nie tylko wobec rządu, ale i w stosunku do własnych towarzyszy partyjnych, którymi miał kierować bez ich wiedzy. Ponadto różnił się tem od blankizmu, że spiskowcy jednej tylko Rosji sięgali tu po kierownictwo proletariatem wszystkich krajów i to oparli na sposobie myślenia i doświadczenia najbardziej zacofanego kraju.

Tego Marks nie mógł znieść ze spokojem.

Już 29. kwietnia 1870 r. pisał do niego Engels:

„Szacowna pretensja, by dla wniesienia jednności w szeregi proletariatu europejskiego poddać go komendzie rosyjskiej”.
(korespondencja IV str. 275 — Briefwechsel).

Przyszło do walki między Bakuninem, reprezentantem dyktatury i anarchji w ruchu socjalistycznym, a Marksem, który reprezentował sprawę demokracji w imieniu Rady generalnej, wybranej przez członków w partji. — W tej walce upadła międzynarodówka, pierwsza, ale niestety nie ostatnia kwitnąca organizacja proletariatu, która padła ofiarą dążeń do dyktatury.

e) *Bolszewizm.*

Kiedy w r. 1889 powstała nowa międzynarodówka, zastała ona zupełnie zmienioną sytuację. Marksizm zwyciężył był na całej linii, blankizm (w pierwotnem znaczeniu) oraz anarchizm były pokonane; blankizm jako spisek znikł, anarchizm zaś zeszedł wszędzie do roli drobnej mniejszości.

Nawet w Rosji marksizm utorował sobie drogę, pomimo olbrzymich trudności, które sprawiało mu tam tak ekonomiczne jak i polityczne zacofanie. Zacofanie ekonomiczne mówiło marksistom, że Rosja daleką jest jeszcze od dojrzałości do socjalistycznej wspólnoty.

Ten niedorozwój wytwarzał wśród niecierplivej części socjalistów niemarksowski sposób myślenia, który dopatrywał się w właściwościach chłopu rosyjskiego lepszych warunków dla socjalizmu, aniżeli w rozwiniętym kapitalizmie przemysłowym z silnym proletariatem, których to dwóch czynników brakło jeszcze w Rosji.

Z drugiej strony brak wszelkich swobód politycznych wywolywał corazto nowe spiski. Wprawdzie za każdym razem okazywała się beznadziejność zamachów (putschów) ale nie wpływało to na zaniechanie spisków, nadawało im tylko inny kierunek. W miejsce putschów zaczęto wykonywać terror osobisty. Typ spiskowca, który rozwinał się w tych warunkach,

o i daleko sympatyczniejszy od typu reprezentowanego przez Naczaiewa. Terror indywidualny, zamach, nie wymaga tak rozbitego aparatu jak „putsch”. Kilka osób, a nawet odosobniona jednostka potrafiła już dokonać takiego czynu. Rozwierało to poświęcenie jednostki aż do heroizmu, usuwało natomiast konieczność dyktatury wewnątrz organizacji. Nie potrzebna już było ślepego posłuszeństwa uczestników względem mianowanych kierowników, a ponieważ w tak małych kółkach wewnątrz zarządy, gdzie wszyscy znali się doskonale, zacierana się różnica między rozkazującymi a wykonawcami ich rozkazów, nie mógł się też wytworzyć ów wyrachowany chód opornych naczelników spisków, którzy w spiskowcach widzieli jedynie mięso armatnie, które bez skrupułów można było **złożyć sprawie w ofierze**.

Bohaterzy owego terroru posyłali na rzeź nie innych lecz **siebie samych**.

Pomimo sympatji i entuzjazmu, jakie owe akcje wywoływały, były one jednak skazane na bezpłodność na równi z próbami oparcia ruchu rewolucyjnego na włościactwie.

Trwała podstawa dla ruchów masowych powstała w Rosji dopiero z rozwojem jej przemysłu i wzmocnieniem **proletariatu**.

Z tą chwilą wytworzyły się także w Rosji warunki dla **marksmu**, który pojawił się dopiero wtedy, gdy „Wędrowniacy w lud” jak i terror indywidualny dowiodły swojej bezskuteczności. Po podjętych przez zwolenników Lawrowa w siedemdziesiątych latach próbach rozwinięcia ruchu socjalistycznego wśród robotników miejskich, podnieśli Piechanow, Akselrod i Wiera Zazucka już wyraźnie sztandar marksizmu. W r. 1883 założyli oni razem z L. Deutsem w Szwajcarii **grupę wyzwolenia pracy**.

Ale dopiero w latach dziewięćdziesiątych doszła ona do znaczenia. Po założeniu już w poszczególnych miastach socjalno-demokratycznych organizacji robotniczych, przeszła w r. 1898 do pierwszego kongresu reprezentantów tychże organizacji i do ukonstytuowania się **socjalno-demokratycznej partji rosyjskiej**.

Wśród przywódców tej występują tu z młodej generacji szczególnie **Startow i Lenin**.

Jaka się osiągnęła wkrótce rosyjska socjalna demokracja, pokażo się w r. 1907 przy wyborach do drugiej Dumy. Socjalni demokraci zdobyli wówczas 69 mandatów, socja-

rewolucjoniści zaś, którzy pragnęli oprzeć socjalizm przeważnie na włościąństwie i popierali terror indywidualny, tylko 57.

A jednak socjalna demokracja była już naówczas głęboko rozdwojona.

Widzieliśmy, że stosunki w Rosji nie sprzyjały marksizmowi. Nie był on tam wytworem stosunków. Prawda, że w Rosji, bardziej niż gdziekolwiek indziej, było zawodne, powoływać się na Marksa, ale prawdziwe myślenie marksowskie wymagało tam znacznie większego natężenia umysłowego i większego głodu prawdy, choćby ona była nieprzyjemną, aniżeli w krajach kapitalistycznie rozwiniętego zachodu.

Pojawienie się proletarjackiego ruchu masowego przy braku wszelkich swobód politycznych, nie uczyniło tajnej organizacji zbyt dużą, przeciwnie, pomnożyło wydatnie jej zadania.

Tajna organizacja socjalnych demokratów nie chciała być blankistyczna, ani też wywoływać „putschów”, lecz pragnęła jedynie w duchu marksowskim wnieść jedność i zrozumienie do proletarjackiego ruchu masowego. Nie zamierzała też, jak to czynił bakunizm, rozpętać namietności ludu w duchu anarchji. Najbliższym jej celem było zdobycie demokracji.

Jednak tajne organizacje rosyjskiej socjalnej demokracji miały to wspólne z spiskowcami, blankistami i bakunistami, że rekrutowały się w większości z inteligentów, i dlatego występowały wobec nieuświadomionych mas z przewagą ludzi wykształconych. Z góry już mogli się czuć powołanymi przywódcami proletariatu. Ponadto nowe organizacje tajne zataczały szersze kręgi, niż dawniejsze. Partja coraz więcej potrzebowała sił i zyskiwała też środki, aby je utrzymywać. Stąd też powstał przy tajnym charakterze ruchu typ zawodowego konspiratora.

W tych okolicznościach nanowo wytworzyły się warunki dla takiego stosunku między tajnym związkiem a ruchem masowym, jakim posługiwał się Bakunin.

Olbrzymie trudności pracy partyjnej w Rosji, pociągły za sobą wieczne szukanie i kroczenie omackiem. — Przy tem wszystkim jednak krystalizowały się różne poglądy corazto wyraźniej w dwóch określonych tendencjach: jedna bardziej odpowiadająca stosunkom rosyjskim, wnosząca do marksizmu metody i sposoby środowiska spiskowego myślenia, i druga

o charakterze raczej zachodnio-europejskim, która marksizma pojęła w duchu jego założycieli.

Szermierzem pierwszego kierunku stał się Lenin. Po wieloletniej wspólnej pracy z Akserodem i Martowem, zwrócił się przeciwko nim w r. 1903, na drugim kongresie socjalnej demokracji w Londynie. Rozwinął on później stanowisko swoje w książce p. t. „Jeden krok na przód a dwa wstecz”, którą omówiła dokładnie Róża Luksemburg w „Neue Zeit (XXII. 2, str. 487 i nast.).

Podajemy tu jej wywody. Dają one znakomitą, nadzwyczaj bystrą charakterystykę tendencji Leninowskich i okazują, że liczą one już prawie dwa dziesięciolecia. Wcześniej się jednak na nich poznano i je zwalczano, a czyniły to zyskownie, które równocześnie stały w najbardziej stanowczej walce ze wszystkim, co wyglądało na oportunizm.

Róża Luksemburg pisała (w r. 1904):

„Leżąc przed nami książka Lenina, jednego z najwybitniejszych przywódców i szermierzy „Iskry” pisma socjalno-demokratycznego, które wychodziło w r. 1900 w czasie jej przebiegającej kampanii przed rosyjskim kongresem, jest wybitnym i szczerem wyłożeniem poglądów **ultra centralistycznego** kierownictwa partii rosyjskiej. Zapatrywanie, które znalazło tu pełny i właściwy wyraz, to najbezwzględniejszy centralizm którego zadaniem jest z jednej strony ostro zarysowane wyodrębnienie i wyodrębnienie zorganizowanych kadrow uświadomionych i zjednoczonych rewolucjonistów z pośród otaczającego ich, wprowadzenie do zorganizowanego, ale rewolucyjnego środowiska z drugiej zaś strony surowa dyscyplina i bezpośrednie, rozstrzygające i samowolne umieszczanie się władz centralnych we wszystkie sprawy wewnętrzne partii. Wystarczy zwrócić na to uwagę, że u Lenina i jego centralny ma prawo w myśl tego poglądu organizować wszystkie inne komitety, a więc także oznaczać skład **lokalnych** komitetów, szczególnej organizacji lokalnej, począwszy od **lokalnego** komitetu aż do Tomskiego i Irkucka, nadawać jej **ulożony przez siebie skład** lokalny, rozwiązać ją swoim wyrokiem z pełną i niepodległą wskazówką, a w końcu wpływając w ten sposób pośrednio na skład najwyższej instancji partyjnej, Zjazdu partyjnego. W ten sposób komitet centralny przedstawia się jako właściwe **czymś** **całkowicie** partii, podczas gdy wszystkie inne organizacje są wyłącznie **wykonawczymi organami**”.

Róża Luksemburg stwierdza dalej, że marksizm **zadaje** **wyprowadzić** **pewnej centralizacji partyjnej, która jednak musi być** **zgoła inną, aniżeli ta, którą Lenin proponuje**

„Kuch socjalno-demokratyczny jest pierwszym z dziesiątek społeczeństw klasowych, który we wszystkich swych **procedurach** i w całym swym przebiegu obliczony jest na **organizację** **niezależną** **bezpośrednią** **składe** **mas**. Pod tym względem **centralizm**

demokracja wytwarza zupełnie inny typ organizacyjny, aniżeli dawniejsze ruchy socjalistyczne, jak n. p. typu jakobińsko-blankistycznego.

Lenin zdaje się niedoceniać tego, jeśli w książce swojej (str. 140) twierdzi, że rewolucyjny socjalny demokratą nie jest przecież niczem innym jak tylko nieodłącznie z organizacją uświadomionego proletariatu związanym jakobinem. W organizacji i w uświadomieniu klasowem proletariatu, w przeciwieństwie do spisku małej mniejszości, widzi Lenin wyczerpujące cechy, odróżniające socjalną demokrację od blankizmu. Zapomina, że związane z tem jest jeszcze gruntowne przewartościowanie pojęć o organizacji, nowa zupełnie treść dla pojęcia centralizmu i całkowicie nowe pojmowanie wzajemnego stosunku między organizacją a walką.

Po dalszych wywodach na ten temat Róża Luksenburg mówi dalej:

„Stąd wynika już, że centralizacja socjalno-demokratyczna nie może opierać się na ślepej posłuszeństwie, na mechanicznym podporządkowaniu bojowników partyjnych centralnej władzy i że z drugiej strony nie można zbudować przegrody między zorganizowanym już w partji i kadrach klasowo uświadomionym proletariatem, a znajdującą się dokoła warstwą stojącą już w walce klasowej i przechodzącą proces świadomienia klasowego. Budowanie centralizacji w socjalnej demokracji na tych dwóch podstawach — na ślepej podporządkowaniu wszystkich organizacji partyjnych, aż do najdrobniejszych szczegółów jednej władzy centralnej, która sama jedna za wszystkich myśli, działa i rozstrzyga, jakoteż na stanowczym wyodrębnieniu zorganizowanego jądra partji z pośród otaczającego go środowiska rewolucyjnego, jak tego broni Lenin, wydaje nam się przeto mechanicznym zastosowaniem zasady organizacyjnej blankistycznego ruchu koł spiskowych do socjalno-demokratycznego ruchu mas robotniczych...

„Zalecany przez Lenina ultracentralizm nie jest zdaniem naszym, w swej istocie owiany duchem pozytywnie twórczym, lecz ogranicza się do roli bezpłodnej nocnej straży. Bieg jego myśli przystosowany jest głównie do kontroli działalności partyjnej, nie zaś do jej zapłodnienia, do zacieśnienia a nie zafocuzowania szerszych kręgów, do spełniania sił, nie do skupienia ruchu.

W innym artykule rozpatruje Róża Luksenburg twierdzenie Lenina, że centralizacja jego ma być bronią przeciw oportunizmowi.

Cytuje ona zdanie Lenina:

„Biurokracyzm przeciwny jest demokratyzmowi, zasada organizacyjna rewolucyjnej socjalnej demokracji jest przeciwieństwem zasady organizacyjnej oportunizmu (str. 151)“.

Proletariat jest zwolennikiem najsurowszej dyscypliny, teoretycy zaś, reprezentanci oportunizmu, jej przeciwnikami.

pod względem historycznym nieskończenie płodniejsze i bardziej wartościowe, aniżeli nieomylność najlepszego „komitetu centralnego“!

Taką to gryzącą ironią wita Róża Luksenburg pierwsze odruchy bolszewizmu. Nazwa tego kierunku pojawiła się jako następstwo londyńskiego kongresu z roku 1903, na którym większość wypowiedziała się za programem Lenina. (bolszewik-większościowiec, mienszewik-mniejszościowiec). Większość nie była druzgocącą — 26 przeciw 25 głosom. Między tymi 26 był Plechanow, który wtedy oświadczył się za Leninem, później jednak uznał swój błąd. — Gdyby Plechanow odrazu był wystąpił przeciw Leninowi, większość ta nie byłaby doszła do skutku.

Ale to byłoby tylko zmieniło nazwę obu kierunków, w ostatecznym zaś wyniku nie byłoby mogło nic zmienić. Kongres londyński został zwołany celem umocnienia jednności partyjnej.

Rozchodząc się po obradach, które trwały dłużej niż miesiąc, przypieczętował się rozłam partji na bolszewików i mienszewików, rozłam, który przez jakiś czas nie ujawnił się formalnie, lecz w rzeczywistości pogłębiał się coraz bardziej. Rewolucja r. 1905 nie przyniosła również pod tym względem zmiany na lepsze. Przeciwnie: Rewolucja wzmogła ogromne rozmiary i intensywność ruchu masowego. Ale reakcja, która szybko po niej nastąpiła, znowu jak dawniej, konieczną czyniła tajną organizację. Walka tajnych związków między sobą o władzę nad masami znalazła teraz jednak szersze pole działania, stawała się coraz intensywniejszą.

Lenin przytem zawsze potrafił wyzyskać sytuację dla swojej korzyści. W jaknajbezwzględniejszy sposób zwał na wszystkie osoby i organizacje, które stały mu na drodze do dyktatury. Był on bogiem zazdrosnym, który nie znosił nawet bogów obok siebie. Pod tym względem w niczem nie różnił się od władców absolutystycznych. Ponieważ jednak nie miał do dyspozycji środków władzy państwowej, chwycił się bez skrupułów broni ludzi słabych — oszczerstwa. A i inne jeszcze środki znalazły się wówczas:

„Walka o władzę w partji, która obiektywnie biorąc, o ta walką o dalszą opiekę nad ruchem socjalno-demokratycznym ze strony grupy „zawodowych rewolucjonistów“, wniosła silną demoralizację do partji, od chwili, kiedy ci „zawodowi rewolucjonisci“ usiłowali uzależnić od siebie za pomocą znacznych środków

konw. pieniężnych, którymi rozporządzali, organizacje partyjne: banki, drukarnie, prasę robotniczą itp. „Polożenie socjalnej demokracji w Rosji”, wydane przez „Gońca” Komitetu organizacyjnego socjaldemokratycznej partii Rosji mniejszewików, Berlin 1912 str. 11. W tym „Gońcu” współpracował Trocki, podówczas jeszcze mieniszewik.)

Tak usunięto demokrację z obrotu bolszewickiej organizacji i zastąpiono ją dyktaturą komitetu centralnego, ze „słusznymi i towarzyszącymi jej zdawkami, na długo zanurzone w przeszłość, wydał wojnę demokracji jako formie ustroju państwowego. Popierał ją w państwie i to jak na usiunie, jak sam nie osiągnął władzy państwowej. Kiedy w listopadzie roku 1917 udało mu się zdobyć tę władzę drogą zamachu, wziął się natychmiast do przystosowania ustroju państwowego do ustroju partji, którą nazwano komunistyczną. Do tej chwili chciała uchodzić za jedyną, legalną i legalistyczną partję socjalno-demokratyczną w Rosji, teraz jednak nazwa ta nie dała się pogodzić z zniesieniem demokracji.

Mogła być z lepszym niż dotąd wynikiem przystąpić do szeregu innych partji proletaryackich, teraz gdzie obok oszczerstwa i korupcji zastosować się także dał bezpośredni terror oraz zupełne zdruzgotanie fizyczne w drodze terroremaczej myślących socjalistów.

Przewidziano, że dzięki rozwiązaniu wszystkich innych socjalistycznych organizacji partyjnych, podlegających przez rewolucję masy robotnicze całkowitej wpływowi partji bolszewickiej i jej komitetu centralnego, tak, aby wszechmoc czyli dyktatura robotników sama przez się przechodziła się w dyktaturę centralnego komitetu, to gorzko się rozczarowano. Aby sprowadzić tę dyktaturę nie pozostawiano nic innego, jak uciec się do dawnych metod carskich, chociaż pod zdaną osłoną. Jest to charakterystyczne dla zacofania Rosji i jej proletariatu, że rzeczy takie wogóle były możliwe i świadczy o tym, jak głęboko w warunkach społecznych tego kraju, bynajmniej zaś nie w **potrzebach** jego tkwił jeszcze **caryzm**.

W państwie wprowadzono całkiem nową biurokrację, ściśle według wzoru, który w r. 1904 Lenin opracował był dla partji. Jeśli według wzoru tego centralna władza partyjna miała nadzorować wszelkie przejawy życia partyjnego i wogóle ruchu robotniczego, kierować nim i decydować o wszystkim, to teraz nowa biurokracja miała nadzorować wszelkie

przejawy życiowe ogółu ludności, kierować niemi i o nich decydować nie tylko w życiu państwowem, lecz także w obrotach procesu produkcji i wymiany, a nawet w stosunku do całego życia społecznego, wszelkiej myślowej i uczuciowej działalności mas.

Jeżeli wedle słów biblijni nawet wróbel nie spadnie z dachu bez boskiej woli, to w myśl przepisów republiki Sowieckiej bez woli wszechmogącej i wszechwiedzącej biurokracji sowieckiej, nie wolno nawet gwoźdźcia wbić w ścianę. By uniemożliwić wszelki opór przeciw temu potwornemu polipowi, stworzono stałą miljonową armię o żelaznej dyscyplinie oraz olbrzymi aparat policyjny nadzwyczajnych komisji (czereczajek), który wyposażono w władzę usuwania bez ceremonji z drogi każdego, kto dyktatorom wydałby się niewygodnym lub choćby tylko podejrzanym.

I przeniósłszy w ten sposób dyktaturę centralnego komitetu z partji do państwa, usiłuje się przekroczyć jeszcze dane granice państwowe. Napada się wśród pokoju niepodległe narody sąsiednie i poddaje w niewolę moskiewskiej dyktatury. (Patrz państwa kaukaskie).

Równocześnie zaś usiłuje się temi samemi środkami, jakimi bolszewicy przed swym zamachem stanu zwalczały inne socjalistyczne partje Rosji, wprowadzić dyktaturę w międzynarodówce. Tylko że teraz szerzenie korupcji wśród skłonnych do tego zywiołów przybiera olbrzymie rozmiary, rozporządza się bowiem rosyjskim skarbem państwowym. I znowu spisek chce porwać w swe ręce kierownictwo masami. Nieznani, przed nikim nieodpowiedzialni wysłańcy Moskwy kontrolują komunistyczne partje pozarosyjskie i kierują niemi.

To, przeciw czemu Engels zwraca się w r. 1870, teraz zostało osiągnięte w trzeciej międzynarodówce: poddano ją rosyjskiej komendzie dyktatorów, których ona sama nie zna. Jeżeli bolszewizm w Rosji jest **dyktaturą** nad proletariatem, to w międzynarodówce jest on **spiskiem** przeciw proletariatowi. Razem ze spiskowaniem na widownię występuje znowu stara taktyka zamachów (putschów), która nigdy dotąd w tak lekkomyślny sposób nie używała mas jedynie jako mięsa armatniego, jak dzisiaj pod przewodem Moskwy.

Niechaj się masy demoralizują, niech idą na rzeź, byleby tylko utrwały władzę moskiewskiego komitetu centralnego. On to jest Mesjaszem, który jedynie zbawie potrafi proletariat świata.

Hasła pierwszej i drugiej międzynarodówki, że wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem samej tylko klasy robotniczej, zadaje kłam praktyka trzeciej międzynarodówki, która opiera się na założeniu, że wyzwolenie klasy robotniczej świata całego może dokonać się tylko drogą dyktatury centralnego komitetu komunistycznej partii Rosji.

f) Rezultaty dyktatury bolszewickiej.

Zerwanie z demokracją, rozpedzenie konstytuancy, zniszczenie wszystkich partii nawet proletariackich, prócz panującej komunistycznej, wprowadzenie krwawych rządów policyjnych i w końcu zupełny zastój w produkcji i komunikacji. Głód i nędza we wszystkich zakątkach kraju, wszystkie te skutki reżymu bolszewickiego tylko dowodzą do świadomości ludu i nie znajdowały przeważnie wiary u socjalistów europejskich, którzy witali bolszewizm z entuzjazmem. Jako pierwszy eksysto proletariacki rząd w wielkiem państwie i nie wytrzymali wszystko, co przemawiało na niekorzyść rewolucyjnego rządu z niewiarą, jako kłamstwo burżuazyjne, lub starali się przynajmniej łagodniej to ocenić. — Wierowali w istnienie „formalnej” demokracji, formalne równouprawnienie wszystkich, ale za to, wedle wiadomości moskiewskich, odpowiedzieć miano demokrację wszystkich, pozbawiejąc nas tylko nasycytyw praw obywatelskich. Konstytuanta była wedle nich stworzoną nieprawna, ponieważ listy wyborcze nie były formalnie rozłożone wśród socjal-rewoluconistów i t. p.

Aby uniknąć kłamstw burżuazyjnych, wierono w słowne bolszewickim bajkom o zdradzie mieniszewików i prawych socjal-rewoluconistów, którzy jakoby przeszli do obozu kontrrewolucji jako „siałogwardziści” do podżycia dzieła i zdrajcy jeszcze Trocki. Wierono w stan rozkwitu Rosji, w wspomniany rozwój jej sił robotniczych i swobodę jej przemysłu.

Ale gdy nie można już było przystąpić do rzeczy, i gdy bolszewicy sami choć w części musieli być przyznali, pocieszano się tem, że nędza gospodarcza jest tylko następstwem wojny, tak zewnętrznej jak i domowej, oraz blokady, i że wraz z nią ustanie. Co się zaś tyczy teraźniejszości, to przecież różniamy niepodobna usnąć rewolucji. Proletariat zmógł już wiele nędzy i przelewu krwi. Jednakże, stale dalsze zmagało to wszystko w interesie swych wyzyskiwaczy i ciemniaków, teraz zaś cierpi w swym własnym interesie: głód, nędza, demokrację, niszczy przeciwników teraźniejszego gwałtownym rządem gwałtów, aby sprować stan, w którym

panowałoby dobrobyt i wolność dla wszystkich, a wszelki gwałt znikł raz na zawsze.

W rzeczy samej, gdyby bolszewickie rządy krwi i żelaza, głodu i trwogi posunęły nas choćby o jeden krok naprzód, na drodze do takiego stanu społecznego, to moglibyśmy, nawet musielibyśmy się pogodzić z nimi, jako z bolesną operacją, która jedynie jednak potrafiłaby wrócić ciężko choremu pacjentowi zdrowie i siły. Niestety, postępowanie bolszewickie należy do owych systemów kuracyjnych, u których końca powiada się: „Operacja świetnie się powiodła, ale pacjent umarł”.

Gdy minęła wojna i blokada, twierdzono, że oto teraz już nastąpi rozkwit gospodarczy. Ale nadzieje zawiodły do tego stopnia, że po roku pokoju bolszewizm zmuszony był kapitulować przed kapitalizmem.

Nie to zarzucamy Leninowi i jego towarzyszom, że uważają kapitalizm za nieunikniony dla dzisiejszej fazy rozwojowej Rosji, lecz to, że dopiero dziś uświadamiają to sobie, po czterech latach prawie bezwzględnej i energicznej sterylizacji w kierunku przeciwnym, w czasie, w którym jako zdrajcę i renegata piętnowali każdego, kto przedtem już doszedł był do słusznego poglądu. To zaś wyszkolonemu socjalście nie sprawiało trudności, marksiści bowiem już na dziesiątki lat przedtem rozpoznali i określili przyszłą rewolucję rosyjską jako mieszczańską.

I byłoby bolszewicy zaoszczędzili Rosji cztery lata krwi, łez i rany, gdyby byli posiadali mienszewicką zdolność ograniczania się do tego, co w danych warunkach da się osiągnąć zdolność, która, jak wiadomo, cechuje mistrza.

Powiadają nam jednak: gdyby bolszewizm nawet powrócił do kapitalizmu, to praca jego nie była daremna, postawił bowiem Rosję na takiej podstawie ekonomicznej, na której da się zbudować kapitalizm państwowy: uregulowany kapitalizm państwowy, jako wyższą formę dzisiejszego systemu produkcji, — formę przejściową do socjalizmu.

I tej ostatniej pociechy należy bolszewizmowi odmówić.

Jego wielki czyn polega bowiem na tem, że zburzył wszystkie te drobne zaczątki w kierunku rozwoju socjalizmu, które zastał w Rosji.

My marksiści zgodni jesteśmy w poglądzie, że rozbudowa socjalistyczna tembardziej stanowczo i szybko może się dokonać, im bardziej postąpił rozwój wielkiego przemysłu,

doskonalała się komunikacja i im większą jest przewaga miasta nad wsią.

Czy jednak zrobili bolszewicy?

Zorganizowali państwo na wzór swojej partji i podporządkowali całe gospodarstwo społeczne władzy państwowej, to znaczy, zamienili cały aparat produkcji i komunikacji w państwowy mechanizm, w którym opór tarcia tak jest ogromny, że pozera prawie wszystkie siły społeczne, tak, że na własną pracę produkcyjną znikomo mało pozostaje.

To, co Róża Luksemburg zarzucała w r. 1904 organizacji partyjnej bolszewików, tyczy się dzisiaj również organizacji produkcji skierowana jest głównie na to, aby zapamiętać nad produkcją, a nie, by ją **rozwinąć**: by zacieśnić ją, a nie **zatoczyć szersze kręgi**; by **spętać** jej siły, a nie, by je **skupić**.

Naturalnym skutkiem tego było, że owe olbrzymie aparaty, które najbardziej podlegały krępującym, paraliżującym warunkom, odmówiły służby najprędzej, a były to **koleje żelazne i przemysł wielki**. — Oplakane tylko resztki wiodą nędzny żywot.

Im większa łatwością mogły przysięć do siebie drobne przedsiębiorstwa, których nie można tak w biurokratycznej masie ścisłe nadzorować i mniej są zależne od komunikacji. Drobny mistrz pracuje tylko na potrzeby miejscowego rynku, narzędzia jego są małe i łatwo przenosne. Jeśli zawiezie komunikacja, która mu przynosi surowce, opał i artykuły spożywcze, to łatwiej, niżeli wielki przemysł, może przemieścić swój warsztat tam, gdzie pod ręką znajdzie surowce, drewno oraz środki spożywcze.

W ten sposób stało się, że dzisiaj coraz bardziej przeważa w Rosji rzemiosło i przemysł domowy i o ile one przeważają nadziwnie, surowiec, jak i ten, drewno, skórę, lepiej się prowadzi na wsi lub w małych miasteczkach, aniżeli w olbrzymich centrach przemysłowych. Te ostatnie wprawdzie upadają i wywudniają się.

Także robotnicy natętni uciekają z miast, gdzie tylko żyć można. W Rosji przepaść między robotnikiem miejskim a chłopem nie jest jeszcze tak głęboka, jak na zachodzie. Wielu z tych robotników zna się jeszcze na gospodarstwie wiejskiem, z którego wyszedł i pozostaje w osobistych stosunkach ze wsią. Bez trudności przerywa im tedy powrót z przemysłu do placu rodzinny, która przecież łatwiej zapewnia im chleba powszedni i ciepły kąt na zimę.

14
Inni znów robotnicy opuszczają pracę najemną w wielkich przedsiębiorstwach i uniezależniają się na wsi, zakładając tam przedsiębiorstwa karłowate. Nęci ich tam niemalże większa swoboda ruchów. Ucisk polityczny i szpiegostwo z natury rzeczy najbardziej się dają we znaki w mieście.

Tak więc w miastach zostają już ci tylko, którzy zmuszeni są do tego; przede wszystkim inteligenci, którzy nie rozumieją się ani na pracy w rzemiośle ani na rolnictwie.

O ile nie znajdą ratunku w biurokracji sowieckiej, albo w interesach paskarskich, giną prędzej czy później z głodu, zależnie od resztek mienia, ocalonych od rozbicia, a które pozwoli wymienią za środki spożywcze.

Żadnego przemysłu wielkiego, żadnej komunikacji, prawie cała ludność, pracująca na wsi, w miastach zaś tylko urzędnicy, pasozyci i żebracy ze swoim orszakiem, oto obraz, który obecnie przedstawia Rosja sowiecka. — Zohra się ona temsamem z każdym dniem do stopnia ekonomicznego, który państwo osiągnęło było w wieku XVIII. Coraz bardziej rozkłada w sobie pierwiastki, z których na pierwszym stopniu rozwoju może powstać nowy system produkcji, wyższy od kapitalistycznej. Rosja sowiecka oznacza więc nie postęp, lecz olbrzymi krok wstecz, dziś bowiem znacznie bardziej oddalona jest od socjalizmu, niż przed wojną. Zaiste, co za potężny czyn rewolucyjny! Wynagradza on ten niehumanitarny wścickły szal, którym rząd sowiecki stara się przewyższyć świętą inkwizycję hiszpańską.

Jednak te rezultaty **w Rosji** nie wystarczają mu jeszcze. Prawda, nie posiada on dość siły, aby zniszczyć wielki przemysł **europejski**, z którego zrodzić się ma socjalizm.

Próbuje więc przynajmniej zrujnować proletariackie organizacje masowe Europy, które jedynie są zdolne poprowadzić socjalizm do zwycięstwa.

Wielkie przeciwieństwo, które ciągnie się poprzez europejski ruch robotniczy od początków jego w 19 wieku, znajduje tu największe i spodziewać się należy ostateczne zatwienie.

Obserwowaliśmy już to przeciwieństwo. Ukazuje się ono zrazu w różnicach między czartyzmem angielskim a francuskim blankizmem: W Anglii zwanie się wszystkich gotowych do walki w obronie swojej klasy robotników w jedno olbrzymie ciało, bez względu na różniące ich odcienie. Odcienie te nie znikają skutkiem jedności organizacji, ale ścierają się

w obrębie jednej organizacji, a nie w drodze walki między organizacjami. Pierwszym zadaniem uświadomionych robotników klasowych jest tu pozyskanie mas i skupienie ich do walki.

We Francji natomiast napotykaamy sprzysiężenie. Nie może ono być jeszcze zbyt silne, inaczej niebezpieczeństwo wykrycia byłoby za wielkie.

Może się udać tylko przy bezgranicznej wierze uczestników w przywódców. Dlatego tyle jest organizacji i przywódców, którzy wzajemnie zwalczają się na śmierć i życie, rozdzielając szeregi gotowych do walki robotników.

Jako spadek po tem stadium utrzymuje się duch sekularski i rozłam w ruchu francuskim długo, aż po r. 1905.

Marks i Engels ducha tego uważali za mementum sekody. Nie odrzucałi nie tak stanowczo, jak wyrocznienie si marksizmu w ruch sekularski. Stąd pochodzi ich stanowisko wrogie wobec Lassalizmu, który wydawał im się zbyt sekularskim i wobec Hyndmana w Anglii.

Im silniejszym się stawał we Francji ruch masowy, tem bardziej znikało sekularstwo. Znalazło ono, jak widzieliśmy, nowy przytułek w Rosji, gdzie konspiracja była koniecznością.

Stamtąd duch sekularski znow wkradł się do krajów zachodnich, wszędzie tam, gdzie uwidatniało się osobiste znaczenie rosyjskich rewolucjonistów, a to było niemniej przed rewolucją r. 1905. Bolszewicy wykorzystywali ten duch, stuch aż nastro jako prawdziwi spiskowcy mienawicy. W wielkiej, rozległej organizacji, ogarniającej rozmaite grupy do walki klasowej odcięcie proletariatu.

Chcą oni, by organizacje bojowe proletariatu były tak małe, aby obejmowały tylko zwolenników komitetu centralnego całkowicie mu oddanych. Każda inna organizacja proletariatu jest w ich oczach wrogiem, którego starają się zdruzgotać.

To na szczęście im się nie udało. Ale wpływ ich wystarczył do tego, aby w decydujących dniach rewolucji podburzyć proletariatu do zguonej walki bratobójczej we własnych szeregach, by ostatecznie go i z uczynić niezdolnym do wyzyskania zwycięstwa w tym stopniu, jakoby pozwalały na to dane warunki.

Najwięcej szkody wyrzadziło wmieszanie się bolszewizmu w proletariatu francuskiego, który dzięki wspomnianemu jakomuskiemu i blankistycznemu, najslabszy stawia opór i...

logji bolszewickiej. Nawet towarzysze, których trzecia międzynarodówka traktuje jako pogardy godnych zdrajców, nie mają odwagi przedstawić francuskim robotnikom stosunków rosyjskich bez osłonek. Obawiają się, że zaszkodzą tem rosyjskiej rewolucji. Jakgdyby bolszewicy sami nie byli najgroźniejszymi jej wrogami.

Rewolucja rosyjska zależna jest od rozwoju sił produkcyjnych, od liczby i zdolności miejskiego przemysłowego proletariatu. Kto tym czynnikom szkodę przynosi, ten działa konnewolucyjnie choćby niewiedząc ilu burżujów miał obrabować lub rozstrzelać.

Naszym nauczycielem jest Karol Marks a nie Maks Hölz.

Lenin sam uznał, że tak, jak dotychczas, dalej iść nie może. Chce dać kapitałowi w Rosji nowe możliwości rozwoju. Ale wzbrania się dotąd uparcie (lipiec r. 1921) resztkom proletariatu, które jeszcze pozostały, zapewnić możność rozwijania zmarniałych skutkiem ucisku policyjnego zdolności.

Czyż miałby więcej obawiać się wolności proletariatu, niż kapitału, lub czy przeciwnie sądzi, że robotników wolno było traktować gorzej aniżeli kapitalistów?

Cokolwiekoy jednak jeszcze dać chciał, to możliwe jest, że będzie na to zapóźno. — Wód zoty głęboko ugrzązł już w bagnie, aby go można prędko wyciągnąć.

Ale ekonomiczne położenie Rosji jest tak rozpaczliwe, że nie zniesie dłuższego czekania.

g) Grożący upadek.

Musimy liczyć się z upadkiem dyktatury bolszewickiej w najbliższym czasie. Niepodobna oznaczyć określonego terminu. Może on przyjść w ciągu jednej nocy albo przeciągnąć się dłużej, aniżeli oczekiwaby należało.

Jedno tylko jest pewne: bolszewizm przekroczył już punkt szczytowy rozwoju i stacza się po równi pochyłej w coraz bardziej, rzecz prosta, przyspieszonem tempie.

Staje tedy przed nami niepokojące pytanie: co zajmie jego miejsce?

Sam bolszewizm gorliwie starał się o to, by spadek po sobie odjął inny rodzaj dyktatury, by miejsce czerwonego terroru zajął biały terror.

Widzieliśmy wszak, że bolszewizm zniszczył komunikację i wielki przemysł, które nietylko są podłożem socjalizmu, ale przed nim jeszcze czynią postęp u demokracji niepowstrzymanym.

Zaliczając Rosję ekonomiczną do czasów Piotra Wielkiego i Katarzyny, bolszewizm zbiera się też politycznie do tej epoki. W danej chwili jest to wygodne dla dyktatorów bolszewizmu; nie znajdują w kraju ani jednej kasy, ani jednej rarij, którzy potrafiliby stawiać mu opór. Ale te same konieczności sprzyjają także dyktaturze ich następców.

Bądź co bądź, przypuszczając należy, że nie będzie ona tak silną jak dyktatura bolszewicka.

Spodziewać się wolno, że teraźniejsza dyktatura roznie się sama skutkiem sporów wewnętrznych w łonie obozu komunistycznego.

Komunisty stracili swoją dotychczasową pewność siebie i jedni roomacku szukają nowych dróg, inni czekają, aż się tylko w nieugiętym trawieniu przy dotychczasowej kierunk. Im cięższem będzie położenie, tem bardziej, tem więcej potrzeba tych, którzy szukają nowych dróg; ten rodzaj spekulacji stanie się różnorodność dróg, na które wskazują się musi. W ten sposób musi się potęgować niepokój i w obozie komunistycznym i zmagać jego umysł w sobie.

Nie może to pozostać bez wpływu na podporządkowanie dyktatury biurokracii i innych ludzi w swych szeregach i w stosunku do zwolników, które należą do bolszewizmu, a służą mu tylko z konieczności.

Także i inni szeregi coraz bardziej trzęsą się i pękają. Tak może przysiać bez niego wenera zagranicznej, która tylko opóźniając wyprawy na ten proces przekładają, do czasu wywołania. Ten proces, który z większymi i większymi pokoleniem, powstania dekadencji. W ten sposób w ten sposób (25) opóźniając, które są a skutkiem i efektom.

Gdyby to nie było takie, nie należy czekać się z tym, aby nowi ludzie, którzy byli kłopotliwi i niechętni, aby ich, aby zachowywać i interesy aż do ostatniego czasu.

Zawody, które wywołane zostały, i nie przestają, aby to tego nie być i żyć wolno. Nie należy dawać im się, aby w końcu, jak na wieżach, aby to zrobić, aby skazać i kazać i nie przestają, aby żyć i nie przestają, aby w końcu.

Podobno także spodziewać się należy, że dyktatura, która będzie nie lepsza, lecz gorsza od niej.

Zagłada niebezpieczeństwa, że nowy rząd będzie, aby być stary, tak, że nie potrafi, choćby nawet chciał, aby być poprawnym, zwróconym przeciw dyktator i bolszewizm.

Wszystko przez rozkład kraju w stały supejnej anarchii.

Najsilniejszy węzeł ekonomiczny, łączący państwo nowo-
woczesne, intensywny ruch wymienny między miastem a wsią,
który uzależnia każdy z tych dwóch czynników od drugiego,
zniszczony został przez bolszewizm. Miasto nie może już nie
dać wieśniakowi: każda wieś żyje swoim własnym życiem.
Miasto nie utrzymuje się wymianą towarów ze wsi, lecz
z dotychczasowej grabieży tej wsi, której dokonują komendy re-
kwizycyjne. — Tu gubi się wszelkie państwowe poczucie.
Jeszcze zanim się dzisiejsza dyktatura, która żelaznem
kłaśnięciem karnej armii umiała dotychczas utrzymać łączność
miasta, to rozpadnie się on w bezład gruzów.

Doprawdy, nie wesola to perspektywa.

I nie dziwnego, że są socjaliści, którzy powiadają so-
bie: „Wielkie zło tkwi w bolszewizmie, jednak to, co po-
tom nastąpi, będzie jeszcze gorszą klęską i dlatego musimy
walczyć z bolszewizmem jako mniejszego zła”.

Byłoby to zupełnie słuszne, gdyby wybór od nas zale-
żał. Ale bolszewizm sam kopie sobie grób i im dłużej pozo-
staje u steru i prowadzi dotychczasową swoją politykę, tem
straszliwszy będzie stan, który nastąpi po jego ostatecznym
upadku.

Na szczęście jednak nie zachodzi tylko alternatywa między
czerwonym a białym strachem, czy byłaby to dyktatura, czy
anarchizm. Możliwe jest jeszcze trzecie wyjście. **Nie upadek**
bolszewizmu, lecz wyrzeczenie się z jego strony jedno-
władztwa: koalicja z innymi partjami socjalistycznymi
i z mienšzewikami i socjalistami-rewolucjonistami, uzy-
czenie robotnikom i chłopom swobody ruchów a temsamem
wprowadzenie **demokracji**.

Temi środkami stworzyłoby się rząd o znacznie szer-
szych podstawach, niż dotychczasowy. Miałby on więcej siły
odpornej wobec niebezpieczeństw, zagrażających republice ro-
syjskiej w jej rozpaczliwym położeniu ekonomicznem.

Znosząc dyktaturę komunistyczną, nowy rząd w rów-
nej mierze uniemożliwiłby, lub co najmniej utrudnił każda
dyktaturę kontrrewolucyjną, skuteczniej mógłby przeciwdzia-
łać wszelkiej anarchji. Bolszewicy utraciliby wtedy wprawdzie
swoją wszechmoc, ale mogliby zachować przynajmniej udział
w władzy, podczas gdy dzisiaj grozi im zupełne polityczne
i fizyczne zniszczenie.

Zapewne, czyż wyrzekł się kiedy rząd absolutny dobro-
wólne surowej wstępnalady. chociaż nie wiem jak nakazy-
wały mu to względy rozsądku?

Własnie czytam w wiedeńskiej „Rothe Fainne“ z 24. czer-
wca wykład Bucharina o „nowej, ekonomicznej orientacji
Rosji sowieckiej“:

„Zabezpieczmy sobie stałe państwowy, żadnych politycznych
koncesji, zato jak najwięcej koncesji ekonomicznych.

Oportunisty sądzą o nas, że w pierw poczynimy ekono-
miczne koncesje, a potem polityczne. Ale my robimy ustępstwa
ekonomiczne (capitalistom autor), aby nie musieć czynić
ustępstw politycznych (robotnikom autor).

Żadnego użycia koalicyjnego idzie tu nie o koalicję, mię-
dzy socjalistami a partiami burżuazyjnymi, lecz o koalicję mię-
dzy samymi socjalistycznymi partiami, autor i nie podobnego,
a po ztem nowe, równoprawienie między chłopami a robot-
nikami. — Tego wprowadzać nie można“.

Sic volo, sic jubeo!

Nie zbadano wcale, czy rzeczywiście potrzebują Bucharinowie,
Troskistowie i Tłochowie ustępstwa w niezem Baronomi,
absolutom, Hipertrofiom, jeśli idzie o kurczowe trzym-
nianie się władzy. Nema wielkie roznicy w tem, czy wy-
wodzi się z łaski pozei, czy z łaski pro-
testantów. Ale to nie jest proletariat, który rzekomo na zaw-
sę od siebie odrzucał, jest rownie niebezpieczna wielkoscia, jak
on B. z. którego zastępstwo na ziemi objęły wymienione
dynastje.

Wszystko to państwo jedno miał wspólne a niezachwiane
postanowienie, raczej naród cały wytracić, aniżeli wyrzec się
czegoś odrobiny swego męstostatu. Ale umieli czasami i ma-
czej postępować, jesli tak być musiało. Moze więc zajdą
jakieś okolicznosci, które zmienią cos nieco w tak nieudzi-
kiem postanowieniu bolszewików, które kaze im raczej zruy-
nować Rosję, aniżeli porozumieć się z innymi socjalistami.

Wprawdzie zniknie z miasta dużej części natęgnię-
cie i rozruch inteligentnych robotników i rosnąca apatia
mas przedwidziana ponownemu ożywieniu się demokracji. Ale
nigdy nie działa w społeczności jedna tylko tendencja: rze-
czywista jest polityka jest zawsze wypadkową wzajemnego
oddziaływania różnych tendencji, których siła czasowo znacz-
nie się zmienia.

Wymienione powyżej rozdzarcie w obozie komunistycz-
nym wpływa na pozostałych jeszcze w miastach robotników
stanowczo w duchu ożywczym.

Nadto mylą się bolszewicy mocno, jeśli sądzą, że mogą dowolnie rozłączać ekonomię i politykę i że uratują siebie, czyniąc jednostronnie tylko ekonomiczne koncesje, lub jeśli wmawiają sobie nawet, że koncesje ekonomiczne są powołanym środkiem, aby uchylić się przed politycznemi.

Jeżeli Rosja chce wydobyć się ze swego beznadziejnego położenia, to koniecznie potrzebuje pomocy zagranicznej, zagranicznego kapitału. Skarb w złocie niebawem się wyczerpie, to zaś, co Rosja może dać w produktach w drodze wymiany, jest minimalne. Tylko pożyczka zagraniczna może przynieść dostateczną pomoc.

Pożyczki zaś kapitaliści użyczają tylko takiemu systemowi rządów, w którego trwałość ufają. Nie mają nic przeciwko dyktaturze i absolutyzmowi i chętnie udzielają im kredytów, jeśli wierzą, że utrzymają się przy sterze.

Do dyktatury komunistycznej nie żywią oni tego zaufania i dlatego wątpić należy, czy uda się jej osiągnąć pożyczkę na możliwych warunkach. Rząd, który nie jest dawnym, tradycją przekazanym, lecz rewolucyjnym rządem, nie uzyska kredytu, jeśli nie może się powołać na większość swobodnie wybranej reprezentacji ludowej, która stoi za nim.

Ale Rosja do odbudowy swojej potrzebuje nie tylko kapitału zagranicznego. Rządy bolszewickie w ciągu niewielu lat zdołały zniszczyć zapas kwalifikowanych rąk roboczych, który rozwinał się w Rosji dzięki przemysłowemu rozrostowi w ostatnim półwieczu. Wszędzie brak robotników kwalifikowanych i to stanowić może największą przeszkodę w ożywieniu przemysłu rosyjskiego. Pod tym względem będzie on niedomagać nawet wtedy, gdy będzie miał podostatkem surowców i opału. Potrzebuje on taksamo zagranicznych robotników kwalifikowanych jak kapitału zagranicznego. Ale trudniej jeszcze niż kapitaliści, zdecydują się masowo przybyć do Rosji robotnicy, dopóki nie zapanują tam demokratyczne rządy. Czyż Leninowie, Troccy, Bucharinowie i t. p. sądzą, że robotnicy, przyzwyczajeni do zachodnio-europejskiej kultury i wolności, udadzą się dobrowolnie do piekła rosyjskiego miasta, z którego właśnie robotnicy uciekają, choć nie bardzo rozpieścił ich carat?

Dawniejsi emigranci rosyjscy, a dzisiejsi bolszewicy byli chyba ślepyi na bieg spraw w zachodniej Europie, skoro wmawiają w siebie, że zachodnio-europejscy robotnicy zgodziliby się kiedykolwiek na infamię takiej czerezwyczajki, że daliby się zamknąć w związkach zawodowych, gdzie każdemu

się milczeć, a których kierowników nianaje władza państwa, wcale zadowolony się tylko prasą rządową i rozprawy woli to społeczeństwem wszystkie te niezliczone ograniczenia wyznaczyć. Tylko dusza niewolnicza może się w ten sposób zachować. W dzisiejszej Rosji Ci, których tam dotychczas uważano, to byli literaci i tura podobni, którzy przesiadali do orszaku dyktatorskiego, gdzie stanowią warstwę panów i pasorzytów. Robotnicy, którzy umiędzeni sercem zlanymi kłamliwej prasy, przybywali do Rosji, aby być tam z prawem, uciekali stamtąd stale jak najszybciej.

Rosja gwałtownie potrzebuje kwalifikowanych i agawanych robotników. Nie dostanie ich, zatem nie rozwinie się społeczeństwa demokratycznego.

To więc, co chce się uzyskać koncesjami ekonomicznymi, nie zostanie osiągnięte, jeżeli towarzyszy im nie będą **polityczne koncesje**.

Gdyby z drugiej strony można było bez politycznych koncesji przywabić do Rosji duże kapitały i robotników, aby znów nadać rozpadu przetrzysławii rosyjskiej. Wtedy niewolnicza musiałaby się przez to wzmocnić do tego stopnia, że napór jej w kierunku demokracji stałby się nie do odparcia. Tembardziej, że następne skutkiem socjalistycznej wymiennego pomiędzy miastem a wsią, także i demokracji, ruch wśród chłopów napierający nieuchronnie w przód, się.

Masy rosyjskie straszą zażądanie do krawiatów i dyktatury, nadają one samodzielnosci i swobodę polityczną i ekonomiczną i polityczne koncesje warunkiem są ich wywołaniem: są ściśle ze sobą związane.

Nie można jeszcze przewidzieć, czy dążenie do demokracji żywy lub uda się wczais zrealizować koncesje, które umożliwiłyby pokojowe ustalenie stosunków między robotniczo-włościanskiego państwa i państwa burżuazji. Graża przed bandyckim napadem i straszeniem, że też bolszewizm z własnym socjałizmem o tym omyśli, że wszelkie polityczne koncesje tak dalece, że nie polityczne, ale i wszystkie zwycięży demokratyczne, nie mogą być przedmiotem, uważa tylko ośła dyktatora lub dyktatorkę, że anarcyzm też, może zanadto.

W każdym razie opowierzek socjalistów i robotników polskich jest określony. Aby zarobiec namyślnie i kłamliwie anarchizm, winni oni popierać nie **bolszewizm**, lecz program i realizację zwycięży **demokratycznego socjalizmu**. Dyktator i dyktatorka

wieka zniszczyła wszystkie ekonomiczne i polityczne warunki socjalizmu, które zdołały się już były w Rosji rozwinąć.

Zwycięstwo demokracji umożliwiłoby przynajmniej powolną odbudowę tych warunków. Jeżeli nie uda się demokracji zmusić bolszewizm do koncesji, to biedny, udręczony lud rosyjski niechybnie stoczy się w otchłań najbrutalniejszego i najciemniejszego barbarzyństwa.

Drogę do tego utorowała bolszewicka dyktatura.

W obliczu tych faktów musi hasło o dyktaturze proletariatu, pomimo iż przyjęli je Marks i Engels, w dużym stopniu stracić swój kredyt.

Polityka nie może się obejść bez haseł. podobnie jak nauka bez abstrakcji.

Byłoby to zbyt nudzące i nudne, gdyby polityk chciał zawsze szeroko objaśniać wszystkie składniki swojego systemu myślenia. Musi je czasami koncentrować w poszczególnych ogniskach, z których jako hasła rzucają jaskrawe światło na jego politykę. To jednak jest możliwe tylko wówczas, kiedy hasło jest tak jasne i nieuwzmacznane, że w słuchaczach wywołuje te same skojarzenia pojęciowe, jakie w danej chwili kierują mówcą albo piszącym.

Jeżeli się tak nie dzieje, to hasło nie tylko nie oświecla, lecz raczej zaciemnia, wywołuje nieporozumienie i zamęt w pojęciach.

W powiedzeniu o dyktaturze proletariatu od pierwszej chwili już tkwiły zarodki przyszłego nieporozumienia z powodu wieloznaczności tego słowa.

Marks i Engels nigdy też go nie podkreślali, posługiwali się nim zaś tylko okolicznościowo. Niema go w żadnej z ich manifestacji programowych; nawet nie w manifestie komunistycznym, jakkolwiek w czasie, gdy go pisali, pod niejednym względem jeszcze bliżsi byli blankistycznego sposobu myślenia, niżeli w czasach późniejszych.

Tam wczaj jeszcze mówią o „panowaniu“ proletariatu. Tak między innymi w rozdziale: „Proletariusze a komuniści“:

Pierwszym krokiem w rewolucji robotniczej jest podniesienie proletariatu do rzędu klasy panującej: **wywalenie demokracji**“.

„Proletariat użyje swojej władzy politycznej, by zwolna wydrzeć cały kapitał z rąk burżuazji i scentralizować wszystkie środki produkcji w rękach państwa, to znaczy zorganizowanego jako **klasa panująca** proletariatu oraz, by o ile możności pomnożyć masę sił produkcyjnych“.

A więc, mówią tam tylko o panowaniu a nie o dyktaturze proletariatu. Może czuli to sami, że słowo o dyktaturze może być nie zrozumiane. Możliwość ta nakazywała omi-
lić ten wyraz w agitacji wśród mas, które nie znały naszego
programu i naszej teorii. Teraz przybyła nowa ciężka wątpli-
wość. Masę polityczną czyniła swoje znaczenie o wiele
węższe i ściślejsze, niż i lekko było. — Historia uczyniła słowo
o dyktaturze proletariatu synonimem bolszewizmu, łącząc je
z tym określeniem mas równie niewłaściwie, jak określenie
bolszewików jako komunistów.

Marx i Engels nazywali siebie komunistami; a jednak
kiedy ktoś miał ochotę bolszewickiego sposobu myślenia,
człowiek ten nazywał się nie wedle nich, przysięgał na
Marksa.

Tak i nas skłaniała wszelkie powody do wyrzeczenia
się słowa o dyktaturze proletariatu, które zawsze prowa-
dziło do nieporozumień, a z do 1917 odgrywało rolę tylko
w polemice, a nie w agitationalnej literaturze marksizmu.

Może i później nam w zupełności wystarczy język
„marxistowski”, który nie wspomina o **dyktaturze**.
Jednakże o **panowaniu** proletariatu na podstawie zdobytej
przez rewolucję demokracji.

V. Przypus pracy.

a) *Brak robotników*

Widzieliśmy, że jednym z głównych niedostatków jest utrata znacznej liczby robotników kwalifikowanych.

Przyznają to sami bolszewicy. W swoim dopiero do przytoczonym wykładzie powiada Bucharin

„Tylko gorsze żywiły pozostały w fabrykach”.

Nie mówi nam pod jakim względem są one gorsze — czy mniej ekonomicznie dzielne, czy mniej entuzjazmu dawać dla bolszewizmu. I jedno i drugie ma zapewne na myśli.

Zjawisko to tłumaczy mniej więcej w ten sam sposób, co ja. Powiada:

„Robotnicy głodują u nas, bo obieg produkcji jest w miastach a wsią jest w zastoju. Ten stan ekonomiczny pociąga za sobą skutki społeczne. W chwili, gdy wielki przemysł znajduje się w tak złym położeniu, robotnicy szukają sobie drogi wyjścia w ten na przykład sposób, że wytwarzają w fabrykach metalowych na własną rękę drobne przedmioty użytkowe, które sami sprzedają.

Tymi metodami proletarijat sam się deklaszuje, a tymczasem sowany osobiście w istnieniu wolnego handlu robotnika — z drobnym producentem, drobnomieszczańinem.”

To jest powrót proletarijatu do drobnomieszczaństwa z wszystkimi jego cechami. Proletarijat zwraca się do wsi, gdzie pracuje w charakterze drobnych rzemieślników. Im większe jest przeżenie, tem silniejszy jest proces zwyrodnienia proletariatu, który teraz występuje z hasłem wolnego handlu i t. p.

Proletarijat jako taki został osłabiony. Nadto elita proletarijatu zginęła na froncie. Nasza armja składała się z niekształtnej masy chłopskiej, która znajdowała się w rękach komunistów i bezpartyjnych.

Straciliśmy z tych dzielnych sił proletariackich całą młodą masę, a one to właśnie zażywały w fabrykach największą wagę i zaufania. Poza tem musieliśmy użyć najlepszych warstw proletariackich do aparatu państwowego i do administracji wsi i t. p.

Zorganizować dyktaturę proletariatu w kraju chłopskim, co znaczy to, stawiać proletariuszów jak figury na szachownicy u władzy, aby kierowały masą chłopską”.

Bezpośrednio przedtem Bucharin opowiada sam, ze skutkiem takiego „kierowania“ włóczęgostwem, znacznie zmniejszył się obszar uprawny, że chłop pracuje jeszcze tylko eksterminalnie i że ustąpiła nadwyżka produkcji wiejskiej, przeznaczona dla miasta.

Przedstawienie Bucharina potwierdza moje uwagi i uzupełnia je tem, że jako drugi powód braku robotnika obok przesiedlenia robotników do przedkapitalistycznych metod produkcji i przerzutki z miasta, podaje jeszcze odwracanie się robotników od pracy produktywnej a zwracanie do nieproduktywnej w armiję, w biurokrację i w policję.

Nie zdaje on sobie sprawy z tego, jakie ekonomiczne potwierdzenie rządów sowieckich leży w tem stwierdzeniu.

b) Teoretyczne uzasadnienie obowiązku.

Każdy rząd, któremu siły robocze nie oddają się dobrowolnie w wystarczającej ilości do rozporządzenia, skłonny jest, jeżeli posiada dostateczne środki przymusowe w rękach, do użycia ich, aby zmusić robotników do pewnych świadczeń.

Rząd sowiecki nie stanowi wyjątku pod tym względem. I on stosował wprowadzenie przymusu pracy. Trocki wyczerpująco omawia to w swej rozprawie i zapowiada zupełne udanie się tych prób.

Było to rok temu. Od tego czasu nic o tem nie słyszymy. Nie mamy potrzeby zajmowania się szerzej rosyjskimi eksperymentami, ich przedstawienie zaś oraz krytykę musimy pozostawić towarzyszom, którzy znają je z bliska.

Gdybym był mógł odpowiedzieć Trockiemu przed rokiem zaraz po ukazaniu się jego „Anti Kautskiego“, byłbym musiał zająć się bliżej rosyjskimi próbami wprowadzenia przymusu pracy. Ale już sam czas czekania uwolnił mnie od tego zadania. I to jest w regule najpewniejsza i najwygodniejsza droga do rozprawiania się z bolszewickimi urządzeniami. Czas najskuteczniej pełni rolę ich krytyka. Zapowiada się, że każda instytucja głośnym tantanem, jako jedyne rozwiązanie zagadnienia, o które idzie i lży się każdego jako zdrajcę, który śmie ją krytykować. Po upływie pół roku porzuca się sprawę jako chybioną i zwraca się w kierunku czegoś nowego, zupełnie odmiennego i z takim samym tantanem ogłasza, że tym razem znale-

ziono już właściwe rozwiązanie; ze teraz rażą sprawa pójdzie naprzód. Bezustannie produkuje się gigantyczne projekty a równocześnie produkcja dóbr kończy się i kariowaciane coraz bardziej.

Poza wielkimi projektami ukrywają się najczęściej tylko nikłe środki, wywołane chwilową koniecznością, zrodzone z beznadziejnej sytuacji, pod tym kątem widzenia zrozumiałe. Lecz taktyka bolszewicka umie to, co jest chwilowym lataniem, przedstawić jako urzeczywistnienie doniosłych i ogólnych zasad.

Tak też miała się rzecz z przymusem pracy. Zamiasz usprawiedliwić go jako konieczny środek wobec braku robotników, który rządy sowieckie same spowodowały, usiłuje Trocki przedstawiać go jako nieuchronny wynik socjalistycznych zasad i niezbędny wymóg socjalistycznej produkcji. Przez to kwestja ta nabiera znaczenia, które sięga poza eksperymenty rosyjskie.

Trocki wywodzi:

„Zasada obowiązku pracy jest dla komunisty zupełnie niewątpliwa. „Kto nie pracuje, niechaj też nie je”. Ale ponieważ wszyscy muszą jeść, więc wszyscy też muszą pracować. Obowiązek pracy zawarty jest w naszej konstytucji i w naszym kodeksie pracy. Ale dotychczas **pozostał on tylko zasadą**.

Jedyną zasadniczo jak i praktycznie należyte rozwiązanie trudności gospodarczych polega na tem, by uważać ludność całego kraju za rezerwoar potrzebnych sił roboczych, za niewyczerpane prawie źródło i uregulować jak najściślej jej rejestrację, mobilizację oraz eksploatację.

Jakże tedy zabrać się praktycznie do pozyskania siły roboczej na podstawie obowiązku pracy?

Dotychczas tylko dział wojskowy posiadał doświadczenia pod względem rejestracji, mobilizacji, formowania i transportu wielkich mas (str. 113).

Przeprowadzenie obowiązku pracy nie da się pomyśleć bez stosowania metod militaryzacji pracy w wyższym lub mniejszym stopniu. Wyrażenie tego poglądu przenosi nas natychmiast w dziedzinę największych przesądów i opozycyjnych bodźców (str. 113).

Mieńszewicy występują nie tylko (słowa „tylko” brak w- docznie z powodu przeoczenia w cytowanym tu niemieckim wydaniu - autor) przeciw militaryzacji pracy, ale także przeciw obowiązkowi pracy. Odpierają te metody jako metody „przymusowe”. Głoszą, że obowiązek pracy jest równoznaczny z mądą wydajnością pracy i że mobilizacja oznacza bezcelowe tworzenie siły roboczej (str. 114).

Że wolna praca jest produktywniejsza aniżeli praca przymusowa, to jest dla okresu przejściowego od społeczeństwa feudalnego do burżuazyjnego **zupełnie słusznem**. Ale trzeba być liberałem, albo w chwili bieżącej zwolennikiem Kautskiego -

Od tego czasu dokonało się jak wiadomo, zupełne przeciwieństwo tych zasad. Lenin zmuszony był zwolnić zupełnie chłopów w interesie wydajności jego pracy, skazał zatem, mówiąc słowami Trockiego, „całą naszą (bolszewicką) budowę na runięcie“.

Ale do przemysłowych robotników najemnych odnoszą się jeszcze niestety słowa Trockiego (str. 140):

„Robotnik nie targuje się prosto z państwem sowieckim, nie, on ma obowiązki wobec państwa, jest mu **wszechstronnie podporządkowany**, bo to jego państwo“.

W jakim stopniu państwo to jest **jego** państwem, mówi nam Trocki kilka stron przedtem (str. 126), gdzie stwierdza, że kontrola nad aparatem państwowym „pozostaje w rękach klasy robotniczej: w **osobie jej (!) komunistycznej partii**“.

„Jego“ państwo jest zatem państwem partii komunistycznej, która ze swej strony znowu jest narzędziem komitetu centralnego. Temu właśnie robotnik „podporządkowany jest wszechstronnie“. Oto, jak proletarijat wyswobodzony został z więzów kapitału.

c) *Leniwiec.*

Zle byłoby z socjalizmem, gdyby słusznem było twierdzenie Trockiego, że bez przymusu pracy nie można go urzeczywistnić.

Bezsensowność tego twierdzenia nie jest tak oczywista, by nie potrzebowała pewnego oświecenia.

Przytem muszę, niestety, zgodnie z mojem przyzwyczajeniem, sięgnąć trochę dalej i cofnąć się aż do czasów przedhistorycznych, choćbym miał narazić się ponownie na drwiny Trockiego, który kilkakrotnie w swojej odpowiedzi szydzi z tej mojej nawyczki.

Tak na str. 153, gdzie pisze:

„W swej książeczce, poświęconej bolszewizmowi, gdzie traktuje to zagadnienie na 154 stronicach, opowiada Kautski dokładnie, czem żywił się najodleglejszy nasz do ludzi podobny praszczur i wypowiada przypuszczenie, że żywiąc się przeważnie pokarmem roślinnym, uzupełniał go od czasu do czasu drobniejszymi zwierzątkami, gąsienicami, robakami, płazami lub nawet małemi, już do lotu zdolnemi ptaszczkami (str. 85). Jednem słowem, nie nie skłaniało do przypuszczeń, że z tak czcigodnych do wegetarianizmu napozór skłonnych pradziadów wywodzić się będą tak krwiożerczy potomkowie, jak bolszewicy — Patrzenie, na jak trwałej naukowej podstawie opiera Kautsky rozpatrywanie kwestji“.

szani to bardzo żartobliwie, ale Trockiego ogarnia przy-
jemna nastrój zupełnie nie żartobliwy. — Jestto tylko wstęp do
wybuchu szalonej wściekłości:

Tutaj, poza szatą scholastyczno-akademicką ukrywa się
jak nierzadko dzieje się, z produkcjami tego rodzaju, złośliwy
humor polityczny. Jest to jedna z **najkłamlivszych i najniesu-
mienniejszych książek**".

Przechodzę do porządku dziennego nad tym wybuchem
wściekłości, natomiast chciałbym powiedzieć kilka słów o mo-
jej metodzie, która ośmiesza Trockiego w żartobliwym wstępie
do gromów na mnie rzucanych.

Wiem, że materiałem danejowy w tym sensie, że rozwój
człowieka jak i innych istot żyjących określają warunki ży-
wienia i wśród których warunki naturalne nie zmieniają się
znacznie, a nawet od okresów historycznych, — chyba u stwo-
rzenia warunków, — tak, że wszystkie zmiany, dokonywu-
jące się w człowieku, szczególnie w najbardziej zmiennej
części jego istoty, w jego duchowych zdolnościach, skłon-
nościach, tendencjach, sprowadzić się dają do zmian warunk-
ów ekonomicznych, które w jego historii często zmieniają
się z wielką szybkością.

Aspekt, jaki przyjmuję organizm: lub któraś z jego zdol-
ności pod wpływem pewnego określonego środowiska, nie za-
leży od niego jedynie od tego środowiska, ale w równej mierze
od rodzaju i zakresu, z którym organizm ten wszedł
w to środowisko. Jeden i ten sam podzwrotnikowy step
jest dla owcy na łące i na górze, na zmię i na zuka, ale
na każde z nich odmiennie.

Toteż, chcąc zrozumieć wpływ pewnego historycznego
środowiska, musimy wiedzieć, jak wyglądał człowiek, zanim
do tego środowiska się dostał. Aby osiągnąć zupełne zrozu-
mienie, musimy często cofać się aż do czasów pierwotnych,
które i moi wielkimi mistrzowie zawsze bardzo interesowali.

Znaniem, protem nie można n. p. zrozumieć istoty mo-
derności i jej zmian, nie cofając się do człowieka pierwotnego
i jego środowiska. I właśnie dziś, w czasach, gdy przebieg
życia i zmiany dokonywane nawet przez niektórych socjali-
stów, stały się rzeczą codzienną, może przecie badacza zapać
potrzebę, aby nie miał tu do czynienia z atawizmem, z po-
wrotem do pierwotnej natury ludzkiej, która wciąż jeszcze
się przedstawia, czy to tylko z działaniem nadzwyczajnych
okoliczności.

Załadnienie to może ministrowi wojny wydawać się całkowiecobytecznem i koniecznem. - Z metody tej jednak ku wielkiemu memu ubolewaniu, zrezygnować nie mogę.

Utwierdza mnie w tem okoliczność, że sam Trocki uważa się zmuszonym do cofnięcia się w ciasy pierwotne. Jest to tylko bardziej aradyktycznie, nie odsuwa przodu, a egokółwiek uzasadnienia swojej tezy. Jeden i ten sam wierszem załatwia to, na co mnie pociąga kilka stron.

Cały jego dowód, że przymis pracy jest niezbędny, polega na zdumiewającym stwierdzeniu zoboczeniu:

Można powiedzieć, że człowiek jest prawdziwym...

(str. 109).

Oto wszystko.

Do takiej tacytowskiej zwyczajności, przedstawia, nie jest i zdolny. Zdanie to, które uraduje serca wszystkich właścicieli niewolników, muszę poddać nieco dokładniejszemu rozpatrzeniu.

Wedle założenia teorii rozwojowej, jest wzięcia do siebie, czy darwinowskiego czy lamarkowskiego składowa, człowiek od istoty podobnej do małpy. Mały nasz człowiek swojej wysocy ruchliwy i niespokojny. Ich wiatki i ruchy nie do nieustannego ruchu tak w celach szukania pokarmu i jak i celem zabezpieczenia się przed wrogiem z zewnątrz.

Organy każdego zwierzęcia przystosowane są do jego warunków życiowych. Działanie ich w sposób odziedziczony od przodków, jest jedną z trzech życiowych organizmów. Sprawna ich czynność wywołuje uczucie zadowolonia: walekie zatanowanie czynności, uczucie przykrości. W tym sensie należy praca, to jest czynność, skierowana na zapobieganie utrzymywania i zabezpieczenia sobie życia, do procesu życiowego zwierzęcia, jest dlań potrzebą a nie czemś zewnętrznym.

Zmiany w tym stanie rzeczy wywołują przyczyna i dopiero tworzenie narzędzi, organów sztucznych, za pomocą których człowiek powiększa i wzmacnia swoje naturalne organy i temsamem wznosi się ponad poziom zwierzęcia. Stosowanie tych organów sztucznych może za sobą pociągnąć czynności, które zgoła nie są zgodne z oddzieleniem funkcjami organów naturalnych i które wywołują uczucie przykrości.

Jednakże nie jest to konieczne i w początkach rozwoju kulturalnego zachodzi rzadko. W owym czasie sztuczne narzędzia, środki pomocnicze, bron i t. p. służą przeważnie tylko do intensywniejszego i skuteczniejszego pełnienia ochoczo wykonywanych czynności odziedziczonych. Iac n.

p. pozwalają nie tylko polować na drobne zwierzęta, ale i walczyć z większymi, działającą coraz to silniej i przeciw zwierzętom drapieżnym, do których zalicza się teraz i niedźwiedź, należący do innej hordy: broni bowiem i zabija drapieżnika roślinożercy organów zwierzęcia drapieżnego.

Zwierzę czuwa nie tylko potrzebę pokarmu i bezpieczeństwa, ale także przyjemnych wrażeń organów zmysłowych. Okazuje już ono estetyczną wrażliwość i powściąga pewnych tonów, barw i form. Rozwój techniki w sztuce i w ekwi sztucznie wytwarzane sobie i usposobianego zwierzę, ewne uczucia, przez przyozdabianie swego ciała, odzieży, narzędzi, proci, mieszkania, choćby nie było białą, czarną i czerwą barwami i kształtami, i wznosił wanie instrumenty, które w wywołuje dźwięki przyjemne dla ucha.

1) Normalna czynność zwierzęcia zależy także od warunków swego otoczenia i wykrywanie zaburzeń powstających, od których zależy jego prawidłowe funkcjonowanie np. odżywianie, chłokość z powietrza, na które oddziałuje, temperatura, na której znajduje się zwierzę, woda, i zmiany pogody.

Wskazaliśmy i oskryżaliśmy, które są to rezultatem nie-
właściwej i zła polityki, zaszkodzącej pomiędzy innymi naszym
państwom i samemu, podlegając i u oskryżania także i
serwacji.

[illegible]

Warto jednak podkreślić, że niektóre z tych czynności, które są wykonywane przez ludzi, nie są pracą fizyczną, jak rozkopywanie ziemi, podnoszenie ciężarów, przetrzątywanie skorup odczyszczenie, ustawianie i wybijanie łopatek, ładowanie naczyń i t.p. Jednakże i te prace spełniają ich rolę ze względu na ich konieczny rezultat. Pomocniczo związane są z pracą, którą jest wydobycie, a nie z pracą tą się uzyskuje.

Przez to, coś zostało leżące, zostało jak, -
i to serce było, która zabrała mu, wzięła. To
nie było, że postęp nauki (opiera się na) wiodzie-
nie, które, z tego, p. m. z rozwoju techn. i j. k. -
przez, z. z. z. p. m. (str. 10 i 11).

Tak ogólnie tego nie można twierdzić. Maszyna, oszczędzająca pracę, występuje dopiero na dość wysokim poziomie techniki. Początki postępu technicznego są raczej następstwem potrzeby w walczym zabezpieczeniu się przed niebezpieczeństwami i przydatnością życia, większe, regularności w domowej żywności, wzmoczenie, ochrony przeciw zmianom pogody i przeciwność wrogom. Wreszcie potrzeby wzmożonego użytku i udostępnienia sobie nowych źródeł przyjemności.

Cała artystyczna działalność człowieka oznacza pomnożenie pracy, którego przeszczerz jego stojący na poziomie zwierzęcym. Nie znał jeszcze, jak nie znał żadnych robót tkackich, koczarskich, ciesielskich, tokańskich i t. d. Skoro ludzie doszli do przekonania, że pracując z rozdrobnionymi ziarnami zbożowymi, stukał z jednej na zuchle surowych, oznaczało to powołanie pracy skutkiem nowego trybu tłuczenia ziarna w młynach, jak rozcierania ich na ziarach. Umięszczenie tej pracy przez młyn wodny, jest dopiero późniejszej daty.

Bez tej nowej pracy przysporzyło ludności wynalezienie ognia, gotowania, pieczenia!

Jako umocnienie lenistwa, byłoby ludzie się tego wszystkiego wystrzegać, i między nie byłoby się zabrać do wynalezienia i uproszczenia narzędzi, narzędzi i naczyń.

Wielka różnica powstała niewątpliwie z czasem, w miarę rozwoju techniki. Praca rozpadła się na dwa rodzaje: jeden, który sam o siebie ludzi uzależnia i zapala; drugi sam w sobie sprawia przyjemność, ale wykonuje się go ze względu na rezultat końcowy.

Od pracy pierwszego rodzaju człowiek nie starał się nigdy uwolnić, przeciwnie szukał jej i oddawał się im z całym sercem. Od drugiego rodzaju pracy chętnie byłoby się odczepić, gdyby mógł to uczynić bez utraty jej wyników lub gdyby się sam osiągnął produkt bez własnej pracy.

Atoli tysiące lat musiały minąć, zanim doprowadziło się do tego, że praca własną mogła spełniać te życzenia.

Znaczenie wczesniej występowała, bardzo prosta metoda: do zadoła się poprostu drugim produktom ich pracy, który nie się wykonywał bez pracy własnej, to znaczy bez wykonywania nieprzyjemnej pracy. Zyskuje się je drogą bardzo nieprzyjemną dla barbarzyńskiego człowieka, pracy wojennej. Wódza, która sama przez się jest dla niego rozkoszą, podobną sprawia mu przyjemność przez łup wojenny.

Jednakowoż pędowanie w czasie wojny jest postępowaniem, którego nie można powtarzać zbyt często, albowiem

zasygnuje ono przeważnie źróźdła produkcji. Czynnik ten prowadzi więc do pewnego sposobu postępowania w zakresie polityki, które zabezpiecza zwycięzcy regularne przychody w postaci podatków i świadczeń, z nieprzejemnej pracy. Zwycięzcy tego nie robią, kupi się, ale bierze się go w niewolę, utrzymując za sobą wielką w kraju zwycięskimi do swego państwa do-
darstw.

Albo też rozosiada się z koczowniczymi mieszkańcami daw-
nego popytu i nakłada na obywateli a starozima zwycię-
stwem wywołow i do świadczenia p. t. w. i. i. i.

Niewolnictwo i praca pańszczyźniana, nie dają osobom wykonującym pracę maszyną, choć środki, które im dostarczają są najrozsądniejszą częścią narodziła, aby uzyskać ich produkty bez wykoonywania nieczłowiecznych prac.

Te właśnie prace otrzymują teraz z...
w ogólności.

[illegible]

Osobę przedmiotową (młody tytuł, który za chwilę się tylko przyjemna praca, a tytuł, który nie ma żadnego w sobie zwykła praca, występuje jeszcze dłużej niż przedmiot, który tytuł, którzy możecie zapracować się na niego, który, używają zupełnie bez pracy.

[illegible][illegible]

Niewolnik z jednej strony, z drugiej używający — oni dopiero stają się prawdziwymi leniwcami: jeden w rzeczywistości, drugi w swoich marzeniach. Ale rzecz nie ma się tak, jak twierdzi Trocki, że człowiek już z natury jest leniwcem i potrzebuje przymusu pracy. Przeciwnieństwo tego jest zgodne z prawdą: „z przymusowej pracy“ dopiero rodzi się natura leniwa w człowieku.

Z tej natury leniwa u robotnika, pracującego pod przymusem, razi się też mała wydajność jego pracy. Pracuje on nie tylko z niechęcią i opieszałe, lecz nieuważnie, nie szczególnie zwierzęt roboczych, ani narzędzi pracy. To też można mu powierzyć chyba tylko najprymitywniejsze, najgrubsze narzędzia.

I to po dziś dzień nie zmieniło się. Także w republice radzieckiej powierzono robotnikom przymusowym tylko tak prymitywne roboty, jak rabanie drzewa, kopanie torfa, czyszczenie torów kolejowych i t. d.

Byli, oczywiście, w starożytności niewolnicy wysoce inteligentni, o wielkiem wykształceniu, którym powierzano bardzo ważne funkcje. Ale wyrosli oni i wychowali się jako ludzie wolni, a następnie nie używano ich w procesie produkcji, lecz tylko do posług osobistych, gdzie utrzymywali wyjątkowe stanowisko.

Jesli Trocki twierdzi, że poddaństwo było postępem i że prowadziło do wzmoczenia wydajności pracy, to pierwsze zdanie jest słuszne, ale drugie jest fałszywe.

Poddaństwo i niewolnictwo były o tyle postępem, że umożliwiły wytworzenie się klasy, która poświęciła się wykształceniu. Teraz dopiero mogła powstać nauka we właściwym tego słowa znaczeniu i rozpocząć swoją działalność wszechstronna i przekształcająca świat.

Ale aczkolwiek wysoko należy oceniać ten wynik, to był on jednak okupiony drogo, bo bezmierną nędzą i obniżeniem poziomu materialnego milionów ludzi pracujących. A to było tylko jedyną cienną stroną warunków, które sprzyjały rozwojowi nauki.

Praca przymusowa umożliwiła wprawdzie rozwój sztuki i nauki, ale pozwoliła też wytworzyć się klasie, która oddawała się tylko polowaniu i wojnie; na cele wojny łożyła ogromne środki i stała się tamsamem źródłem ustawicznych i straszliwych spustoszeń.

I nie dość na tem. Tam, gdzie przewagę zyskuje niewolnictwo i praca pańszczyźniana, a wyparta zostaje wolna

Wzrost i rozwój się prędko spóźnia. Ludność się zmniejsza i umiera. Znikają miasta, społeczeństwo degeneruje się lub staje się dzikim, słabym, słabym. U których przeważa jeszcze wolna praca.

Wielkie V i VI stulecie n.e. kulturalne starożytności przeszły
do rzymskiej, a VII-XI wieki - do czasów narodów pod wpływem
kultury wczesnego średniowiecza. W tym czasie na terenach Włochy,
kraje tureckie.

... i... do... natury, ze...
... Wiek młodości...
... generala.

K... .. Tracy ...

... Nie przeszły
... nie był tam
... Dlatego
... ani
też nowego feudalnego.

[illegible]

se najemnej pracy wolnych robotników.

d) *Praca najemna.*

[illegible]

Praca nad tym dziełem w ostatnich latach staleciami
zawierają się w kierunku, który ma być łączny
punktem wyjścia jest dla nas teraz i dla państwa. pod-
czas gdy praca nad tym dziełem w. Wiekach średnich
w polskiej pracy stała się w. a w wieku XVI zyskała duże
znaczenie w. Wiekach średnich jest wolnym 10-

robotnikiem na równi z pierwotnym wolnym robotnikiem, którego dotychczas mieliśmy na oku. Ale obaj między sobą różnią się wielce. Pierwotny wolny robotnik posiada sam swoje własne środki wytwarzania bądź wspólnie z innymi robotnikami, bądź jako własność osobistą. Robotnik najemny pozbawiony jest wszelkiej własności środków produkcji. Należą one do kogo innego, do kapitalisty, któremu sprzedaje swoją siłę roboczą, w którego przedsiębiorstwie jest zajęty i któremu oddaje wytwór swej pracy.

To właśnie czyni go podobnym do niewolnika, od którego różni się jednak pod tym względem, że posiada własną rodzinę, że poza pracą jest wolnym człowiekiem, przynajmniej w stosunku do przedsiębiorcy i że może dowolnie zmieniać tak warsztat pracy jak i miejsce pobytu.

Dzięki tym różnicom może produkcja od chwili pojawienia się masowej pracy najemnej rozwinąć się w sposób pozwalający jej uniknąć owej demoralizacji, z winy której rozpadły się państwa starożytności, a i w późniejszych czasach chyliły się ku upadkowi państwa feudalne, oraz zaprzecząc zastojowi na chińską modłę. Przeciwnie, teraz produkcja wydobywa się w drodze nieustannej technicznej i ekonomicznej rewolucji z nizin feudalnego upadku na fantastyczne wyżyny.

Wprawdzie w początkach położenie proletariatu najemnego jest gorsze nie tylko od warunków posiadającego wolnego robotnika, ale często i od chłopów pańszczyźnianego a nawet niewolnika. — W czasach, gdy nie było nadmiaru niewolników, tak, by można było tanio ich nabywać, każdy niewolnik reprezentował znaczną wartość dla posiadacza. Właściciel niewolników, podobnie jak właściciel bydła roboczego, miał interes w tem, aby niewolnika tak żywić i chronić od przeciążenia pracą, by nie zmarł przedwcześnie. Takich względów nie potrzeba było wobec proletariusza. Czas pracy jego przedłużano bezmiernie, płace ograniczano zaś do racji głodowych.

Niewolników karmili właściciele ich nawet wówczas, gdy nie było dla nich zatrudnienia. Robotnika najemnego wyrzuca się bez ceremonij na ulcę, gdy przedsiębiorca nie ma dla niego zajęcia i wydaje się go na łup śmierci głodowej.

Mimo to wszystko, w swobodzie robotnika najemnego spoczywał zarodek rozwoju, który jego i system produkcji, w którym pracował, wiodł coraz wyżej.

Środkiem do tego były nie tylko wolności, które odróżniały go od niewolnika i poddanego, jak wolność przechodzenia się, wolność wyboru zawodu i zatrudnienia, ale też i ta „wolność”, którą najpośledniej odczuwał, wolność od państwowego posiadania.

Posiadającego wolnego robotnika przemawiało również w swobodzie rańców. Szczególnie widoczną jest wyjątkowość tego przywiązania do gleby. Ale i państwo nie było niczym, posiadający w siebie własny dom, przywiązany jest do państwa. Proletariusz jest wolny i może udawać się tam, gdzie nie lepiej mu się będzie wiodło i nie narzucać się na państwo z koniecznością — jest ekonomicznie wolny. Nie ma więc państwa w tych warunkach paszportowych i innych państwowych, które tym różniem jest wolna, a nie nowoczesna, swobodna.

Proletariusze mogą skupiać się w wielkich miastach w centrach przemysłowych, gdzie poza murami przedsiębiorstwa nie podlegają kontroli, gdzie mogą przystąpić do organizowania się i rozwijania swoich sił.

Popiera ich w tym występująca i nowoczesna tendencja kapitalizmu tendencja do demokracji, która przewodzi z równością wszystkim klasom pracującym, tak posiadającym, jak nieposiadającym, tak chłopom i rzemieślnikom, jak i robotnikom najemnym, tym jednak najwięcej.

W ten sposób z czasem staje im się dogodnie do skrócenia ludzkiego czasu pracy, wzmoczenia i podniesienia. Podniesienie własnej inteligencji, co nie powinno być i świadomości a w końcu nawet wywrzeć wpływ na politykę i więcej jeszcze polityczny.

Wzniesienie się ich na wyższy szczebel wpływu politycznego nie tylko na nich samych, ale i na państwo. Dotychczasowy dotychczasowy jest podobny do niewolnika, który nie może iść do wyższych robot; do obsługiwanie i obsługiwanie państwa. I wolnienie robotników od indywidualnego posiadania. Robotników przemysłowych umożliwiał skupienie ich w większych zespołach w poszczególnych większych przedsiębiorstwach. Dzięki temu materialne i moralne podniesienie się robotników czyniło ich zdolnymi do skutecznej pracy przy wrażliwych maszynach. Wprawdzie rzemiosło wytworzyło już państwo społecznych sił robotniczych, zdolnych także do pracy przy maszynach, ale rezerwa tych sił musiała być zmuszona do rozwoju rzemiosła a rozwoju kapitalizmu, szybko wyczerpała się, gdyż w międzyczasie robotnicy najemni nie byli się jeszcze rozwijali.

o tyle, by dostarczać z pośród siebie dostatecznego narybku zdolnych sił roboczych.

Wolna robotnik najemny jest bardziej zdalny do wykonywania prac, wymagających staranności i sumiennosci, niż niewolnik, a zatem zdolniejszy do rozwijania spoczywających w wielkich zakładach przemysłowych możliwości większej produktywności w porównaniu z małymi przedsiębiorstwami.

Robotnik wolny, który pracuje niedołać, można odprawiać, niewolnika natomiast tylko wybić. Kapitalista ma łatwiejszą możliwość dokonania wyboru swych sił roboczych i samę stał podmiotem, — przyzbyt bez głodowy działa skuteczniej niż skórzany.

Ale jednak umożliwiając wszechstronny rozwój produkcji maszynowej, potrzeba wyżej rozwiniętej siły roboczej, aniżeli przedstawiała ją pierwsi proletariusze.

Skoro potrzebność ta pojawiła się, skorzystał z niej kapitalista. Dopiero teraz a nie w początkach kultury staje się dla niego oszczędzający pracę maszyn ważnym zadaniem i celą. Motorem do używania ich jest zysk, który ten jest dla kapitalisty większy, im mniejsze są jego koszty produkcji w stosunku do kosztów przeciwnych.

Im więc do wprowadzenia oszczędzających pracę maszyn, staje się ten silniejszy, im bardziej proletariat przypiera na siebie. I gdy z jednej strony wzrastająca inteligencja proletariatu ułatwia lub nawet umożliwia dopiero wprowadzenie wielu maszyn, to z drugiej podwyżki płac i skrócenie czasu pracy dla kapitalistę wprost do zastąpienia możliwie jak największą liczbą robotników maszynami. Tak w okresie kapitalizmu równocześnie i równolegle wzrasta w siłę proletariat i wydajność jego pracy. Wzrasta możliwość dobrobytu dla wszystkich i potęga tych, którzy dotychczas wykluczeni byli od dobrobytu a pragną go. Stąd rodzi się możliwość i ostateczna konieczność socjalizmu. Nie wyjdzie on ze zburzenia kapitalizmu. Jest to laiszywe zgoda wyobrażenie, które powstało z analogii z rewolucją mieszczańską. Była ona rezultatem upadku i niedopisania produkcji feudalnej. — Ale takie niedopisanie nie prowadziło koniecznie do rewolucji, lecz często do upadku państwa. Tam tylko, gdzie już w łonie feudalizmu tworzyły się siły kapitalistyczne a tem samem demokratyczne, obalenie jego następowało drogą rewolucji, prowadzącej do wyższych stopni rozwoju.

Kapitalizm, powiem, jest sposobem produkcji o zupełnie innym charakterze. Nie prowadzi on, jak to czynił feudalizm i niewolnictwo, do zmarnienia sił produktywnych, lecz do ich najwyższego rozkwitu. Koniec tego musi zatem być zupełnie inny, aniżeli starych społeczeństw — okresu niewolnictwa i pańszczyzny.

Walczałem zawsze, między innemi, też w rozprawie, zwanej *przeciw przyjacielowi niemu*, Bernsteinowi, w roku 1894, pogląd, jakoby socjalizm wyszedł z zburzenia kapitalizmu. Pojmowanie to określiłem wówczas jako przesadnie i czysto — w sensie marksowskiego — dogmatu, do celów krytyki historycznej. Nie przeczuwałem, że to, co uważałem za marksowskie niezrozumienie marksowskiego sposobu myślenia, stanie się kiedyś artykułem w *Wiedzi bolszewickiej*.

Uważałem za możliwe, że rozszerzenie kapitalizmu do ostatniej granicy może ostatecznie zapanować o nim, że życie nie będzie się rozszerzało równie szybko, jak siły produkcyjne, co niebawem doprowadzi do koniecznej nadprodukcji lub do katastrofy produkcyjnej i ekonomicznej. Od tego czasu na podstawie obserwacji i prac teoretycznych, przeżeni z większymi siłami, dostrzegłem, że zamiast zadość uczynić do rozszerzenia produkcji i narodzić się socjalizm, nadejście socjalizmu w rzeczywistości odroczone, nadprodukcji, a tem mniej jednego z kryzysów, które w rzeczywistości są kapitalistycznymi cyklami kryzysów, bez przyczyn się z urzeczywistnieniem socjalizmu w drodze zwycięstwa się przeciwieństw klasowych i wzrostu siły proletariatu a więc, mówiąc z Marksem:

„... buntu wzburzonej wiaź i wyszkolonej przez sam mechanizm kapitalistycznej produkcji, zdyscyplinowanej i zorganizowanej klasy robotniczej”. (Kapitał I. Wyd. nad. str. 696).

Robotnik i poddany musieli również buntować się przeciw warunkom, ale niezdolni byli do trwałej i zorganizowanej walki klasowej, która bywała coraz częściej rozwinięta i zwyciężona. I gdyby było się kiedykolwiek udało pozyskać władzę, nie byłiby mogli nic innego z nią począć, jak z powtórkiem zapanować nad masami robotników, przywrócić stan, z którego wyszli. Okazali się niezdolnymi do nadania społeczeństwu wyższego stopnia rozwoju.

Była to tylko klasa najemnych robotników i ona tylko znajdująca w gospodarczych stosunkach swego czasu drogę do tego i możliwość.

Ponieważ jednak oczekujemy socjalizmu od siły proletariatu a nie od zburzenia kapitalizmu, bardzo głupi jest sam wielu dzisiejszych rewolucjonistów, że nie mamy nic innego do roboty, niż burzyć ozywiając się po wojnie na nowy proces produkcji i zaostrzać kryzys, ze zgubą dla społeczeństwa byłoby ponowne utwierdzenie się kapitalizmu.

Rzecz ma się raczej przeciwnie. Nigdy proletariatu nie jest bardziej ekonomicznie osłabiony i mniej do walki zdolny, niż podczas kryzysu. Nigdy szybszych nie robi postęp w i nie okazuje się bardziej zdecydowanym i do walki gotowym, niż w czasach gospodarczej pomyślności. A sytuacja ekonomiczna oddziałuje na polityczną.

Przypominam sobie, że głębokie na mnie zrobiło wrażenie, gdy powiedział mi raz Engels, zdaje się w r. 1880.

„Jak długo trwa kryzys, nie pozbędziemy się ustawy antysocjalistycznej. Niech raz się błęgi interesów poprawi, a wtedy robotnik nie ścierpi dłużej tej ustawy”.

To zaskoczyło mnie, gdyż podobnie jak wielu innych, sądziłem, że właśnie nędza kryzysu natchnie robotników do buntowniczego. Ale słuszność miał Engels.

Nie wolno nam zapominać, że podobnie jak produkcja kapitalistyczna nie jest bynajmniej jakąś szczególną formą feudalizmu, lecz zupełnie się odeń różni, tak i koniec kapitalizmu będzie miał zgoła inny charakter, niż koniec feudalizmu.

Rewolucje burżuazyjne były następstwem niepowodzenia rewolt zrozpaczonych mas. Rewolucyjne znaczenie robotników najemnych dla socjalizmu polega na wydobywaniu siły z okresu rozpaczki do stadium siły. — Nie z rozpaczki, lecz z siły ich przyjdzie pokonanie kapitalizmu i postęp ku socjalizmowi. Siła ta większa jest w czasie pomyślnego rozwoju produkcji, aniżeli w okresie niedomagania i zastoju.

e) Wolna jednostka.

Sila robotników najemnych sprowadzi socjalizm. Niemniej samem powiedziano też, że ona rozstrzygnie, jaką postać socjalizm przybierze. Będzie on rezultatem potrzeb i potęg proletariatu, jakoteż środków technicznych i ekonomicznych, które zastanie, nie zaś urzeczywistnieniem jakiegokolwiek utopijnego planu „zupełnej socjalizacji”, czy też innego rodzaju.

W tym duchu mówi Marks w swojej „Wojnie domowej we Francji”:

„Klasa robotnicza nie żądała od Komuny cudów. Nie jest jej rzeczą wprowadzenie w życie gotowych utopij drogą postanowień ludowych. Nie ma ona urzeczywistnić żadnych ideałów. Jej zadaniem jest tylko wyzwolić pierwiastki, które już się rozwinęły w łonie rozpadającego się społeczeństwa barzazynego“.

Institucje tedy, które robotnicy tworzą w poszczególnych państwach mogą być rozmaite. Nema szablonu ogólnie obowiązującego. W rozmaitych państwach trzeba się będzie kierować instynktami tam kierunkami.

Jedno tylko jest pewne: robotnicy nigdy nie wyrzekną się ani dziedziny ekonomicznej, ani w politycznej swobod, które dla nich zdobyli i które są im drogie.

Władcy to o strasznym upadku robotników rosyjskich pod dzisiejszym rządem, że pozwolili na pozbawienie ich wolności pracy i zgromadzeń i skrepowanie przez sowiety. Wobec angielskich i niemieckich robotników, gdyby zdobyli własne państwa, nie można by podobnie postąpić. — A mowy o tem nawet нема, by zgodzili się na odebranie im wolności przemieszczania się z miejsca na miejsce i swobodnego wyboru zawodu i warsztatu pracy.

Tęto nie właśnie domaga się plan Trockiego i w myśl tego też postępowano w Rosji. Tak ogowiada sam Trocki, że komitet uralski dla spraw obowiązku pracy zastosował ją wobec „niekwalifikowanych robotników“.

„Skądże oni przyszli. Głównie z dawniejszej trzeciej armii. Nie puszczono ich do domu, lecz przysłano na miejsce przeznaczenia. Z armii przyjął ich komitet dla spraw obowiązku pracy, który podzielił ich wedle kategorii i rozstał do przedsiębiorstw. To z punktu widzenia liberalizmu jest pogwałceniem wolności osobistej. — Ale przygniatająca większość robotników błętnie poszła na front pracy, podobnie jak przedtem na front wojenny, gdyż pojmowała, że wymaga tego wyższy interes, część szła wbrew woli, tych zmuszano do tego“ (str. 140).

Jeżeli „przygniatająca większość“ rzeczywiście poszła „błętnie“, to doprawdy trudno zrozumieć, podo chwycono się przymusu wobec znakomej, wedle powyższego przedstawienia rzeczy, mniejszości?

Wika stronic wstecz wspomina Trocki, że wielu z tych przymuszonych robotników zdezerterowało, ale dezercji tej przeciwstawiono się skutecznie.

„W tej chwili (marzec 1920) procent dezercerów w armiach pracy ani trochę nie jest wyższy, niż w naszych armiach bojowych“ (str. 127).

Nie dowiadujemy się niestety, jak wielki jest procent w armiach bojowych. (Na str. 128 podana jest łączna liczba urlopników i dezertarów w 3 armii na 25 proc. — Dlaczegoż nie rozdziela się tych dwu grup?) Nie powiada się nam również, jaka kara czeka uciekających z linii pracy robotników.

Dość na tem, że postawiwszy twierdzenie, iż przygniatąca większość tych 4000 byłaby poszła dobrowolnie, gdyby się ich było do tego wezwało, zapytuje Trocki z oburzeniem:

Czy mieliśmy puścić ich wolno: „szukajcie, gdzie wam będzie lepiej, towarzysze?” Nie, tak nie mogliśmy postąpić. Wsadziliśmy ich do pociągów wojskowych i posłaliśmy do fabryk i warsztatów” (str. 142).

Niechaj ktokolwiek powie robotnikowi zachodnio-europejskiemu, że w społeczeństwie socjalistycznym władze będą miały prawo zabrać rodzinie każdego robotnika, którego będą potrzebowały, wsadzić go do pociągu wojskowego i zesłać administracyjnie na czas dowolny, tam gdzie uważać to będą za potrzebne — a ten socjalizm na moskiewską modłę spotka się z odprawą, która pod względem skuteczności nie będzie pozostawiała nic do życzenia.

Zapewne, wolność przenoszenia się, swoboda wyboru zawodu i warsztatu, to wolności „materiałne”, tak samo, jak wolność prasy, zgromadzeń i t. p. Ale te wolności, za któreownicy tych wolności się **wyrzekają**, tylko do tego one nie **wystarczają**, że od społeczeństwa socjalistycznego żądają jeszcze **większej wolności**.

Trocki myli się mocno, jeśli sądzi, że w socjalistycznym państwie robotnik zrzeknie się wolności. Ktoś do niego się odzyskuje, bo to będzie „jego” państwo. Nie dlatego, że państwo, względem podporządkuje się temu państwu. (str. 140)

Aby to oświecić, raz jeszcze muszę odnieść się do poprzednich czasów, choćbym miał narazić się na to, że Trocki mnie znówu wyśmieje, lub dostanie ataku wściekłości z powodu „akademicko-socjalistycznego” osłaniania mojej „klamki” i „niesumienności”.

Powszechnie przyjmują, że człowiek pochodzi od zwierząt społecznych. Nawet w początkach społeczeństwa i na najniższych stopniach kultury zgrupowana jest jednostka — jednostka pozbawiona wspólnoty, która przytula ją, chroni i daje możliwość starania się o utrzymanie. — Jednostka rozpada się w tej wspólnocie, jest jej „podporządkowana pod każdym względem” nie tylko w czynach swoich, ale także w odzyska-

waniu i przesileniu Tyczy się to nie tylko spędzeniem tygodnia i wspólnym galą, ale też zarówno chłopa w ciemnej wieśce, jak rzeszniejszą szlachę wiejską w cieniu, który tylko rozdzierał jego produkt i wyzwalnia, nie wyzwalając także jego politykę, życie rodzinne i religijne.

Wewnętrzny i zewnętrzny brak wolności i polityki w stosunku do wartości, w której i dłużej której się nie ma, nie ma nie wspólnego z niewolą, po prostu z niezgodą przez pana. Jest to brak wolności w stosunku do towarzysza i brata, którego ucisku nie odczuwano jednocześnie, był on niewolą równocześnie ze dłońmi snu, a nawet bogile młodości i życia.

Tego rodzaju niewola istniała tak samo w domach klas panujących, jak i panowanych. Ten brak wolności i polityki i czynach znajdujemy dziś jeszcze w pozostawionych czasach i domach, np. w domach panujących.

Zaczętki zewszeg, wyzwalania się jednostki ze wspólnoty, do której należało się jako "rowny" i zewnętrzne wyzwalanie, zaczęły się w starożytności. Ale dopiero kapitalizm i marksizm to utrwalił i rozszerzył.

Nasamprzód wśród pracowników umysłowych, którzy w wiekach średnich mogli istnieć tylko w zależności od kościoła. W miastach urosła od czasów odrodzenia, wiedza i sztuka, które nie przerecowały kościoła, i przeciwstawiały mu się. Zazwyczajowa inteligencja chrześcijańska się formowała, które zastąpiła u mieszczaństwa i zorganizowała swoją pracę naukową lub artystyczną w podobny sposób, jak w uniwersytetach. — Inni wolęli w swoim dziedzictwie podlegać opiece mecenasów i rurskich. Ciężar większa jednak była i szalała wolność swobodnej pracy dla rynku i odbiorców.

Praca naukowa czy też artystyczna samotna jest i natychmiast do izolacji indywidualnej, której warunki kapitalistyczne coraz to więcej sprzyjały. Tak więc **pracownicy umysłowi** pierwsi położyli nacisk na wolność jednostki i pierwsi osiągnęli ją.

Prawie równocześnie z nimi **kapitałiści** przystąpili do izolowania wiedzy, łączące ich tradycje z kaptułowaniem, wśród których wyrosli.

Pieniądz to coś zupełnie innego niż ziemia. Ziemia jest czymś od natury danym, czymś stałym i wiecznym w stosunku do przemieniających się jednostek ludzkich. Stąd pierwotna własność gruntowa w swych formach kapitalistycznych nie z reguły przywiązana do jednostki, lecz do żyjącej dłużej, ca-

nie, i dzim. To jest jedna z przyczyn, które własność gruntowa czyni tak konserwatywną a u szlachty ziemiańskiej tak parczą podporządkowu a jednostkę rodzinie, i tu także nie tylko w czynach i postępowaniu, ale w myślach i uczuciach, na które wpływa z jednej strony długi szereg przodków, z drugiej zaś żyjących członków rodziny, aż do najodleglejszego jej odgałęzienia.

O mniejszym mieniu, który z góry już występuje jako własność indywidualna; który stosownie do indywidualnej woli lub woli węża podarować lub utracić, który jednostkę natemnia i usamodzielnia i daje jej możność gwizdania na wszystkie wspólnoty, do których ona przynależy. Było to o tyle ustalone, że wraz z kapitałem powstaje silna władza państwa, która chroni własność, nie zmusza przytem poszczególnych posiadaczy do łączenia się w tym celu z innymi.

W państwie nowożytnem zarówno silny, jak bogaty i uprzedmiotowiony jest wtedy, gdy występuje sam jeden.

Kapitał i inteligencja są pierwszymi pionierami w dążeniu do swobodnego rozwoju indywidualności, przynajmniej samej własnej. O tyle też indywidualizm jest liberalną ideą.

Ale nie ogranicza się on tylko do tych warstw.

Dawne organizacje mas: kościół, wspólnoty gmin, cechy, stały się tamą dla rozrostu wpływu i bogactwa inteligencji i kapitałów. Dlatego też warstwy te zwalczają owe organizacje, by w końcu albo doprowadzić do zupełnego ich upadku albo pozbawić je mocy. To jedna już sprawa, że samodzielnosć jednostki zaczyna rozwijać się także wśród klas czynnie pracujących, gdzie kopierają ją żywioły, tworzące zwycięstwo demokracji, z którą razem i równolegle ona się rozwija.

Najprzód i najsilniej w wielkich miastach, — najpóźniej i najmniej u chłopstwa.

Szczególne wybitnie występuje dążność do uniezależnienia w nowoczesnym proletariacie, którego członkowie już w początkach stoja poza instytucjami wspólnoty gmin, gminy wiejskiej i cechu, chroniacem robotników posiadających. Dla proletariusza ten paradyz; niż dla którejkolwiek innej klasy rozbitkowie są węzły rodzinne. Już jako dziecko musi stać na własnych nogach, aby modz zarabiać, a tak też wychowuje swoje dzieci. W ten sposób rozwija się u niego z szczególną siłą samodzielność jednostki.

Często i chętnie przeciwstawiają indywidualizm socjalizmowi. Odrzucaliśmy zawsze to przeciwstawienie. Pierwsi so-

Proletariat ludzki z pewnością być indywidualnym i wyrażać się wyjątkową indywidualnością, odpowiedniemu i stać w zgodzie z całą większością.

Ale i tak, jako nauka większości, proletariackie nie posiada w sobie nic stałego do indywidualizmu.

Partie proletariackie nie mogą trwać w stałym rozproszeniu, i tak wprawdzie wyrwanie się z dawnych warunków, w których istniały, a następnie rozpadnięcie się i powstanie nowych, zorganizowanie się w nowe wspólnoty, jest ich naturalnym charakterem. Proletariusz nie zastaje ich, nie tworzą z nich, ani też w nie nie wrasta. Są one jego naturalnym warunkiem — nie wszyscy zawodowi i klasowi towarzysze należą do nich, lecz tylko tacy, którzy do nich do siebie samych wprost poznają. Przynależność do partii proletariackiej jest sprawą wolnego wyboru członków i jest ich własną, nieograniczoną mocą tych organizacji. — Pod tym warunkiem, one nie różnią się od rad robotniczych, w których członkowie nie są z nimi na podstawie przynależności, lecz z nimi. Te robotnicze wywarły i wywierają mogą być organizacjami społeczeństwa, w których jawnie organizowane są partie robotnicze i związków nie było jeszcze. W tym społeczeństwie te były wewnętrznie rozbite, nie miały jednolitego celu, nie były ani partią ani związkiem, nie miały jednolitego celu, przez te ostatnie mogą one ponownie działać.

W tym społeczeństwie organizacje bojowe bez względu na ich cel, są jedyną formą proletariacką; jednostki i organizacje nie są organizacjami.

Ale, jak i proletariusze zająć od własnych organizacji, nie mogą się oddzielić od społeczeństwa socjalistycznego, które przynależność oni mają stworzyć, więc **poszanowania jednostki ludzkiej**, za echana wszelkiego gwałtu, swobody rozwoju i działania.

W tym społeczeństwie trudno załatwić się z tem jako z li-beralizmem i z jego prawa naturalnego, to musi także Marks i Engels odwrócić się od teoretyków prawa naturalnego i liberalizmu, pisać o tym w Manifestie komunistycznym i w innych dziełach socjalistycznych.

W tym społeczeństwie, z jego klasami i przeciwnościami klasowymi, wstępuje zrzeszenie, w którym wolność rozwoju każdej jednostki jest warunkiem wolności rozwoju wszystkich.

f) Regulowanie pracy przez socjalizm.

Poszanowanie dla ludzkiej jednostki! Oto jedna z najważniejszych zasad proletariackiej walki wyzwolenczej, której nie wolno z oka spuszczać nawet w okresie najgorętszych zmagań, a tem mniej na podstawie zimnego wyrachowania.

Oczywiście przez to zadanie swobodnego rozwoju jednostki, nie stajemy się liberałami. Wiemy dobrze, że wolność robotnika, zapewniająca mu swobodę nieograniczonej pracy dla kapitalisty, nie jest wolnością, gdyż w obrębie przedsiębiorstwa kapitalistycznego robotnik nie jest wolny. Wolność tego rozpoczyna się dopiero poza drzwiami fabryki. Skrócenie dnia roboczego, choćby nawet ustawowo wymuszone, oznacza dopiero przedłużenie czasu wolności dla robotnika.

Jak nie jesteśmy liberałami, tak nie jesteśmy też anarchistami. Wiemy bardzo dobrze, że robotnicy nie zawładną kapitałem jedynie w drodze walki ekonomicznej, że w tym celu muszą zdobyć władzę w państwie. — Ale silnej władzy państwowej potrzeba nam tylko dla podważenia potęgi kapitalu. Nie wolno nam oddawać budowy produkcji socjalistycznej w ręce wszechmocnej biurokracji państwowej. Im więcej w tej sprawie działają robotnicy poszczególnych zawodów i ogół klasy robotniczej własną pracą swych komitetów i organizacji, im zbędniejszem uczynią wkroczenie państwowej biurokracji, tem lepiej.

Jest to poprostu znaniem niedojrzałości proletariatu, jeżeli wyczekuje on wszystkiego od „państwa” któremu przypisuje czarodziejską władzę natychmiastowego leczenia wszelkiego zła, przyczem zapomina się, że gdyby nawet państwo zabierało kapitalistom całą nadwartość, to nie posiadałaby nic więcej, niż to, co robotnicy wyprodukowali ponad koszt swego utrzymania. Praca a nie państwo jest twórcą wszystkich wartości.

Przesąd o wartościotwórczej zdolności państwa powstał na skutek niarnotrawnej gospodarki banknotowej trzech wielkich cesarstw wschodnio-europejskich, która nie była ničem innem, jak gospodarką rozrzutników, trwonieniem zapasów nagromadzonych skrzętną pracą dziesiętności. Im dłużej trwa to trwonienie bez własnej wystarczającej produkcji, tem straszliwszym będzie ostateczny upadek.

Dążenie do wszechmocy komunistycznego państwa i wiara w jego siłę czarodziejską są niemniej opaczne, jak anarchistyczny strach przed państwem.

Potrzeba nam państwa, by zajął się z kapitałem, ale im mniej go potrzebujemy do budowy socjalizmu. Tem więcej socjalizm ten ode władze będzie potrzebny proletariatu.

Ze wszystkich narodów europejskich Anglię są w tym względzie nadojrzalsi do socjalizmu, pomimo niewielkiego wykształcenia socjalistycznego. Nigdzie poszanowanie dla wolności, samostojność i energia proletariatu oraz silna organizacja nie osiągnęły tak wysokiego poziomu, jak w Anglii. W Rosji natomiast, gdzie się dawno wieści, że w którejś z wiek innych młodszych emulacji, przywykła się do powstawania państwa w sposób, który od państwa.

Anglii a nie Rosji wchodzi do tego się nadaje. W Anglii rozwija się forma produkcji społecznej, które oznaczają prawdziwe wyzwolenie klasy robotniczej. Nie należy przyjąć socjalizmu do nowego bezkrytycznie, ale do więcej zalety, on walczy o socjalizm, a nie wszystkie próby socjalistycznej produkcji państwowej, z biurokratycznym kierownictwem.

Jeżeli do państwa odnosimy się krytycznie, a nie socjalistycznie, to należy jeszcze możemy się zgodzić na anglijską wielką produkcję. Wiemy, że w Anglii produkcja jest samostojna, która swobodnie rozporządza środkami produkcji, a więc, jest w Anglii także w okresie walestatu pracy. Nie ma się podobieństwa z nowoczesnym wielkim przedsiębiorstwem, które tylko wielką produkcją daje możność dyktowania wszystkim ciży kłódką czasie pracy, a zatem ciży ciży wolności. W wielkim przedsiębiorstwie robotnik ma kłódkę w ogólnym mechanizmie ludzkiej, jeszcze tego w całym organem w obywateli organizmie. Musi on być w plan całości. Konieczności tej nie musimy uważać, że jest się podobieństwo z kapitalistycznym stanie socjalistycznym. To niewątpliwie bardzo istota imiona polega w całej ciży politycznej na tym, że zmienia się cel, któremu służy wielka produkcja. Nie ma ona już służyć poszczególnego kapitału, lecz ogół robotników.

Wzrost do planowej gospodarki jest nieodzowny dla robotnika w socjalistycznym społeczeństwie. Ale to nie oznacza pominięcia indywidualności, lecz wkłada na nas to obowiązek dokonania tego wzrostu jednostki w tryb ogólny w sposób, który nie zahamuje swobodnego jej rozwoju. A to wyklucza wszelki przyrósł pracy na male procentu produkcji.

Należałoby właściwie przyjąć, że Trocki jest tego samego mniemania. Wszak sam skarży się w swej rozprawie

str. 170), że „kierująca warstwa klasy robotniczej” w Rosji jest „zbyt cienka”.

„Ciepota naszego prostego człowieka rosyjskiego tkwi w charakterze stadowym, braku indywidualności, t. j. w tem, co opiewali nasi reakcyjni „narodnicy”, co Lew Tolstoj apoteozuje w postaci Platona Karatajewa: chłop rozpląta się w swojej gromadzie, podporządkowuje się glebie. Zupewnie jest jasne, że gospodarka socjalistyczna nie opiera się na Platonie Karatajewie, lecz myślacym, pełnym inicjatywy, odpowiedzialnym robotniku. Solidarność socjalistyczna nie może opierać się na braku indywidualności, na charakterze stadowym”

Bardzo słusznie. Dziwić się tylko należy, jak Trocki przy tym powadził mógł dążyć do przymusu pracy; z drugiej strony, jak sobie wobec tego wyobraża zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa przy pomocy rosyjskiego „człowieka stadowego”. Co prawda „charakter stadowy” tłumaczy na pierwszy rzutek wiodzenie **socjalizmu**, ale także powodzenie **dyktatury** bolszewickiej i powstanie idei przymusu pracy. „Myślicy, pełni inicjatywy, odpowiedzialni robotnicy” nie zgodzą się ani na jedno, ani na drugie.

Trocki znał i tak jednakże znakomity sposób pogodzenia przymusu i natury stadowej w masach rosyjskich i braku indywidualności: ścisłe i ścisłe, ze swym pojmowaniem zadań socjalistycznych. Jeżeli w Rosji tak mało jest między rewolucjonistami indywidualności, to należy powołać je na dyktatorów w przedsiębiorstwach, aby kierować stadem ludzkim i waleczym na silne i samodzielne jednostki.

Tę samą myśl wyraził już Lenin przed Trockim i ja. Trocki, który krótko przed Trockim denuncjuje to jako obrażę majestatu rosyjskiego proletariatu. — On, który dopiero piętnował ten proletariatu jako zwierzę stadowe, zapewne w uzupełnieniu swego dawnego poglądu na człowieka jako leniwca.

Trocki twierdzi, że obrazam rosyjską klasę robotniczą, że uważam:

„Że brak jej świadomości mocy życiowej, samozaparcia; wytrwałości” i t. p. Nie potrafi wybrać sobie pełnomocnych przywódców, — drwi Kautski — podobnie jak Munchhausen uchwycił się za własny warkocz, nie był w stanie wydobyć się z bagna. To porównanie proletariatu rosyjskiego z tanfaronem Munchhausenem, który usiłuje wydostać się z bagna, jest wybitnym przykładem tego **bezwstydного tonu**, w którym Kautski mówi o rosyjskiej klasie robotniczej” (str. 80).

W samej rzeczy, czy istnieje większa zuchwalność, jak uważać, że rosyjski proletariatu sam za wiosę wydobędzie się

z bagna? Tym warunkiem obawieram jest — rozumie się —
dyktator.

a natomiast wierzcie, że następuje:

[illegible]

O tem końcowym planie Trójkę nie wspominał. W przeciwnym go widzę dopiero, że nie może nie przetrwać i się przytoczyć. A to zdanie właśnie jest niedorzeczne.

Troćki ma słusność, z ludźmi starymi nie można przeprowadzić socjalizmu. Ale nie dątkiem jest stłokanie rozwoju natur stadownych w wolne państwo. Dyktatura nie znosi takich indywiduów, jak ci, którzy narządza. Kto okazuje samodzielną siłę, jest niebezpieczny, odwraca się go z drogi, nie łapie tego wolnego człowieka. Wobec bolszewickich w zastraszającym sposobie wywołują charakter stadowy, brak indywidualności, „prostota, sygnifikacja wieka”. Przymus pracy, przeprowadzenie kolektywizacji, widać niepomniernie jeszcze powiększył ten brak.

Lecz czyż ten przyrząd nie należy do istoty samej zmi-
 nę, który powiada, że kto nie pragnie, ten też nie powie.

Przypatrzmy się temu. Znamy pewną część wyprawy, a mianowicie zewnętrzną potrzebę robotnika, który nie może żyć z obcego i nie umi żyć na własną rękę. Ponieważ w wielkiej produkcji, a zwłaszcza w wielkiej, może sobie zabrać produktu swojego, a więc, w wielkiej produkcji przypadek obywatela, który nie może żyć na własną rękę, wszędzie możliwość dochodu bez pracy, a więc, w wielkiej, zysku lub renty granicznej. Wtedy nie może być, aby nie być, gdzie mógł osiągnąć dochód, a więc, w wielkiej, w ten sposób, że zarobił na nie własną ręką.

o) jakikolwiek urzędujący w tym czasie w tym sądzie sędzia, lub nawet określonej pracy w określonej miejscowości ma tu najmniejszej mowy.

Wyrażenie „kto nie pracuje, nie powinien też jeść” nie
powinno być, a nawet, że „kto nie pracuje tam, gdzie mu to
kaze minister wojny, nie powinien jeść”, nie oznacza tego
znaczą, że kto nie spełnia takiej pracy, nie tylko traci swoją
rację żywotną, lecz podpada, za naruszenie dyscypliny,
pod wojskowy kodeks karny.

Trocki powołuje się na zasady ustrojowe Republiki sowieckiej. Powiedziano tam wprawdzie, że wszyscy mają obowiązek pracy, ale żadnej władzy nie przyznaje się prawa zmuszania kogokolwiek do pewnej określonej pracy, jak tego żąda Trocki.

§ 18. ustawy z 10. lipca brzmi:

„Republika sowiecka pracę uważa za obowiązek wszystkich robotników i wystawia hasło „kto nie pracuje, nie powinien też jeść“.

Ustęp ten przypomina Manifest komunistyczny, który zbroi: „środkami do zupełnego przewrotu produkcji wymieniam:

„Równy przymus pracy dla wszystkich“.

Wygląda to, jakgdyby pomyślane było w duchu Trockiego, ale wyraża tylko myśl, że wykluczony jest wszelki odpoczynek bez pracy, że każdy ma być zobowiązany do **jakiejkolwiek** pracy. Nie oznacza to bynajmniej, że każdy ma mieć przydzielony urzędowo ten rodzaj pracy jak i jej miejsce.

Jeszcze Marks i Engels powiadała o tym „proponowanie” w Manifestie komunistycznym rewolucyjnych środków” w swej przedmowie z r. 1872, że „dzisiaj nie przywiązujemy do nich szczególnej wagi”, gdyż „ustęp ten dzisiaj pod innemi względami brzmiący inaczej”.

Nadzie potem nie zadali przymusu pracy, ani w postaci ogólnego obowiązku pracy dla wszystkich, ani tem mniej w formie Trockiego, w której nigdy nie pojmowali przymusu pracy.

W formie Trockiego socjalizm stałby się koszarami ludzkości. Jest to niezamierzony dowcip, jeśli Trocki z oburzeniem zarzuca mi, że moje wiadomości o Rosji wzięte z „kassibrów” mieńszewickich. — „Kassibry” bowiem nie są niczem innem, jak wiadomościami z więzienia.

Ale czyż istnieje inna „droga do socjalizmu”, jak więzienie i koszary, jak bezwzględne rozporządzanie siłami robotniczymi kraju?

Trocki utrzymuje, że innej niema. W rzeczywistości nie potrzeba dróg tych długo szukać, są one przed nami.

Jeśli wszystkie możliwości zarobków bez pracy będą zamknięte, nie może na ogół zabraknąć sił do pracy. Może tylko powstać kwestja rozdziału tych sił. W poszczególnych okolicach, przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji może zabraknąć robotników, podczas gdy gdzieindziej znajdzie się ich nadmiar.

...a jak ten może mieć dwójakie przyczyny. — Albo nie
...nie dostateczne dla owych robotników, wyuczonych w danej
...pracy, a wtedy nawet najsurowszy przymus nie może
...nie może. — Pastorał nie może nie wiedzieć, jak „wszech-
...nie podprężyć czai siły” robotnika, to nie potrafi
...z tkacza zrobić ślusarza.

[illegible]

... do 1000 zł, w tym 500 zł w gotówce, którą prze-
kazał na rzecz Fundacji „Pomoc dla Polaków”.

4) Zależy od warunków atmosferycznych, które są bardzo różnorodne i nie da się przewidzieć, których zasada jest taka, że im więcej jest w powietrzu wilgoci, tym mniej będzie w nim pyłu.

Węzła, co jest dla niego szkodliwie. Coż ten robiciel
Właściwie powinien otrzymać za swoją pracę, jak wynagrodza-
nia? Właściwie powinien otrzymać za swoją pracę w takich przedsiębior-
stwach, przynajmniej w niektórych przedsiębiorstwach innego rodzaju. A więc
właściwie powinien otrzymać za swoją pracę, czasu pracy pomimo;
przebiegu choroby, za swoją pracę o przemysłu, albo wydajne
przebiegu choroby, za swoją pracę, w pełnych warunkach pola-
cającej, za swoją pracę, w pełnych warunkach podlegających ko-
rzyści.

Wielki wódz i król Litwy, kaniłom pot-
rzeba było... wzięskion dziedzi-
nu... polity... w,
mu trzeba było.

...wystąpił... świadectwo ubóstwa, gdyby
...rolę pod względem rozczarowania... i indywidua-
...zobowiązań... pozostawia w tyle poza kapitalizmem.

W sprawie, że w progu przymusu pracy jest świadectwem
L. - ... ale nie dla socjalizmu wogóle, lecz specjalnie dla
gospodarki sowieckiej.

Wiemy skąd pochodzi przymus; nie w zasadach socjalizmu ma on swoje źródło. lecz w tam, że centra przemysłowe pod rządami bolszewickimi stały się tak okropnymi miejscami pobytu i pracy, że robotnicy uciekają z nich, jak od zarazy. — Jeśli prawo sowieckie mobilizowało i obtrącało, wsadzało do pociągów wojskowych i rozsyłało do rozstrzaływanych punktów, dowiodło ono tylko, że brak mu sił, by stworzyć tam znośne warunki bytu.

Przymus pracy nie jest więc nieodzownym warunkiem socjalizmu, lecz przyznaniem się do zniszczenia form, w których chciano ustroj socjalistyczny urzeczywistnić.

g) Zachęta do pracy w socjalizmie.

Obowiązek pracy, jako środek należytego podziału sił roboczych w kraju nie jest najtrudniejszym zagadnieniem socjalizmu. Teoretyków socjalizmu sprawa ta mało zajął.

Znacznie trudniejsze jest drugie, związane z nim zagadnienie, nie z przydzielania robotników do rozmaitych przedsiębiorstw, lecz pilności i sumiennosci pracy w przedsiębiorstwie. Jakiz to bodziec ma do dyspozycji społeczeństwo socjalistyczne które wysoce szanować winno indywidualność i wyrzec się wszelkiego z zewnątrz pochodzącego zmuszenia do pracy? — Zagadnienie to, czem **zastąpić** przymus pracy, a nie jaką **nałożyć mu postać**, bardzo zajmował socjalistów a w szczególności utopistów, stało się też źródłem wielu pomysłów.

Najskuteczniejszym rozwiązaniem byłoby oczywiście zniesienie podziału na prace pociągające i odratujące i nadanie wszystkim pracom charakteru pociągającego. — Byłoby to możliwe, gdyby można było przemienić je w twórczość artystyczną lub w sporty.

Od Tourniera aż po Williama Morrisa przemysł w tym kierunku mnożył subtelnych spostrzeżeń. Lecz żadne z nich nie liczą się z pracą maszynową, z której przecież nie można zrezygnować, jeśli chcemy, by wszyscy korzystali z dobrobytu, przy wysokim rozwoju sztuki i nauki.

Oczywiście, ustroj socjalistyczny będzie się starał uczynić każdy rodzaj pracy jak najbardziej pociągającym. Zasadnicze to, które dziś wynalazców nie zajmuje, będzie miało dla nich kiedyś równie doniosłe znaczenie, jak zagadnienie maszyn, oszczędzających pracę. Trudno przewidzieć jak dalece to się uda, w każdym razie tendencja do uczynienia pracy

Racjonalnem byłoby przeniesienie wielkich przedsiębiorstw na wieś i połączenie ich z wielkimi przedsiębiorstwami rolnymi. Ale w tym celu nie jeszcze nie uczyniono. Rząd socjalistyczny musiałby dopiero wszcząć doświadczenia w tym kierunku.

Pod jedną tylko formą łączono dotychczas wielki przemysł z gospodarstwem rolnem, a mianowicie w ten sposób, że robotnik przemysłowy w wolnych chwilach uprawiał niewielki kawałek gruntu.

Było tak od dawien dawna w zakładach przemysłowych, które znajdowały się na wsi lub w małych miasteczkach, znalazło to też szersze zastosowanie w ostatnich dziesięcioleciach w tak zwanych działkach ogrodowych i w większych miastach.

Nie przedstawiają one zbyt zaawansowanej formy rolnictwa, ale mogłyby stać się racjonalniejszemi przez przyjęcie niektórych metod wielkiej własności rolnej n. p. przez wspólną orkę i nawożenie całego obszaru, zajętego przez ogół działek. Pozatem hoduje się w tych działkach przeważnie produkty, które udają się najlepiej w drobnej produkcji; owoce, jarzyny, drób.

Cokołwiekbyśmy myśleli o stronie produkcyjnej tych działek, nie ulega wątpliwości, że odpowiadają one pewnej potrzebie. Świadczy o tem szybkie ich rozpowszechnianie, które jeszcze będzie wzrastało.

Ale w swej dzisiejszej postaci nie przerywają one monotoni pracy przemysłowej, lecz oznaczają jedynie dodatkowe obciążenie robotnika i przenukane dotychczasowej ilości wolnego czasu w duchu nie zawsze dodatnim. Robotnik bowiem poświęca teraz czas, którego używał na kształcenie się, politykę, organizację zawodową i t. p., krótkim i słabym.

Połączenie przemysłu z rolnictwem tylko wówczas stanowi postęp, gdy równocześnie oznacza skrócenie czasu pracy przemysłowej, co umożliwi robotnikowi przemysłowemu zajęcie rolnicze.

Skrócenie czasu pracy w głównym zawodzie jest to w związku z tą sprawą zagadnienie najważniejsze.

Zagadnienie to popada jednak w sprzeczność z drugim równie ważnem. Dobrobyt dla wszystkich jest jeszcze niemożliwy przy dzisiejszych rozmiarach produkcji. Przytoczono już na to liczne dowody statystyczne. — Zwolennicy kapitalizmu upatrują w tem niemożliwość przeprowadzenia socjalizmu. Ale to dowodzi tylko konieczności dalszego rozszerzenia produkcji.

rozwój ten możliwy jest albo przez pociągnięcie do pracy sił roboczych, które dzisiaj trawoni się nieproduktywnie, albo dziesiętkroć większe one okropnie. Przypomnijmy sobie tylko te niezliczone karłowate przedsiębiorstwa w pośrednictwie handlowem.

Najbardziej szkodliwym, prowadzącym do rozszerzenia wojny społecznej jest wydane w przyskiwanie na produkcję wieszaków i podobnych czystszych warsztatów produkcji, które nie pozwalają na odpowiednie wprowadzenie wszelkich nowych maszyn i narzędzi pomocniczych, oszczędzając na pracy. Zależność tego jest rzecz prosta, kwitująca, i nie ma w niej wielkiej trudności. — Kto, chcąc ugodzić w kapitalizm, to ostatnią burzę, paraliżuje wszelki postęp w kierunku uszczuplenia socjalizmu.

W gospodarce kapitalistycznej największą korzyść z nowych oszczędzających pracę mają kapitalści przemysłowi. Ciągłe nowe maszyny, jak dotychczas nie są one rozpowszechnione, wyszły zyski, podczas gdy te same maszyny rozciągają się zagrażając bronią pracy, lub zastąpieniem siły ludzkiej siłami ekwiwalentnymi, w każdym razie nie przyniosą im korzyści. Dlatego też obrońcy kapitalizmu są przekonani, że zyski kapitalistów i jego prywatna inicjatywa nie mogą być tak łatwo zniszczone, że ustąpi socjalistyczny rozwój ten zatanuje.

W rzeczywistości zaś zmiany, które socjalizm wprowadza, będą zapewne inne, i dla nich, nie mający dzisiaj żadnego interesu w społeczeństwie maszyn oszczędzających, nie będą wtedy żadnym wrogiem, jakimi są dzisiaj, niż dzisiaj. Kapitalści powiem tam tylko wprowadzają nowe maszyny, gdzie spodziewają się zaoszczędzić na **placy robotczej**, podczas gdy robotnicy domagają się nowych maszyn w celu tam, gdzie przebiega oszczędzić się na pracy.

Tak więc możliwym będzie pomnożenie ogólnej masy robotników, przypadających klasie robotniczej przy równoczesnym skróceniu czasu pracy. Dobre odżywianie, wypoczątek robotników, przy krótkim czasie roboty, oto najlepsze warunki dla intensywnej starannej pracy.

Najbardziej zażęte do radośnej pracy stanowi bez wątpienia, praca dla siebie samego, wytworzenie produktu, który należy do robotnika. Tę podziękować wolnego robotnika, zasów przedkapitalistycznych, nie może w całej pełni przywrócić społeczeństwo socjalistyczne. Znaczyłoby to rezy-

znaję z korzyścią technicznych korzyści wielkiej produkcji. Socjalizm może tylko zastąpić robotnika indywidualnego przez robotnika zbiorowego, który wtedy stanie się jednoznaczny ze społeczeństwem i uczyni go panem wszystkich środków produkcji oraz produktów.

Tym sposobem dana jest najpewniejsza zapęta do pracy, której praca robotnikowi pod rządami kapitalizmu. W systemie socjalistycznym praca jego nie będzie już wzbo-
gacaniem jego przedsiębiorcy, tylko zbiorowość, do której sam należy.

W każdym razie ta planeta nie będzie miała tak silnego wpływu jak praca dla siebie samego i być może, że w przyszłości usługi socjalistycznego nie wystarczą do pokonania natury leniwej, utworzonej przez pracę najemną.

Wszak i w kapitalizmie do pracy w wielkiej produkcji idą ludzie, którzy nie pracują tu sami jeden, lecz razem z wieloma innymi towarzyszami. - Jako istota społeczna, nie może on posiadać całkowitym na sąd swego otoczenia.

Przy socjalistycznej produkcji nie kapitalista ponosi szkodę, jeśli leniwi się, ale, woli poszczególnych robotników. Wobec ich własni towarzysze klasowi, którzy wskutek tego dostają mniej produktów, ale zato więcej pracy.

W kapitalizmie warsztate różni się nie wykonuje teraźniejszości, ale w, będzie wśród kolegów tak samo zniechęcony, jak dzisiaj leniwi, a to postępowanie moralne nie może na niego działać. Zatem, że niedbałość nie będzie szkodliwa dla niego, jak to się dziś często ma w wypadkach łamania strejku.

Widzimy więc, że produkcja socjalistyczna umożliwia wprowadzenie całego szeregu podżędów do pracy, które obecnie kapitalizm może. Przecież produkcja socjalistyczna może, mimo, że wszystkie podmioty jeszcze nie wystarczają, zastąpić wszystkie zachęty, stosowane przez kapitalizm, które łączą się z poszanowaniem dla jednostki, jak n. p. system akordowy:

Wielką socjalistyczną, t. j. dążenie do wyzwolenia proletariatu jest ściśle związane z rozwojem wolnej jednostki robotnika. Właśnie ta indywidualność zaś powstaje nowy bodziec do pracy. Robotnik, w którym obudziła się świadomość własnego ja, nie chce być przedmiotem wyzysku dla drugiego, ale duma jego nie pozwala mu też żyć z cudzej pracy. Od

To, co wyżej powiedzieliśmy w rozdziale o zachętach do pracy w socjalistycznym społeczeństwie, nie jest niczem nowem dla człowieka, obznanomionego z literaturą socjalistyczną. Uważałem za stosowne przytoczyć to ze względu na nowicjuszy, którzy są bezbronni wobec frazeologii bolszewickiej.

Z lekkim sercem poświęcili bolszewicy całą pracę myślną dotychczasowego socjalizmu nad przyszłym ukształtowaniem się pracy. A w ten sposób, jak i w innych wypadkach, dla przezwyciężenia trudności, sięgnął do najprymitywniejszych środków do brutalnej siły. Po zepchnięciu kosi pod względem techniki i pracy z zakresu wielkiej produkcji do czasów młodości i chłupackości, byłby powrót do pracy pańszczyżnianej ukoronowaniem ich reakcyjnej działalności.

Było to możliwe, tylko dlatego, że utracili wszelkie poczucie, jakie dla jednostki ludzkiej, dla jej życia i swobody,

Pogarda dla jednostki ludzkiej, oto cecha znamiennea bolszewików. — Nieposzanowanie indywidualności własnych zwolenników, których ocenia się jedynie jako narzędzia i masę armatnią, bezwzględne poświęcanie tymi, którzy nie pozwalają się użyć na narzędzie, których bez różnicy uważa się za przeciwników i stara wszelkimi środkami ugiąć lub złamać.

Łaczątki takiego pojmowania rzeczy kiełkują już w systemie sprzysiężeń u wielu z spośród ich przywódców. Ale tylko krótkie stosunki rosyjskie mogły je rozwinąć do tego stopnia, w jakim występuje ono n. p. u Neczajewa. I potęgowała być dopiero niesłychanie brutalnego wpływu wojny światowej, a potem wojny domowej, by ten sposób myślenia i odpowiadająca mu taktyka mogły wazyć się na wyjście z ciemnoty i ciastoty kukułich kolek na szeroką widoczną publiczność, urzeczywistnić się w postaci niezliczonych zbrodni rosyjskiej czerezwyczałki i umożliwić twory literackie w rodzaju tu omówionej książki Trockiego, która apoteozuje ten tryb. Na swoje usprawiedliwienie pisze on:

„Nieprzyjaciela musi się unieszkodliwić, podczas wojny zaś nazywa się to zniszczyć go” (str. 39).

W myśl tych słów musiałyby były rządy mocarstw centralnych i ententowych rozstrzelać wszystkich Zimmerwaldczyków, a nawet wszystkich pacyfistów. — Rozumie się, że spartakści nie posiadali się wówczas z oburzenia, że przyaeszowano Mehringa, Różę Luksenburg i w. i. My zwalczają

lismy to również, ale wedle bolszewickiej recepty należy wszystkich rozstrzelać. Trocki mówi dalej:

„Odstraszanie jest potężnym środkiem tak miedzyw państwa, jak i wewnętrznej polityki. Podobnie jak wojna, działo też i rewolucja. Jednostki zabija a tysiące odstrasza. W tym sensie czerwony terror nie różni się zasadniczo od zbrojnego powstania, którego jest bezpośrednim następstwem. Ten tylko może potępić państwowy terror klasy rewolucyjnej, kto wogóle z zasady (w słowach) odrzuca wszelki gwałt — a zatem i wojnę i powstanie. Na to jednak musi się być poprostu obłądnym kwakrem“ (str. 43).

Innych środków polityki, jak brutalny gwałt, Trocki nie zna. Drwiąc woła do mnie, że pomimo moich studiów nad **pożywieniem małpoludów**

„nie znajdzie w historii innych środków celem złamania własnej nieprzyjaciela, jak celowe i energiczne użycie gwałtu“ (str. 40).

Wedle tego pojmowania dziejów, prawdziwie jest wolać tego umysłowości ministra wojny, rozwój historyczny nie jest niczem innym, jak nieustającą wojną domową. O tem, że proletaryat, przynajmniej w państwach nowoczesnych, ma do dyspozycji jeszcze inne środki i metody w polityce, aniżeli zbrojne powstanie, zapomniat Trocki, zdaje się, zapożyczył z Engels rzucił w r. 1895 zbrojne powstanie wyrażnie jest w napięciu, a jednak acyż na zwycięstwo rewolucji.

W samej rzeczy zbrojne powstanie jest dziś tylko w wyjątkowych wypadkach możliwe. Natomiast powstanie może do klęski proletariatu, który musi się nauczyć zwalczać bez zbrojnej insurekcji.

Ale nawet kto wierzy w zbrojne powstanie jak w zwycięstwo, ten jeszcze wątpić musi, czy naprawdę terror jest dalszym ciągiem powstania, od którego się w historii nie różni. Powstanie zwraca się przeciw wojskom państwa — walczą tu uzbrojeni z uzbrojonymi. **Terror morduje bezbronnnych.** — Stał na jednym stopniu z rozstrzelaniem jeńców w czasie wojny. A może i to jest tylko „niezrozumianym dalszym ciągiem wojny“? Jestem i tyle bliżej kwakrem, ty pytaniu temu stanowczo zaprzeczysz!

Trocki też sam porusza pytanie, które każdy ma na ustach:

„Czem w takim razie różni się wasze tak okropne polityki caratu? pytają nas klechy liberalizmu i kautskianizmu“.

Nie rozumiecie tego, pobożniście! — Wyrażamy więc o terrorze caratu skierowany był przeciw proletariatu, carstwo i

merja dławila robotników, którzy walczyli o porządek społeczny — Nasze komisje nadzwyczajne rozstrzeływają robotników, kapitalistów, generałów, którzy usiłują przywrócić porządek kapitałistyczny. Czy pojmiecie tę subtelna różnicę? I dla nas, komunistów, wystarcza ona w zupełności.

W samej rzeczy, subtelna różnica! Każda próba przemienia się w wspaniały czyn, jeśli dokona tej korekty — Dozwolone jest każde bestjalstwo, gdy się je spełnia w imieniu proletariatu. Tak też hiszpańscy konkwistadorzy dokonywali swoich krwawych czynów w południowej Ameryce w imię Boga.

Czyż powiemy za dużo, jeśli nazwiemy książkę Trockiego hymnem nieudźkoci i krótkowidziwa — Także i krótkowidziwa, gdyż nie potrzeba zbyt daleko patrzeć, aby się strzec, że metoda usprawiedliwień Trockiego jest ta sama, coe wszeikim reakcyjnym aktom gwałtu. — Zdanie, że terror i energiczne stosowanie gwałtu jest przedświadczeniem, że mamy waleć wolę klasową nieprzyjaciela, nie traci przecież na ważności, gdy tym „wrogiem klasowym” jest proletariatus.

A jeśli terror jest logiczną konsekwencją zbrojnego powstania, to przecież będzie nią także, gdy zbrojne powstanie obali rząd bolszewicki.)

Zresztą Trocki okazuje pewien wstyd i usiłuje ukryć w części przysłonić swoje słabe strony. — Mówi on o terrorze jako o konieczności stanu wojennego. Ale jest to od roku z gołą głową pokój. Mówi też tylko o „usprawiedliwianiu” „własnych” dobor, kapitalistów, generałów, usiłujących przywrócić porządek kapitałistyczny”. O rozstrzelaniu szlachistów i proletariuszy, którzy przysięgali ostateczną walkę z ciemnym, nieszczęśliwym, nieszczęśliwym Trocki, nie mówi wcale.

Oczywiście Trocki, pisząc swoją książkę, nie mógł tego przewidzieć, że Lenin sam po roku nadziei się wzbudził w ludzi, którzy przystępują do przywrócenia kapitałistycznego ładu. Dzisiaj nie rozstrzeliwuje się w Rosji kapitałistowski, lecz wita się ich uprzejmie. Terror jednakże w tej samej mierze trwa dalej.

Terror jest najaskrawszem, ale nie jedynem znakiem pogardy dla jednostki ludzkiej, przez którą odświeżają się wyraznie w takiej samej sprzeczności do tendencji rozwojowych naszego czasu i wypływających stąd potrzeb proletariatu, jak przez pogardę dla demokracji.

Stąd pochodzi odraza, jaką odczuwają do bolszewików coraz to szersze masy proletariatu, które przy okazji przejęcia rządów, witały go entuzjastycznie, jako mesjasza, który

jego zarząd siałizmach i obalonych. Entuzjazmowali się nim z powodu jego zarząd i, w które z pewnością sami wierzył, a do arzezywstrenia atóych zaorął się z mesiyehana e. lera. Okruchy stwa oraz pogardy dla rzeczywisteści, które wskazywały się z ytem, nie widziano zrazu zagranicą, dzięki zupełnemu zamknięciu Rosji. A to, co przedostawało się poza jej granicę, tak pnieżane było z klanstwem, że skreślano i odzyskało wszystko bezkrytycznie, jako burżuazyjne oszczerstwo. Ale te aż brutalne gwałty rządów moskiewskich stają się widoczne i takżę dla mas, które z przelazieniem odwracają się od tej wstrętnej głowy meduzy.

Wskazywała ona działalność Komuny paryskiej w roku 1871, choć pod wielką względami wykazała ona więcej niedostatków, niż mały sukcesy. Ale od początku do końca okazywała na wyższe postacowanie dla ludu; jednostki nawet przeciwników, co dopiero u swoich towarzyszy. — A każdy uchodził za towarzysza, kto pracował w tym samym kierunku, bez względu na metody. — Tę i rozmaite kierunki występowały w Komunie: jakobini, blankeski i interregionalści; przeważnie proudhoniści.

Walczyli oni często bardzo szczerze między sobą, ale torowa drogę i zryw swoim metodom, że nigdy nie zdobyli razem z tym etap przysięż na nęci, dając do tego n walczenia drogą gwałtu wobec innych.

Baszewizm tymczasem od samego początku dążył do złączenie każdej innej partii socjalistycznej przy pomocy wszelkich środków: oszczerstwa i karabinów maszynowych, niezależnie od sytuacji.

A Komuna reprezentowała na postępowym i nęci socjalistyczną mas w danym czasie.

Marks, choć już znany, był wówczas prawie zupełnie nie rozumiany. O materializmie dzieło jego nie mogło być. A jednak skutkiem wzajemnego oddziaływania na siebie proudhoniści i blankeski Komuny zmuszeni byli podjąć własne stosunków, do stormulowania programu, który wskazywał na nęci i obronę Marks.

Upadek Komuny pociągnął za sobą upadek proudhoniści i przekształcenie blankizmu, który zabrał się do marksizmu. W dwa dziesięciolecia po Komunie władza marksizm zwyciężył w całym miżnarodzie, i wszystkie partje robotnicze praktycznie, jeśli nie wszędy teoretycznie, opierają się na jego podstawie.

I oto teraz, w pół wieku po Komunie paryskiej, coś wia-
 się bolszewizm i przedstawia nam interpretację słownika mar-
 kowskiego, która coła nas w czasy Weilinga i Borkiego,
 w czterdzieste lata zeszłego stulecia.

I dzięki zastosowaniu tego sposobu myślenia do sfer
 przedmarksofskich, bolszewizm wykazuje rezultaty ekono-
 miczny i polityczny, który prowadzi nas wstecz do czasów
 przedkapitalistycznych.

Ten w teorii i praktyce zdecydowania reakcyjny cha-
 rakter, który nie prowadzi w kierunku do socjalizmu, lecz
 od niego odwołuje, on to od **brutalności i chęci panowa-**
nia odpycha coraz szersze kręgi proletariatu do bolszewizmu.
 Sprawi to, że zejdzie on z widowni, nie zostawiając po sobie
nic, prócz ruin i przekleństw,

Już przed nim dochodzili czasem proletariatsze przed-
 weczesne do władzy, w okonczu świata, w których nie mogli
 się ostać. Ale pamięć ich pozostała tam dugo, podczas gdy
 anabaptystów a skończywszy na Komunie paryskiej.

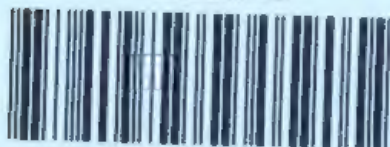
Bolszewizm natomiast stanowi ciężkie ciążenie i ciążę
 w dziejach socjalizmu.

Już dzisiaj masy międzynarodowego proletariatu obra-
 cają się ze strachem od tych błędów, których Komunę
 wywołała żądza panowania. Gdyby bolszewizm drugą raz
 pozostał u steru, nie zmieniłby swego kierunku i przez to
 czekać, że ręka w rękę z kapitalizmem będzie walczyć
 wojnę walczenia o wolność proletariatu i niesienie.

Na tem zakończy się droga jego rozwoju.



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019120285



I. 318.119

KAROL KAUTSKI.

OD DEMOKRACJI

DO

NIEWOLNICTWA PAŃSTWOWEGO.

L W Ó W

NAKŁADEM LUD. SPÓŁDZ. TOWARZ. WYDAWNICZEGO.

1922.

LUDOWE SPÓŁDZIE
WE LWOW



318119

Nakładem naszym wyszły z druku i są do nabycia w księgarni naszej przy ul. Szajnochy „KSIĘGARNIA LUDOWA” (gmach Tow. Kredytowego Ziemskiego) oraz we wszystkich księgarniach.

- O. BAUER: Bolszewizm a socjalna demokracja.
COLLE i MELLOR: Socjalizm cechowy.
K. CZAPIŃSKI i NIEDZIAŁKOWSKI: U źródeł bolszewizmu.
KAZIMIERZ CZAPIŃSKI: Czarna ofenzywa.
I. DASZYŃSKI: Z burzliwej doby.
Dr. H. DIAMAND: Obrazki londyńskie.
F. ENGELS: Zasady komunizmu.
J. GRUNWALD: Rady fabryczne i związki zawodowe.
K. KAUTSKI: Socjalizacja a Rady Robotnicze.
„Od demokracji do niewolnictwa państwowego.”
E. LIBAŃSKI: „Quo vadis Polsko”.
„MEDICUS”: Proletaryat wobec kwestyi ludnościowej.
A. PRÓCHNIK: „Demokracja Kościuszkowska”.
„Dzieje chłopów w Polsce.”
„PIESNI ROBOTNICZE”: Zbiór najwybitniejszych piosen i deklamacyi.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019120285